DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

12

W PUŁAPCE OKULTYZMU

Wywoływanie duchów: nieszkodliwa zabawa czy droga do Piekła?

F
G
H
I
K
L
N
O
P
Q
R
S
T
NO
YES
X

Badamy ślady odwiedzin

STAROŻYTNYCH ASTRONAUTÓW

WILKOŁAKI

– mityczne bestie czy nieszczęśliwi, chorzy ludzie?

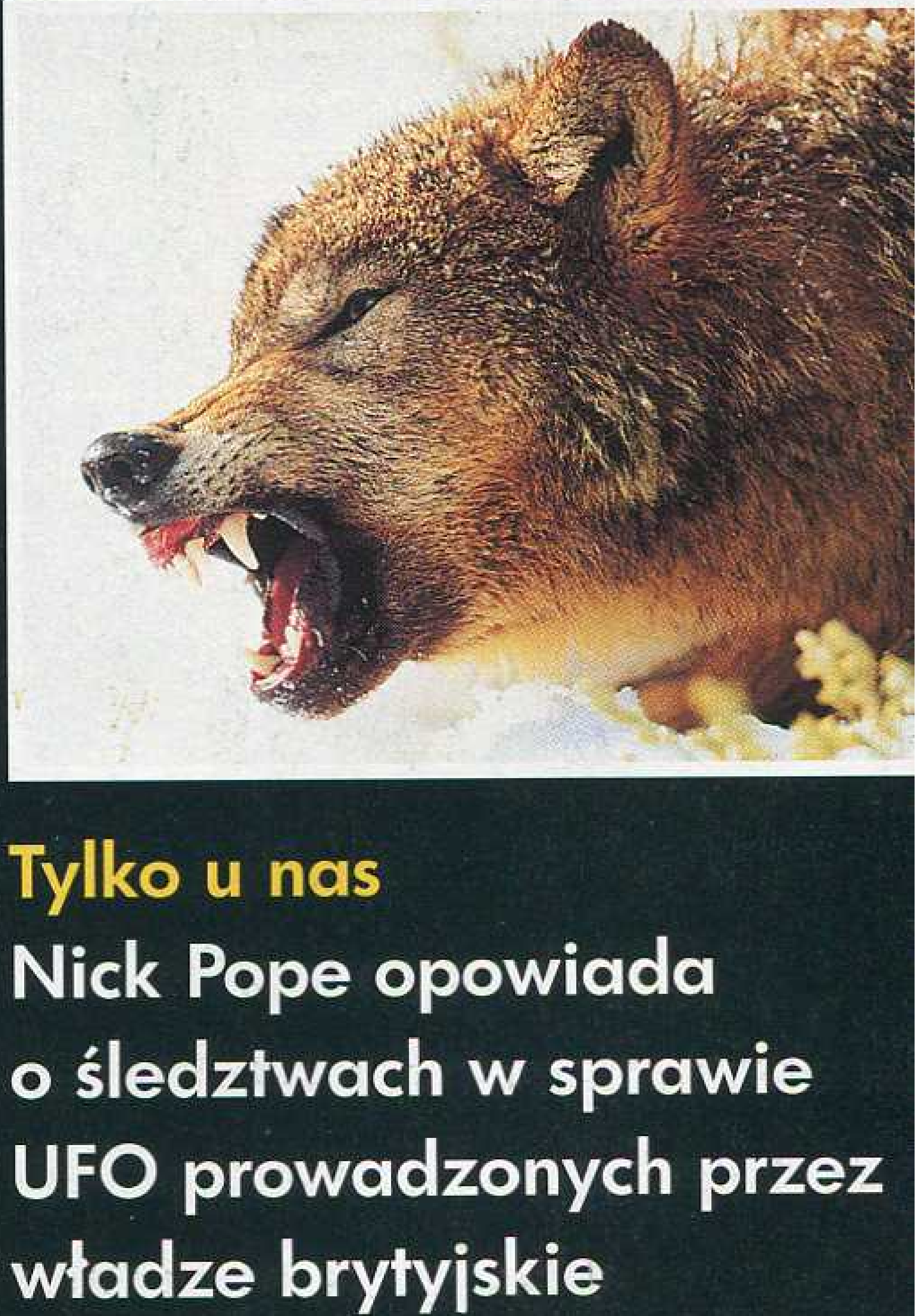

PLUS

ZAGROŻENIA WYNIKAJĄCE Z CORAZ WIĘKSZEGO ZAŚMIECENIA KOSMOSU • JAKI WPŁYW MA NA NAS FLUOR DODAWANY DO WODY? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Nick Pope opowiada o śledztwach w sprawie UFO prowadzonych przez władze brytyjskie

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

309 PARAPSYCHOLOGIA

W PUŁAPCE OKULTYZMU: Czy tabliczka Ouija jest tylko niewinną zabawką, czy może za jej pośrednictwem docierają do nas złowrogie byty ze świata duchów?

314 ŚCIŚLE TAJNE

TRUCIZNA Z KRANU: Czy fluor dodawany do wody pitnej zagraża naszemu zdrowiu fizycznemu i psychicznemu? Dowody wykazują, że substancja ta nie jest tak zbawienna, jak sądzimy.

319 UFO

STAROŻYTNI ASTRONAUCI: Na całym świecie archeolodzy znajdują rysunki i rzeźby, które mogą przedstawiać obcych przybyszów. Czy istoty pozaziemskie odwiedzały Ziemię już przed tysiącami lat?

324 TAJEMNICZY ŚWIAT

W CIENIU WILKOŁAKA: Przez długi czas uważano, że wilkołaki istnieją tylko w podaniach ludowych. Dzięki rozwojowi medycyny okazuje się, że w przesądach może kryć się ziarnko prawdy.

329 ZBLIŻENIA

CZŁOWIEK Z MINISTERSTWA: Nick Pope opowiada o swojej pracy w brytyjskim Ministerstwie Obrony, na stanowisku eksperta do spraw UFO.

332 GRANICE NAUKI

KOSMICZNE ŚMIECI: Międzynarodowy program lotów kosmicznych wydaje się być zagrożony przez coraz większą ilość kosmicznego złomu orbitującego wokół Ziemi.

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne :Rex Features; obok: Frank Spooner Pictures

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

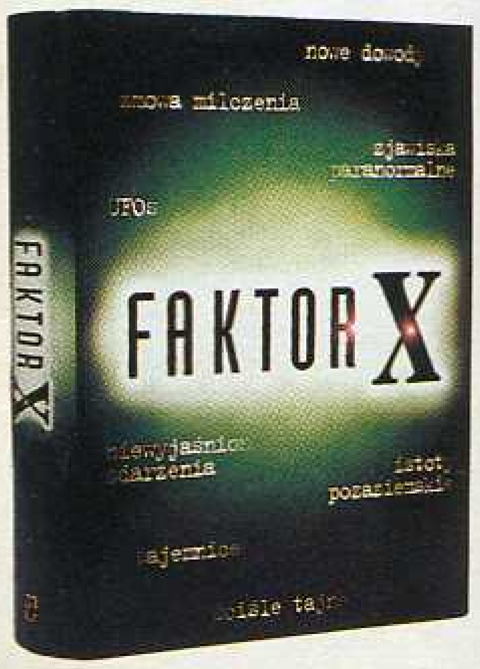

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja wersji polskiej:
Agnieszka Cieślak
Jarosław Stawirej
Skład i łamanie:
Jacek Dziubiński
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996

Wydanie polskie: 1999

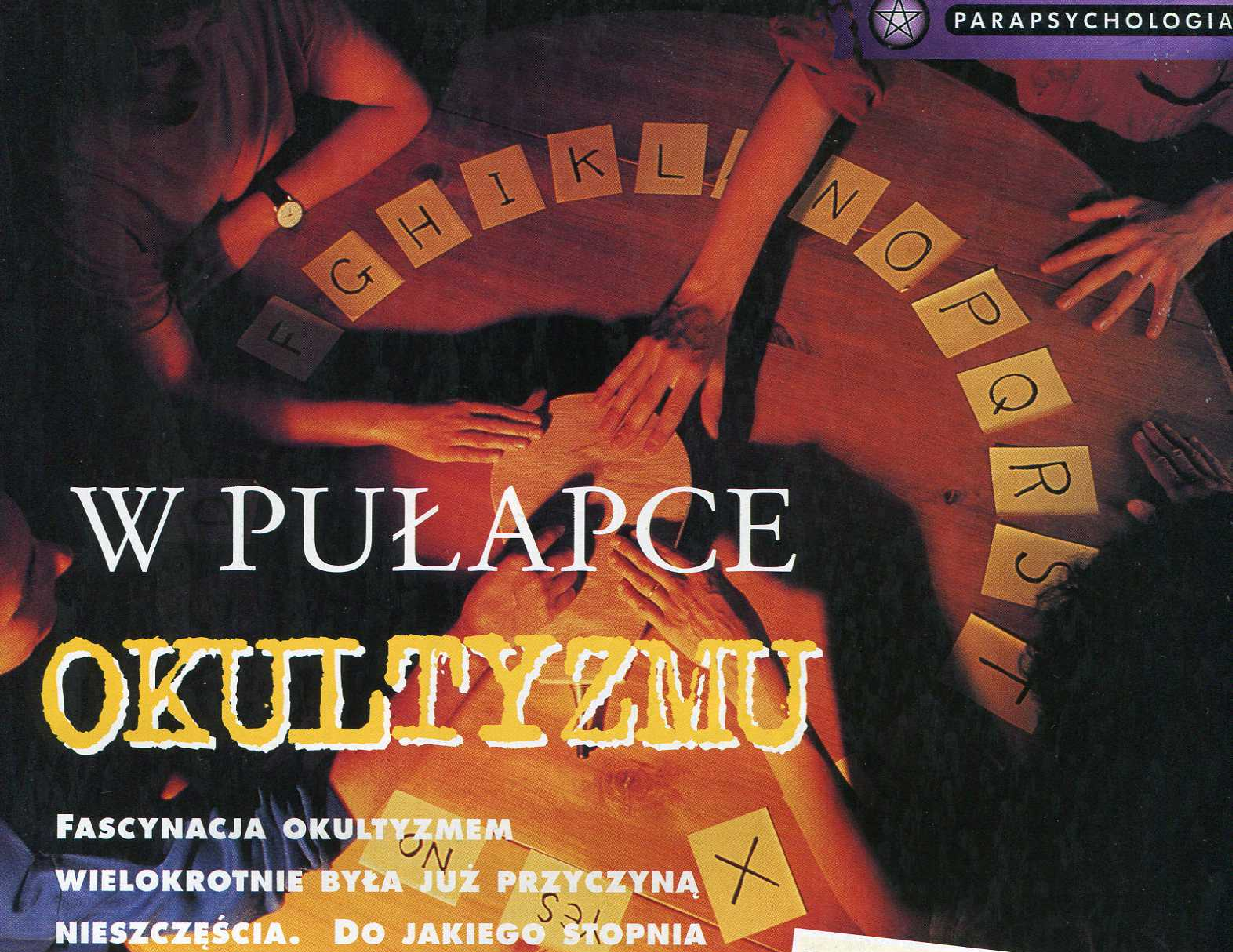

W PUŁAPCE OKULTYZMU

FASCYNACJA OKULTYZMEM WIELOKROTNIE BYŁA JUŻ PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚCIA. DO JAKIEGO STOPNIA POWINNIŚMY OBAWIAĆ SIĘ AMATORÓW CZARNEJ MAGII?

Youth hanged himself after pact with Devil

▲ Seans z tabliczką Ouija jest dla wielu pierwszym kontaktem z okultyzmem. Dla niektórych jest to zarazem pierwszy krok w kierunku depresji, szaleństwa, a niekiedy nawet śmierci.

Images: Obok: Sunday World

Krótko przed Bożym Narodzeniem 1995 roku, dwóch 15-letnich uczniów zostało zwabionych do londyńskiego mieszkania pewnego wielbiciela muzyki *heavy metal*, nazwiskiem David McCallum. Pretekstem miało być „oglądanie filmów". McCallum zaprowadził chłopców do swej sypialni, zawalonej płytami zespołów *Iron Maiden* i *Metallica* oraz książkami na temat słynnego mordercy Charlesa Mansona. Tam 20-letni gospodarz oświadczył, że jest czcicielem Szatana.

Środek pokoju zajmował rozjaśniony świecami ołtarz pokryty czarnym suknem oraz tabliczka Ouija, służąca do wywoływania duchów. Mimo niepokojącej atmosfery obaj chłopcy – Michael Earridge i Stephen Cullan – zgodzili się wziąć udział w seansie. Przyłączył się do nich znajomy McCulluma, którego nazwiemy „Denisem".

GŁOS SZATANA

Chłopcy usiedli wokół zaimprowizowanego ołtarza, próbując nawiązać kontakt z umarłymi. McCallum zadał pytanie: „Jeśli jesteś Szatanem, co chcesz, bym uczynił"? Obaj młodzi goście, coraz bardziej niespokojni, postanowili zrezygnować z „zabawy", ale nim zdążyli uciec, McCallum dostał odpowiedź.

Jakkolwiek ona brzmiała, McCallum niespodziewanie rzucił się na Earridge'a, przygniatając go do łóżka. W jego ręku zabłysnął nóż. „– Nigdzie nie pójdziesz, zanim nie spełnimy woli mego władcy!" – wrzasnął Denis. Wtedy McCallum zaczął bezlitośnie dźgać Earridge'a nożem.

Napastnik zadał jedenaście pchnięć. Opamiętał się dopiero gdy usłyszał słowa Denisa: „– Przestań. On już nie żyje". Ciało chłopca zostało owinięte w prześcieradła i porzucone na jednym z osiedli w południowo-wschodniej części

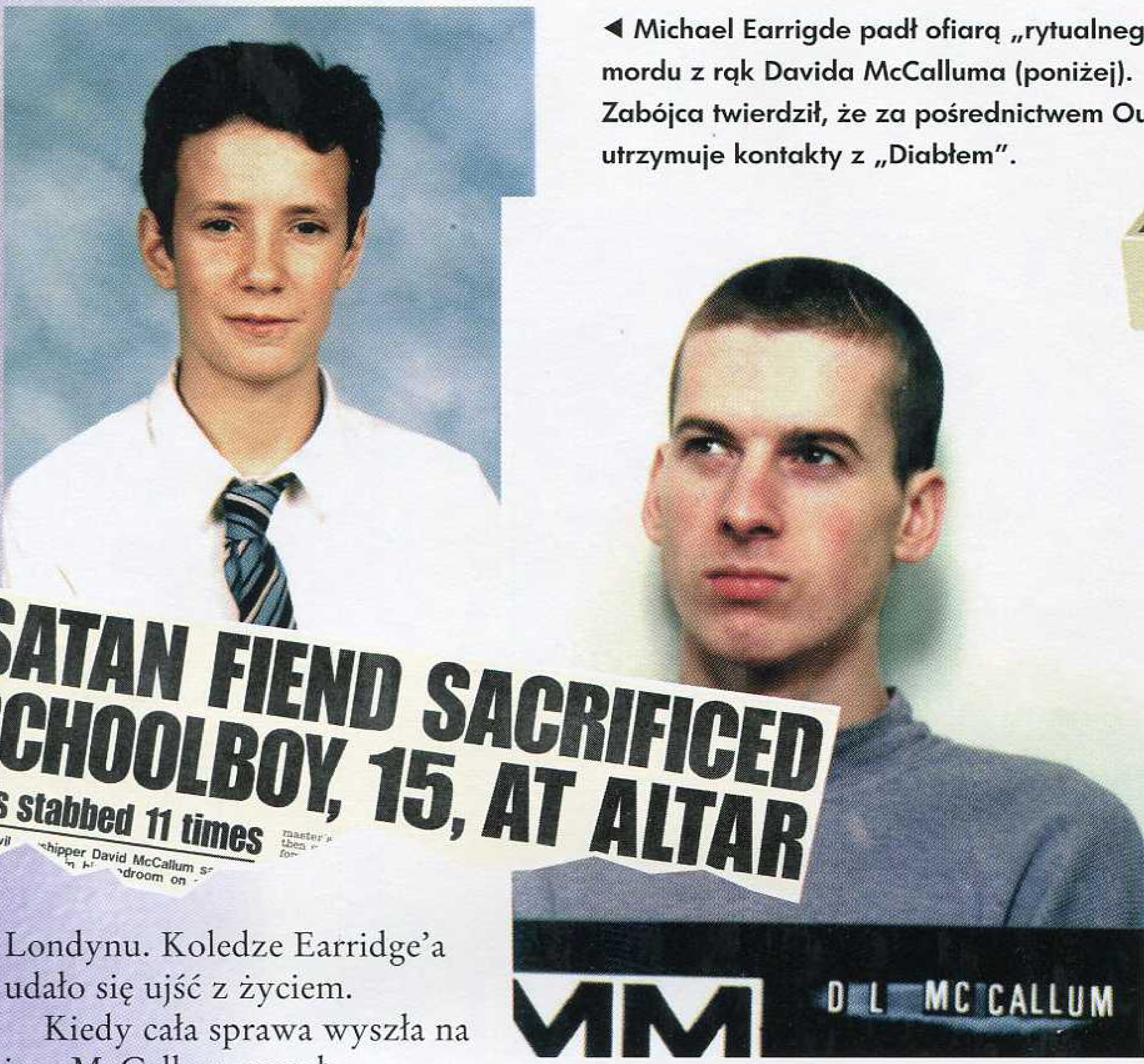
SATAN FIEND SACRIFICED SCHOOLBOY, 15, AT ALTAR

He's stabbed 11 times

◀ Michael Earrigde padł ofiarą „rytualnego" mordu z rąk Davida McCalluma (poniżej). Zabójca twierdził, że za pośrednictwem Ouija utrzymuje kontakty z „Diabłem".

Photo News. Pośrodku: Daily Mirror

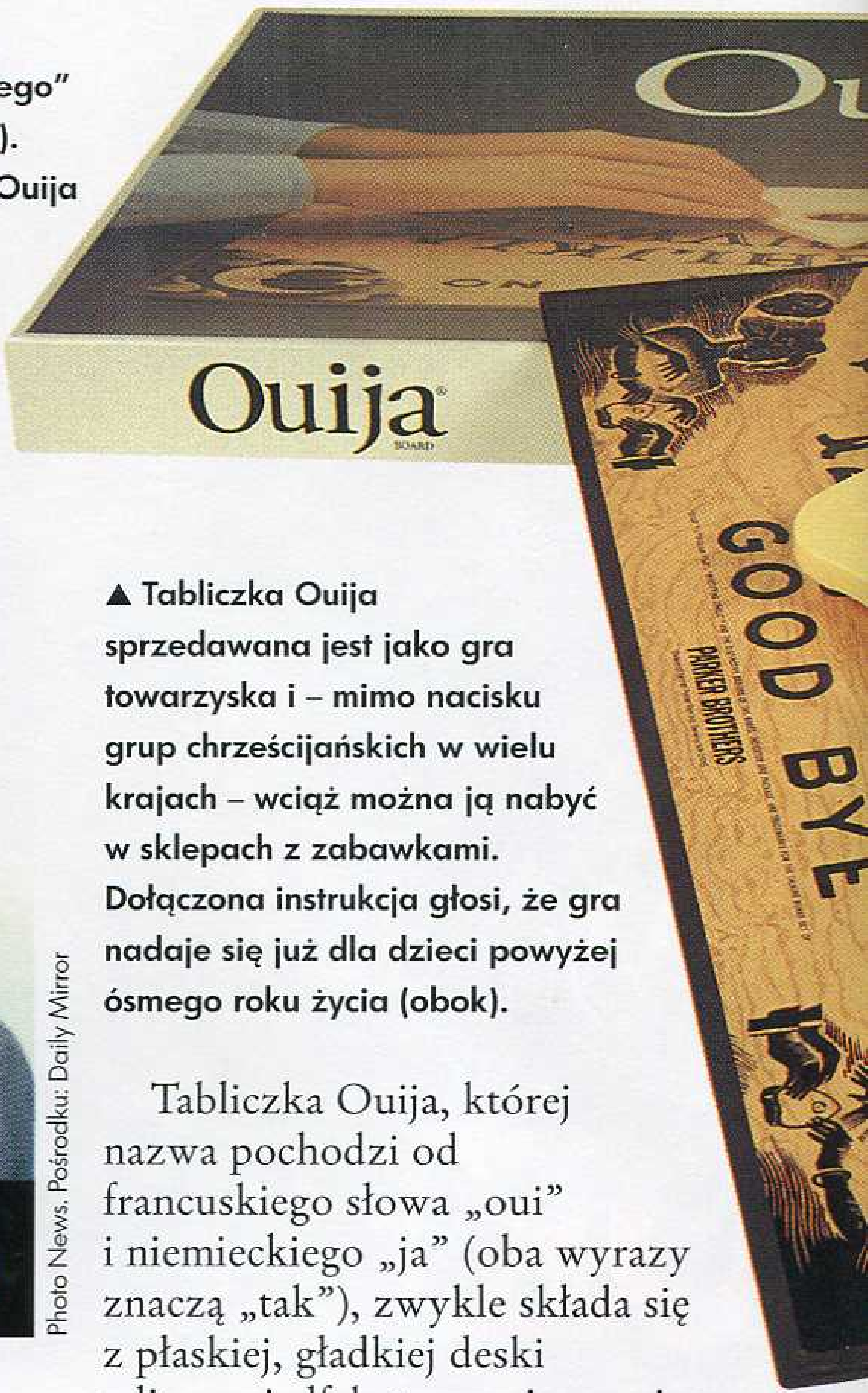

▲ Tabliczka Ouija sprzedawana jest jako gra towarzyska i – mimo nacisku grup chrześcijańskich w wielu krajach – wciąż można ją nabyć w sklepach z zabawkami. Dołączona instrukcja głosi, że gra nadaje się już dla dzieci powyżej ósmego roku życia (obok).

Londynu. Koledze Earridge'a udało się ujść z życiem.

Kiedy cała sprawa wyszła na jaw, McCallum został aresztowany. Nie oskarżono go jednak o zabójstwo z premedytacją. Ponieważ twierdził, że do czynu nakłoniły go głosy, które słyszał w głowie, został oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci, po czym odesłany do pilnie strzeżonego ośrodka dla osób niepoczytalnych i niebezpiecznych dla otoczenia.

McCallum niewątpliwie znajdował się pod silnym wpływem ideologii satanizmu. Teksty piosenek, których słuchał, opowiadały o przemocy i mrocznych rytuałach. Na jego odbiorniku telewizyjnym widniały nabazgrane pisakiem słowa: „Diabelski zabójca ludzi. Rzeźnik 666. *Iron Maiden*". Jednak czy fascynacja tabliczką Ouija i okultyzmem faktycznie mogła przemienić tego młodego człowieka w brutalnego mordercę?

Tabliczka Ouija, której nazwa pochodzi od francuskiego słowa „oui" i niemieckiego „ja" (oba wyrazy znaczą „tak"), zwykle składa się z płaskiej, gładkiej deski z literami alfabetu wypisanymi na półokręgu. Pośrodku znajduje się ruchoma wskazówka w kształcie serca, na której kładą ręce uczestnicy seansu. Wskazówka porusza się i „wybiera" litery, które układają się w odpowiedź na pytania skierowane do duchów.

Co ciekawe, gdy tabliczka Ouija powstawała, wcale nie miała służyć do rozmowy ze zmarłymi. Chociaż starożytni Egipcjanie posługiwali się ponoć podobnym urządzeniem do kontaktowania się z przodkami, tabliczkę, którą znamy dzisiaj, wymyślono jako grę towarzyską. Jej autorami, a od 1898 r. także producentami, byli Amerykanie William i Isaac Fuld.

> **Słowa odczytywane z tabliczki Ouija często odnoszą się do krwi i śmierci. Ludzi przyciąga do seansów niezdrowa ciekawość (...), śmierć ma pewien magnetyczny urok**
>
> Gordon Wright, Poradnia dla Ofiar Okultyzmu

W czasie obydwu wojen

Świadek

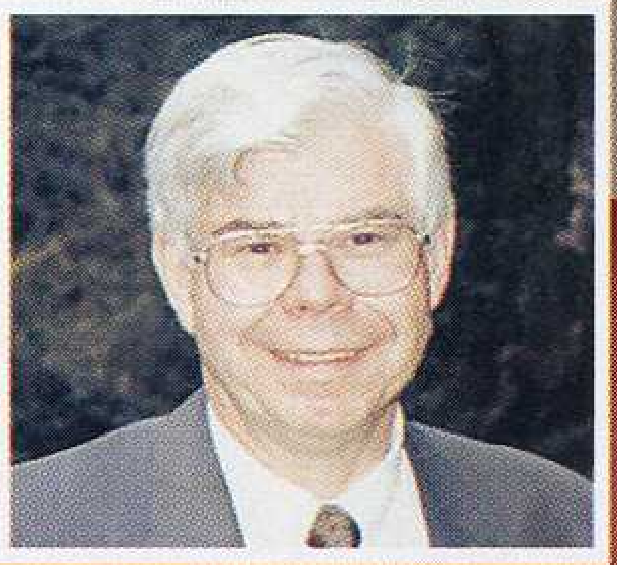
Dr Geoffrey Scobie

DR GEOFFREY SCOBIE

W swym centrum badawczym na Uniwersytecie Glasgow Dr Scobie leczy pacjentów, którzy odnieśli urazy psychiczne wskutek zajmowania się okultyzmem. Zapytaliśmy go, co stanowi o atrakcyjności okultyzmu dla tak wielu osób:

Niewątpliwie pewną siłę przyciągającą ma ryzyko związane z tabliczką Ouija. Niebagatelną rolę odgrywa również strach i ekscytacja wobec nieznanego. Możliwość okiełznania mrocznych sił jest niewiarygodnie atrakcyjna.

Czym może skończyć się zabawa z Ouija?

Może doprowadzić amatorów okultyzmu do choroby umysłowej. Tabliczka Ouija stawia ludzi w obliczu zjawisk, które są dla nich całkowicie niewytłumaczalne. Niektórzy przywiązują zbyt dużą wagę do wydarzeń zachodzących podczas seansu i traktują je na równych prawach z rzeczywistością. To są zasadnicze przyczyny wszelkich dewiacji.

A czy wierzy Pan, że za pomocą Ouija można kontaktować się z innym światem?

Uznanie paranormalnych właściwości tabliczki Ouija zależy od indywidualnych przekonań. Perspektywa istnienia świata duchów jest kusząca, lecz i tak nigdy nie można mieć pewności, czy ma się do czynienia z duchem dobrym czy złym.

ja
YES
NO
OUIJA
MYSTIFYING ORACLE
ABC
DEFGHIJKLM
STUVWXYZ
Ages 8 to Adult
PARKER BROTHERS

How does the OUIJA® Board work!

Whether you call it Wee-Gee… or Wee-Ja… the OUIJA board spells fun! Just ask it a question and wait to see what answer the Mystifying Oracle® will reveal to you.

You and your partner sit on opposite sides of the board, with your fingers placed lightly on the message indicator. One of you asks a question… now concentrate very hard on the matter at hand—and wait for the indicator to move and begin to reveal the answer through its message window. Will it tell you YES… or NO! Will it give you a NUMBER… or SPELL out an answer?

For decades, players have brought their questions to the OUIJA board. What you do with the information it reveals is between you—and the Mystifying Oracle!

OUIJA… it's only a game—isn't it?

me Includes: OUIJA® Board • Plastic Message Indicator
: Before use, wipe with a soft, dry cloth to remove dust and moisture. Do not
a damp place.

Parker Brothers/MC Picture Library

światowych popyt na tabliczki Ouija znacznie wzrósł: masowo kupowały je wdowy, które pragnęły porozumieć się z mężami poległymi w walce. Bracia Fuld z trudem nadążali z produkcją. W roku 1966 prawa do produkcji tabliczki odkupił inny amerykański wytwórca gier, firma Parker Brothers. Liczbę tabliczek Ouija sprzedanych od tamtej pory w Ameryce i w Europie szacuje się na 25 milionów.

TRIUMF DUCHA NAD MATERIĄ?

Zdaniem wielu seans z Ouija jest jednym z tych zjawisk paranormalnych, które dadzą się bardzo łatwo wytłumaczyć. James Randi, zawodowy sztukmistrz, sceptycznie odnoszący się do wszelkich fenomenów paranormalnych, twierdzi, że ruchy wskazówki po desce spowodowane są bezwolnymi, niezauważalnymi skurczami mięśni rąk u osób siedzących przy stole. Jednak wielu badaczom i amatorom wywoływania duchów takie tłumaczenie nie wystarcza. Jak bowiem wyjaśnić to, że w wyniku nieskoordynowanych ruchów powstają całe, poprawnie zbudowane zdania? Inna teoria zakłada, że wszelkie przesłania otrzymane za pośrednictwem tabliczki mają źródło w podświadomości uczestników. Znanych jest jednak wiele przypadków, w których Ouija wyjawiła informacje nie znane żadnemu z biorących udział w seansie. A sądząc po tym, jak często udział w zabawie z Ouija wywołuje w ludziach przerażenie lub głęboki niepokój, można przypuszczać, że za tą grą kryje się coś więcej niż tylko bezwolne skurcze ich mięśni.

BRAMY PIEKŁA?

Być może jest to tylko zabawa, lecz niektórzy uważają deskę Ouija za niebezpieczne narzędzie, które nie powinno znaleźć się w niepowołanych rękach. David Farrant, przewodniczący Brytyjskiego Towarzystwa Parapsychologicznego i Okultystycznego, uważa tabliczkę Ouija za bramę prowadzącą do potężnych i złowrogich sił. Jeżeli uczestnicy seansu nie mają należytego przygotowania, mroczne istoty mogą ożyć, wkroczyć do ich życia i całkowicie nim zawładnąć.

Prowadzona przez Farranta kronika jest pełna wyciętych z gazet i magazynów doniesień o nieprawidłowym użyciu Ouija: „– Te siły naprawdę istnieją. Kiedy sam uczestniczę w seansie, przestrzegam ściśle określonych reguł. Niezbędne jest uzyskanie elementarnego wtajemniczenia oraz zrozumienie pewnych zasad (...), a to i tak dopiero pierwszy krok".

Analiza

ZJAWISKO SATANIZMU WŚRÓD MŁODZIEŻY

Doktor Leslie Francis, statystyk z Trinity College w Irlandii, oraz badacz okultyzmu, Andrew Boyd, przeprowadzili ankietę na temat zainteresowania okultyzmem wśród 14- i 15-letnich uczniów ze szkół w Anglii i Irlandii Północnej. Wyniki tych badań oraz innych, przeprowadzonych przez pastora Kevina Logana i niemieckiego psychologa Jergena Hilse, wskazują na niepokojące zjawisko rosnącej popularności okultyzmu wśród nastolatków:

- 1 uczeń na 50 przyznał się do regularnego korzystania z tabliczki Ouija. Połowa z nich robi to przynajmniej raz w tygodniu.
- 27 proc. pytanych nie ma żadnych oporów przed „próbą kontaktu z duchami" za pomocą Ouija, a 21 proc. uczestniczyło już w seansie.
- 89 proc. przyznało się do codziennego czytania horoskopów.
- 8,5 proc. wierzy w Szatana, co siódmy respondent uważa satanizm za „religię równie dobrą jak inne".
- Wybitnie duża liczba (36 proc.) pytanych chciałaby doświadczyć tzw. „życia po życiu", co, jak zauważa Andrew Boyd, jest statystyką niepokojącą, wziąwszy pod uwagę rosnącą liczbę samobójstw wśród młodzieży.
- 88 proc. ogląda filmy o tematyce okultystycznej.
- 87 proc. przyznało się do oglądania filmów wideo o drastycznej treści, z czego jedna trzecia robi to regularnie.
- 13 proc. codziennie słucha muzyki *heavy metal*.
- 44 proc. czyta horrory i książki o tematyce okultystycznej.

On
April 24th
it will be...
FRIDAY
THE 13TH
Jason is back
and he's
fully certified
and uncut!
18
WARNER HOME VIDEO

The Ronald Grant Archive

▲ Twórcy filmów takich jak *Friday the 13th* („Piątek, 13-tego”) lub *Laleczka Chucky* oskarżani są o szerzenie okultyzmu oraz o tragiczny w skutkach wpływ na dzieci, a także na widzów niezrównoważonych psychicznie.

Niezliczone przykłady nieszczęść spowodowanych zabawą w okultyzm wydają się potwierdzać pogląd Farranta. Jednym z pierwszych przypadków rzekomego opętania w trakcie sesji z Ouija była sprawa 15-letniej Mattie Turley, która w 1933 roku po seansie zastrzeliła ojca. W trakcie „zabawy” z Ouija, w której uczestniczyła także jej matka, „duchy” nakazały dziewczynce uśmiercić ojca, aby jej mama mogła poślubić jakiegoś „kowboja”.

PRZEPOWIADANIE NIESZCZĘŚĆ

Równie tragiczny był przypadek 15-letniego Colina Robertsa z Belfastu. Chłopiec powiesił się na drzewie, które rosło na terenie należącym do kościoła, podobno po tym jak poprzez Ouija przemówił do niego Diabeł. Krótko przed samobójstwem oznajmił kolegom, że zawarł pakt z Diabłem i że „musi udać się w pewne miejsce”. Miesiąc wcześniej, podczas pełni księżyca w pobliżu kościoła znaleziono zarżnięte kozły.

Lecz czy te przypadki mogą świadczyć o tym, że Ouija stanowi bramę, przez którą do naszego świata przedostają się tajemnicze, złowrogie siły? Jeśli chodzi o Mattie Turley, bardziej prawdopodobne jest, że wskazówką pokierowała matka dziewczynki, która przy pomocy córki chciała pozbyć się męża.

> **”Odczułem jakąś dziwną przemianę wewnętrzną. Zacząłem słyszeć głosy nakłaniające mnie do zabicia rodziców. Już nigdy więcej nie będę się zajmował okultyzmem”**
>
> Anonimowy nastolatek po seansie z Ouija

Redferns

Jednak Colin Roberts był inteligentnym, rozsądnym nastolatkiem, który nie przejawiał wcześniej żadnych oznak depresji czy innej choroby psychicznej. Czyżby więc w jego przypadku rzeczywiście w grę wchodziła ingerencja Szatana?

Wielebny Dominic Walker, psycholog i były doradca do spraw egzorcyzmów przy biskupie Southwark (Wielka Brytania), zetknął się z wieloma osobami, na życiu których odcisnęły piętno doświadczenia ze zjawiskami paranormalnymi. „– Nie wierzę, że deska Ouija pozwala komunikować się z duchami – twierdzi ojciec Dominic. – Lecz wierzę w to, że oddziałuje ona na naszą podświadomość i dlatego może być bardzo niebezpieczna”.

Inni psychologowie i psychiatrzy również są zdania, że zabawa

OPINIE

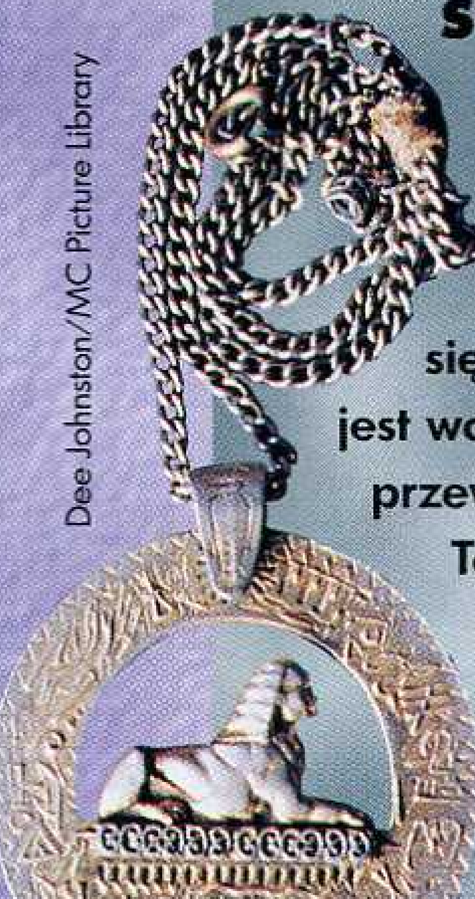

Dee Johnston/MC Picture Library

ŚRODKI BEZPIECZEŃSTWA

Dla osób poważnie zajmujących się okultyzmem kontaktowanie się ze światem duchów nie jest wcale zabawą. David Farrant, przewodniczący Brytyjskiego Towarzystwa Parapsychologicznego i Okultystycznego, zawsze zabezpiecza się przed szkodliwymi duchami: stosuje specjalne symbole, zaklęcia i talizmany (po lewej). Inni okultyści także odradzają osobom niedoświadczonym posługiwanie się Ouija do kontaktów ze zmarłymi. Każdy, kto chce wziąć udział w seasie, powinien przedsięwziąć podstawowe środki bezpieczeństwa:

- Należy mieć na sobie srebrną biżuterię lub jako wskazówki używać srebrnej monety.
- Siedzących przy stole trzeba otoczyć kręgiem ze świec lub nakreślić kredą krąg na podłodze.
- Ducha należy pożegnać, aby nie pozostał po zakończeniu seansu.
- Nie wolno bezkrytycznie zawierzać informacjom przekazanym za pomocą tabliczki – Ouija jest znana z kłamliwości.

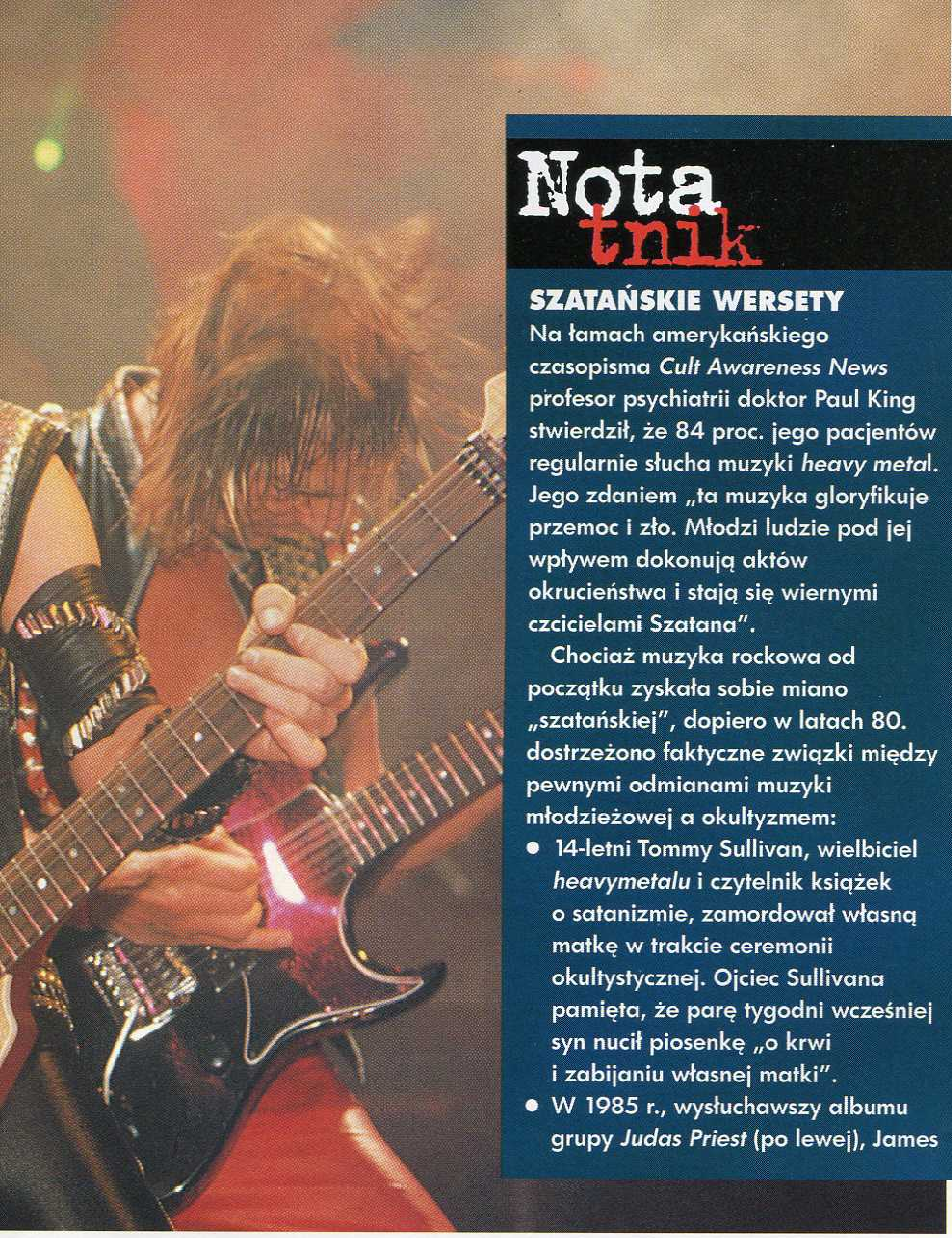

Notatnik

SZATAŃSKIE WERSETY

Na łamach amerykańskiego czasopisma *Cult Awareness News* profesor psychiatrii doktor Paul King stwierdził, że 84 proc. jego pacjentów regularnie słucha muzyki *heavy metal*. Jego zdaniem „ta muzyka gloryfikuje przemoc i zło. Młodzi ludzie pod jej wpływem dokonują aktów okrucieństwa i stają się wiernymi czcicielami Szatana".

Chociaż muzyka rockowa od początku zyskała sobie miano „szatańskiej", dopiero w latach 80. dostrzeżono faktyczne związki między pewnymi odmianami muzyki młodzieżowej a okultyzmem:

- 14-letni Tommy Sullivan, wielbiciel *heavymetalu* i czytelnik książek o satanizmie, zamordował własną matkę w trakcie ceremonii okultystycznej. Ojciec Sullivana pamięta, że parę tygodni wcześniej syn nucił piosenkę „o krwi i zabijaniu własnej matki".
- W 1985 r., wysłuchawszy albumu grupy *Judas Priest* (po lewej), James Vance i Raymond Balknap podjęli próbę odebrania sobie życia strzałem w twarz. Vance przeżył, lecz jego twarz została okrutnie oszpecona (powyżej). Rodzina wytoczyła proces producentowi płyty, twierdząc, że muzyka zespołu zawiera ukryte wezwanie do samobójstwa. Sędziowie nie przychylili się do ich zarzutów.
- Utwór *Suicide Solution* („Droga przez samobójstwo") Ozziego Osbourne'a, którego tekst zawiera wers „Samobójstwo jest jedynym wyjściem", jest uznawany za przyczynę śmierci 21 nastolatków. Piosenkarz nie przegrał jeszcze żadnej wytoczonej mu sprawy.

© 1988 David Van Taylor/3-D Documentaries

w okultyzm może mieć destrukcyjny wpływ na osoby o słabszej konstrukcji psychicznej.

„– Rozmawiałem z wieloma dorosłymi i dziećmi, którzy podejmowali próby samobójstwa lub dokonywali samookaleczeń – mówi Gordon Wright, zajmujący się udzielaniem porad ofiarom okultyzmu. – Zgodnie z ich opisem, wcale nie działali pod wpływem impulsu, tylko jakiejś potężnej siły, która przyciągała ich do siebie jak magnes, i która zmuszała ich do desperackich aktów. Samobójstwo stało się ich obsesją, a wszystko to zaczęło się właśnie od praktyk okultystycznych. "

W książce *Dangerous Obsessions* („Niebezpieczne obsesje") pisarz i badacz Andrew Boyd również kwestionuje nadnaturalną moc tabliczki Ouija. Po gruntownych badaniach nad rolą okultyzmu w społeczeństwie, Boyd doszedł do wniosku, że „osoby, które wkraczają na drogę okultyzmu, gdzie panują bardzo niejasne, a czasem nawet całkiem sprzeczne koncepcje rzeczywistości, łatwo mogą zagubić się w krainie cieni, magii i zachowań patologicznych. W ten sposób aktywnie uczestniczą w podkopywaniu własnego zdrowia psychicznego".

PRZYPADKI SZALEŃSTWA

Wydaje się, że niekontrolowana fascynacja okultyzmem najsilniej dotyka jednostki szczególnie podatne na sugestię. Doktor Geoffrey Scobie, psycholog z Uniwersytetu w Glasgow, w taki sposób podsumowuje debatę nad problemem okultyzmu: „Osoby podatne na sugestię, stanowiące około 10 procent populacji, mogą znacznie ucierpieć w konfrontacji z mrocznymi siłami, które drzemią w niezbadanych rejonach ich własnej psychiki". Czy na pewno wyklucza to jednak możliwość ingerencji „świata duchów"?

„– Nie mogę całkowicie wykluczyć takiej możliwości – odpowiada doktor Scobie. – Jednak ofiarami praktyk okultystycznych zwykle są ludzie już znajdujący się na granicy zdrowia psychicznego. Oni właśnie najłatwiej mogą popaść w uzależnienie od zabawy z tabliczką Ouija".

Zainteresowanie okultyzmem zaprowadziło wielu ludzi znacznie dalej. Sporadyczne sesje z okultystyczną „zabawką" Ouija już im nie wystarczają: okultyzm stał się dla nich sposobem życia, a nawet religią. I to religią traktowaną tak samo poważnie, jak przez innych traktowane jest chrześcijaństwo czy islam.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze poznamy skutki zainteresowania satanizmem i czarną magią.

TRUCIZNA Z KRANU

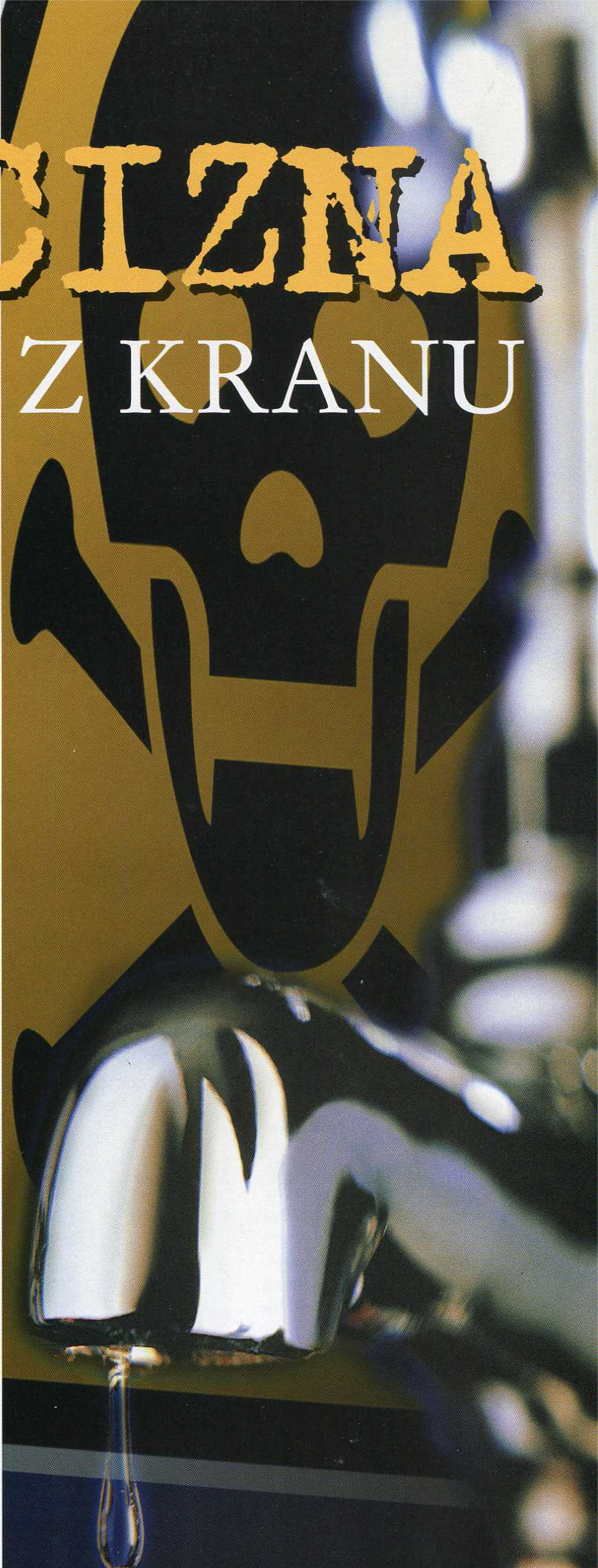

CZY Z NASZYCH KRANÓW PŁYNIE ZATRUTA WODA? CZY CELOWO PODAJE SIĘ NAM SUBSTANCJE, KTÓRE WPŁYWAJĄ NA NASZE ZACHOWANIE?

Gdyby ktoś powiedział nam, że regularnie spożywamy substancję bardziej trującą od ołowiu, która powoduje odwapnienie kości, raka, wiele innych chorób oraz jest głównym składnikiem leków psychotropowych, prawdopodobnie bylibyśmy więcej niż zaniepokojeni. Zdaniem niektórych lekarzy na podobne niebezpieczeństwo narażone są miliony ludzi na całym świecie. Cóż to za tajemnicza substancja? Chodzi o fluor dodawany do wody pitnej.

Wielu ludzi po raz pierwszy zetknęło się z fluorem w latach 50. Wtedy właśnie zaczęto dodawać go do pasty do zębów, co miało zapobiec nieprzyjemnym wizytom u dentysty. Mało kto jednak wie, że substancja ta była wykorzystywana już wcześniej, jednak w zupełnie innym celu.

UPADEK PRAWDY

Fluor istotnie wzmacnia szkliwo zębów, lecz jest także wysoce trujący i może powodować szereg chorób somatycznych i psychicznych. Opublikowane niedawno badania wykazały, że fluor dodawany do wody może spowodować poważne zaburzenia natury genetycznej.

Od czasów II wojny światowej nie przeprowadzono jednak dokładnych badań nad szkodliwością fluoru. Wielu specjalistów zdecydowanie protestuje przeciwko dodawaniu go do wody.

Zwracają oni uwagę na fakt, że substancja ta była po raz pierwszy na masową skalę używana przez nazistów. Podczas II wojny światowej, setki tysięcy niewinnych ludzi trafiły do niemieckich obozów koncentracyjnych. Hitlerowska machina zagłady wymagała znalezienia łatwego sposobu, który umożliwiałby całkowite kontrolowanie zachowania więźniów, żyjących w pełnej świadomości, że są skazani na śmierć.

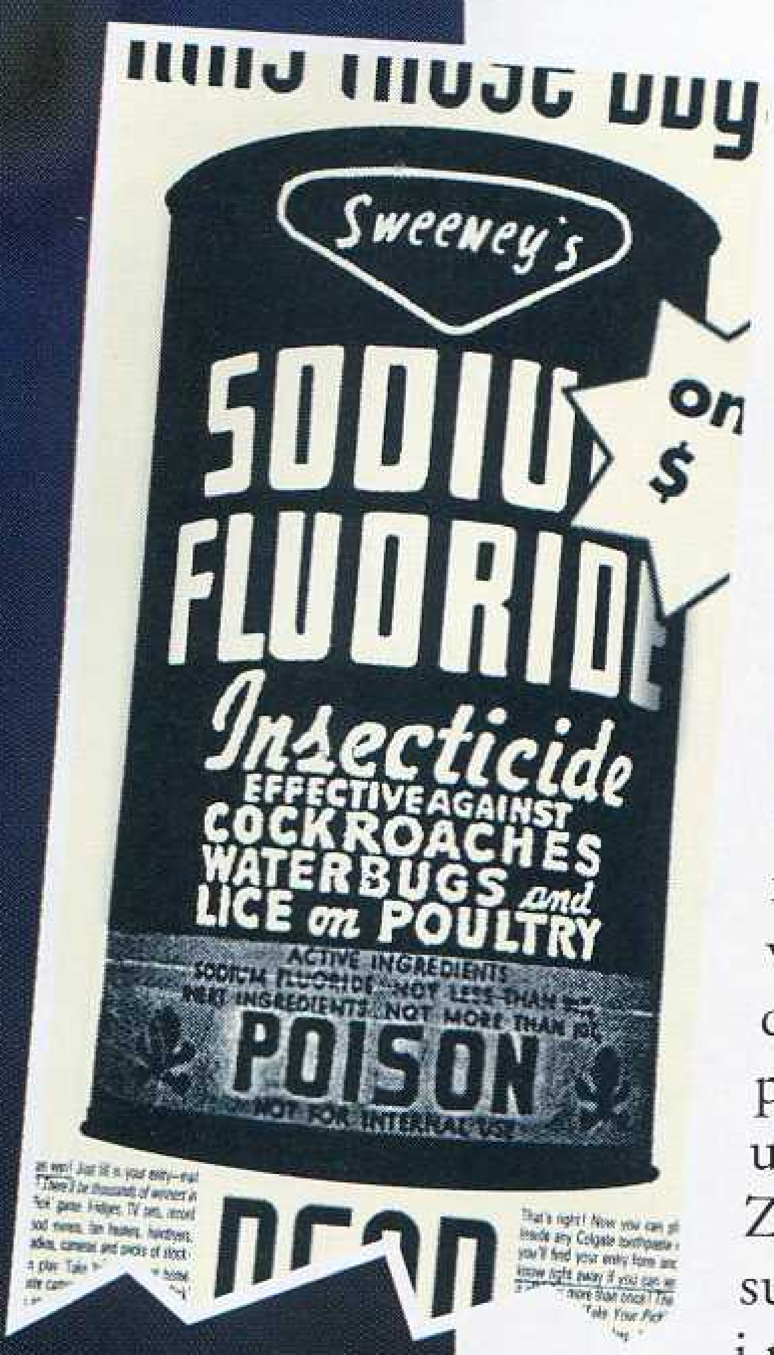

PRANIE MÓZGU

Już dawno wiadomo było, że często podawane, nawet bardzo niewielkie dawki fluoru, w poważny sposób wpływają na działanie mózgu i sprawiają, że poddtruci nim ludzie są bardziej ulegli i podatni na manipulację. Znając te specyficzne właściwości substancji, zarówno niemieccy, jak i rosyjscy komendanci obozów koncentracyjnych dodawali fluor do wody pitnej.

Wpływ fluoryzowanej wody na psychikę zrobił naprawdę wielkie wrażenie na oficerach wywiadu niemieckiego i rosyjskiego. Substancja została uznana za idealne narzędzie do sprawowania kontroli nad podbitymi narodami. Wobec rychłego zwycięstwa, którego spodziewali się Niemcy, firmie I. G. Farben z Frankfurtu, znaczącemu producentowi substancji chemicznych, zlecono masową produkcję fluoru dla obozów śmierci oraz do innych, równie zbrodniczych celów.

KONTROLA UMYSŁÓW

Zaraz po zakończeniu wojny władze amerykańskie wysłały do Niemiec Charlesa Eliota Perkinsa – chemika, patologa i fizjologa – żeby zbadał opracowane przez nazistów metody kontroli umysłów z wykorzystaniem fluoru. Śledztwo Perkinsa przyniosło szokujące rezultaty. Według jego raportu „po tym, jak naziści wkroczyli do Polski, sztaby generalne Niemiec i Rosji wymieniały się rozmaitymi pomysłami naukowymi i militarnymi (...). Bolszewicy uznali system masowej kontroli poprzez dodawanie leków do wody jako idealnie nadający się do realizacji planów skomunizowania świata (...)".

> **Prawdziwym celem fluoryzacji wody jest zapanowanie nad ludźmi, kontrolowanie ich i całkowite ubezwłasnowolnienie**
>
> Charles Eliot Perkins, chemik

Perkins w swoim raporcie nie wspominał o bezpośrednim udziale wywiadu alianckiego w projekcie globalnej kontroli ludzkich umysłów. Jeśli jednak bliżej przyjrzeć się działalności I. G. Farben, na jaw wychodzą pewne zastanawiające powiązania niemieckiej firmy z zachodnim kapitałem.

Oficjalnie picie fluoryzowanej wody jest całkowicie bezpieczne, choć nie należy przekraczać pewnej dziennej dawki. Niektórzy ludzie piją jednak więcej wody od innych, zatem nie ma możliwości całkowitego wyeliminowania ryzyka. Warto też zauważyć, że wbrew zapewnieniom o braku szkodliwego działania fluoru, jest on głównym składnikiem trutki na insekty (powyżej).

Pośrodku, Garry Hunter/Tony Stone

TYLKO U NAS

Świadek

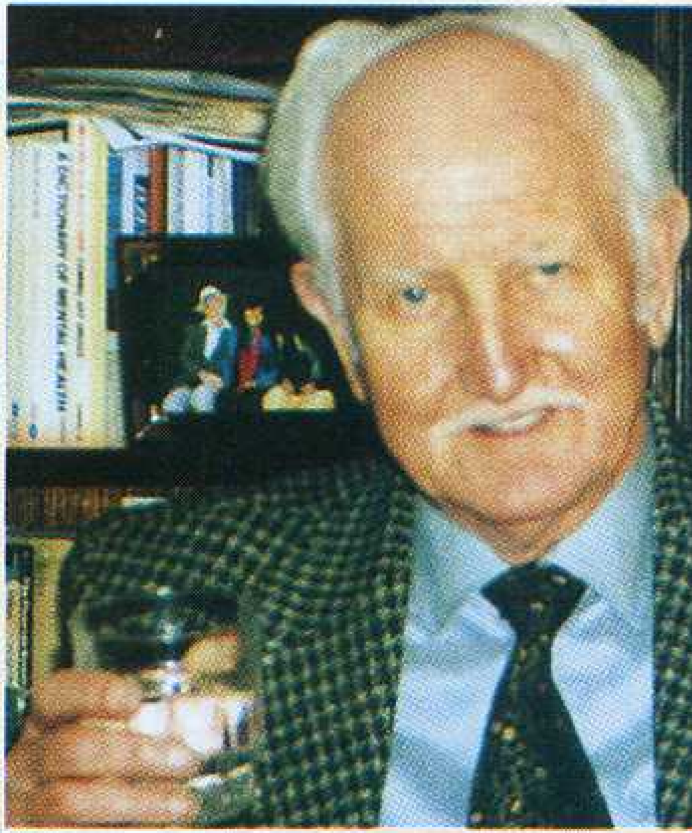
Dennis Edmondson

DENNIS EDMONDSON

Dennis Edmondson (po prawej) podczas wojny służąc w brytyjskiej Jednostce Strzelców Królewskich nabawił się astmy wskutek ciągłego kontaktu z chemikaliami zawierającymi chlor. Podczas terapii w latach 1970-76 podawano mu *Expansyl spansule*. Nieznany mu w tym czasie lek zawierał *Stelazinum* – specyfik na bazie fluoru, o silnym działaniu uspokajającym. *Faktor X* zapytał go, w jakim stopniu lek ten wpłynął na jego życie:

W olbrzymim. Fluor zawarty w lekarstwie zwiększał dwudziestopięciokrotnie jego moc. Przez 6 lat przyjmowałem równowartość 100 miligramów fluoru dziennie. W konsekwencji wykryto u mnie nadczynność tarczycy, osteoporozę, skoliozę, stwardnienie szpiku, powiększenie serca, jaskrę jednego oka i zwapnienie prostaty. Od rozpoczęcia leczenia w 1970 r. cierpiałem na impotencję, w 1980 r. z powodu bólu pleców i stawów musiałem porzucić pracę ogrodnika.

Czy podjął Pan jakieś kroki w celu uzyskania odszkodowania?

Od 1977 r. spieram się z Zarządem Rent Wojennych. Twierdzę, że moje choroby są wynikiem przyjmowania leku zapisanego mi bez mojej wiedzy i świadomości skutków jego działania. Jak dotąd zgodzili się ze mną tylko odnośnie 10 % moich chorób. Ubiegam się też o odszkodowanie od firmy farmaceutycznej. Jednak żadne pieniądze nie przywrócą mi zdrowia.

POPARCIE ZACHODU

Okres rozkwitu I. G. Farben przypada na lata 20. Firma nawiązała wtedy współpracę z takimi amerykańskimi koncernami jak przedsiębiorstwo samochodowe Forda, General Electrics i Standard Oil, należąca do Rockefellerów.

Współpraca ta utrzymywała się w latach 30. i nie przerwał jej nawet wybuch wojny. Co ciekawe, żadna fabryka należąca do I. G. Farben nie została zbombardowana, nie ucierpiała od sabotażu ani nie uległa zniszczeniu w wyniku działań wojennych. Badacz i pisarz Ian E. Stephens twierdzi, że osoby wysoko postawione w rządzie amerykańskim wydały dowódcom eskadr bombowych bezwzględny rozkaz oszczędzenia tych budynków. Jaki mógł być tego powód?

Od czasu amerykańskiego Wielkiego Kryzysu lat 30., Fundacja Rockefellera i rodzina Fordów publicznie popierały politykę zmierzającą do ograniczenia przyrostu naturalnego w USA. Wiadomo też, że wiele bardzo wpływowych osobistości ze środowiska biznesu i przemysłu Stanów Zjednoczonych przed i po wojnie zainwestowało znaczną ilość pieniędzy w projekty I. G. Farben. Wśród nich była rodzina Mellonów.

W 1913 roku Mellonowie założyli specjalną fundację sponsorującą projekty, które miały przyczynić się do rozwoju nauki i technologii. To właśnie w finansowanym przez nich instytucie badawczym odkryto, że fluor „w nadzwyczajny sposób przyczynia się do ochrony zębów".

▶ Dzieci w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Zarówno Niemcy, jak i Rosjanie w swoich obozach śmierci „wzbogacali" wodę dużą ilością fluoru, który działał jak środek uspokajający. Pod jego wpływem więźniowie stawali się apatyczni i ulegli. Nie bacząc na tę złowrogą spuściznę, obecnie w wielu krajach świata fluor jest dodawany do wody pitnej. Poniżej: ulotka reklamowa, której hasło brzmi: „Nie obawiaj się fluoryzacji. Używaj tylko najczystszego fluoru firmy ALCOA".

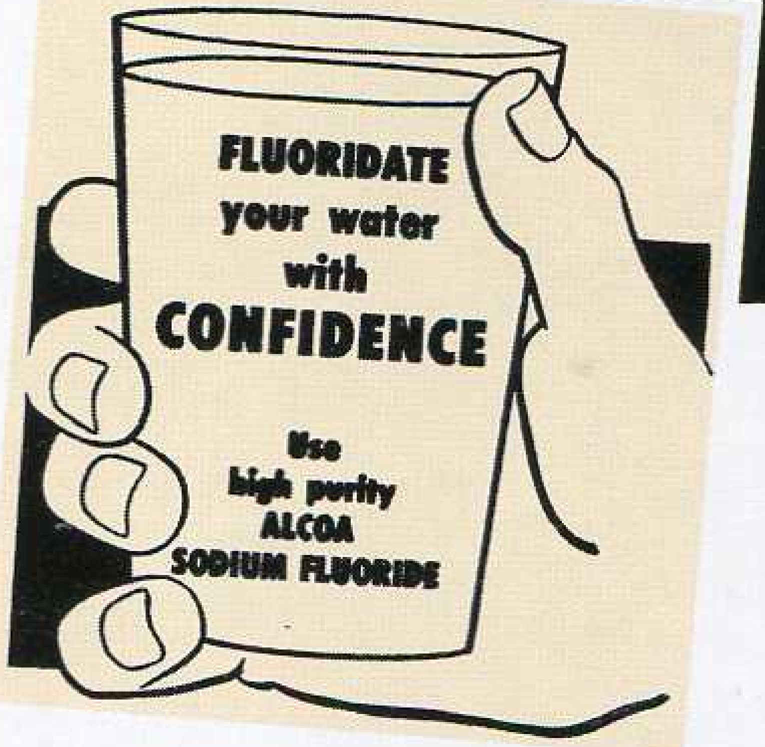

KORZYŚCI FINANSOWE

Dziwnym zbiegiem okoliczności rodzina Mellonów założyła również Amerykańskie Przedsiębiorstwo Aluminiowe (ALCOA). Fluor jest wysoce toksycznym produktem ubocznym produkcji aluminium (jak również wielu innych procesów przemysłowych), a ALCOA było często – i z powodzeniem – oskarżane o zatruwanie bydła, upraw i rzek. Bezpieczne pozbywanie się odpadów okazało się drogie, konieczne więc było wymyślenie innego sposobu wyeliminowania dodatkowych kosztów.

ALCOA i inne zakłady produkujące fluor sfinansowały badania, które wykazały, że małe ilości tej substancji nie są szkodliwe dla zdrowia. Co więcej, okazało się, że fluor zmniejsza ryzyko próchnicy. Odkrywcy nowej, rewolucyjnej metody ochrony zębów przedstawili opinii publicznej korzyści płynące z zastosowania fluoru, całkowicie pomijając skutki odkładania się tej trującej substancji w organizmie.

Notatnik

Jonathtan Player/Rex Features

WYZWANIE DLA PARLAMENTU

Pomimo szerokiego sprzeciwu, w 1973 r. w Północnej Irlandii wprowadzono dwa systemy fluoryzacji wody. W 1995 r. brytyjski Departament Zdrowia przyznał, że „nie przeprowadzono żadnych szczegółowych badań w celu oceny korzyści wynikających z programu".

Wspólnie z brytyjskim Narodowym Stowarzyszeniem na Rzecz Czystej Wody, *Faktor X* poprosił parlamentarzystę Petera Robinsona (powyżej), aby ten zwrócił się do brytyjskiego parlamentu w sprawie fluoryzowania wody w Irlandii Północnej. Za jego pośrednictwem postawiliśmy następujące pytania: Czy Izba jest świadoma, że nie istnieją żadne badania, które mogłyby potwierdzić efektywność i bezpieczeństwo fluoryzacji wody? Czy Izba zdaje sobie sprawę, że przede wszystkim należałoby określić ewentualną szkodliwość i nieefektywność fluoryzowanej wody? Do chwili publikacji nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi na te pytania.

Popperfoto/Reuter. U dołu: Peter Poulides/Tony Stone

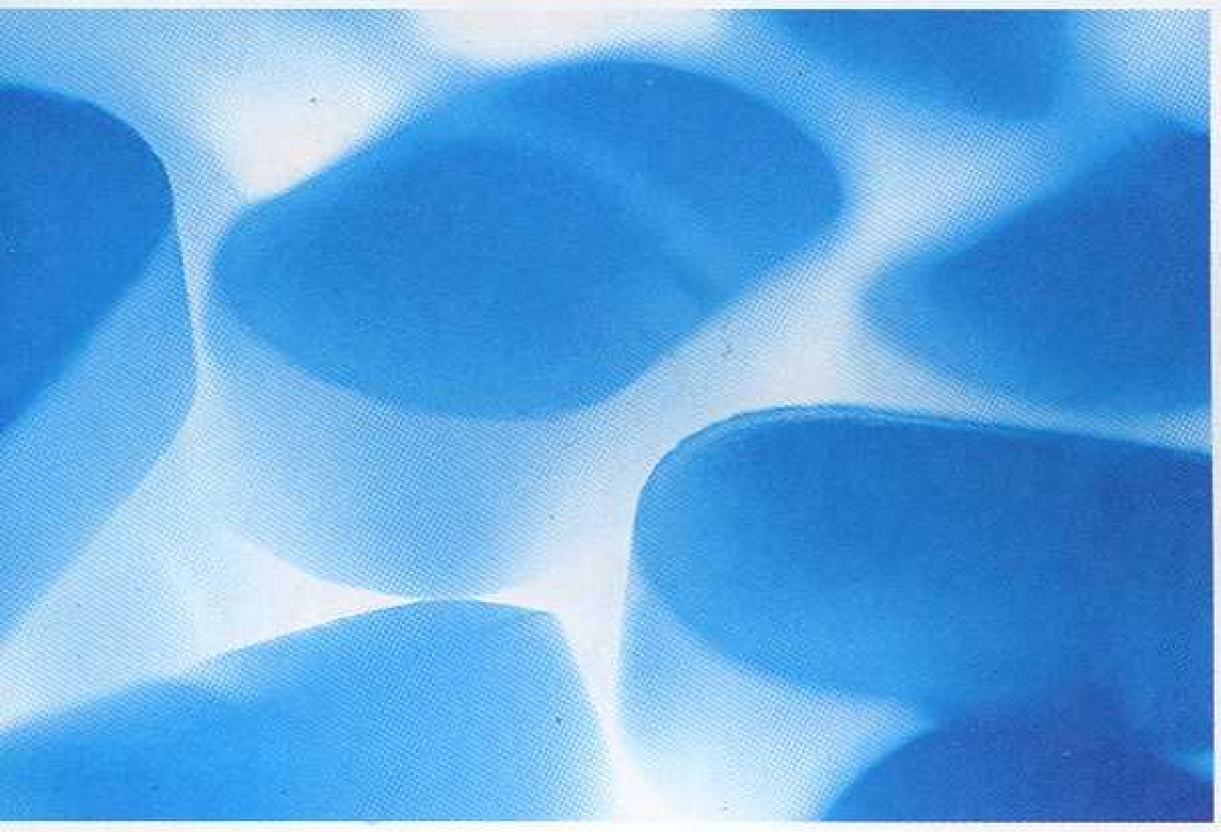

BADANIA SELEKTYWNE

Naukowcy pracujący dla Amerykańskiego Stowarzyszenia Stomatologicznego, w imieniu ALCOA kontynuowali promocję fluoru, mimo iż doskonale wiedzieli, w jaki sposób używali go Niemcy i Rosjanie. Chociaż wielu naukowców i organizacji polemizowało z postulatami pro-fluorowego lobby, opinia publiczna z otwartymi ramionami przyjęła nowy środek ochrony zębów.

Ku przerażeniu tych specjalistów, którzy kwestionowali przypisywane fluorowi wartości lecznicze, Amerykańskie Stowarzyszenie Stomatologiczne rozpoczęło kampanię promocyjną. Poparcie udzielone przez Amerykańską Publiczną Służbę Zdrowia (USPHS) wzmogło zaufanie społeczeństwa do nowego cudownego leku i w latach 40. kilka miast w Stanach Zjednoczonych rozpoczęło fluoryzację wody. Popularyzatorzy otrzymali akceptację wielu państwowych instytucji, które całkowicie bezkrytycznie poparły ich koncepcję, a narodowa kampania na rzecz fluoryzacji wody rozpoczęła się na dobre.

WĄTPLIWOŚCI MEDYCZNE

Od końca lat 50. USPHS wydało na promocję fluoru miliony dolarów, pochodzące zresztą z kieszeni amerykańskich podatników, a organizacje w wielu innych krajach wkrótce poszły ich śladem. Fluoryzację zaczęto stosować m. in. w Wielkiej Brytanii oraz w państwach komunistycznych. Jednak większość krajów zachodnioeuropejskich odmówiła fluoryzacji, a inne prędko się z niej wycofały w związku ze złymi skutkami zdrowotnymi i ogólną nieefektywnością promowanego programu.

Panuje powszechne przekonanie, że kuracja fluorem jest skuteczna przez całe życie, jednak badania wskazują, że działanie ochronne ustaje w wieku około dwudziestu lat. Co więcej, niektórzy lekarze i stomatolodzy twierdzą, że nie ma jakichkolwiek dowodów zbawiennego wpływu fluoru na zęby.

Amerykański Narodowy Instytut Badań Stomatologicznych z konsternacją przyjął

FAKTY

OFICJALNE PRZYZNANIE SIĘ

Dario Mitidieri

W 1996 roku 10-letni Kevin Isaacs (po prawej) otrzymał 1000 funtów odszkodowania od koncernu Colgate Palmolive – znanego producenta pasty do zębów.

U Kevina stwierdzono fluorozę – zatrucie fluorem, spowodowane nadmiernym stosowaniem tej substancji. Zęby chłopca stały się chropowate i łamliwe, ponadto pojawiły się na nich plamy.

W ciągu ostatnich 5 lat 300 rodzin z Wielkiej Brytanii wytoczyło sprawy wytwórcom produktów fluoryzowanych, żądając od nich rekompensaty za poniesione szkody.

Pomimo piętrzących się dowodów, Brytyjskie Towarzystwo Medyczne (BMA) trwa na stanowisku, że dodawanie fluoru do wody i do produktów stomatologicznych nie jest szkodliwe (poniżej). BMA zamierza również zwiększyć nacisk na rząd brytyjski, aby ten przekonał więcej przedsiębiorstw wodociągowych do dodawania fluoru do wody. Taka polityka kłóci się z opinią wielu ekspertów, którzy zwracają uwagę na szkodliwość tej substancji.

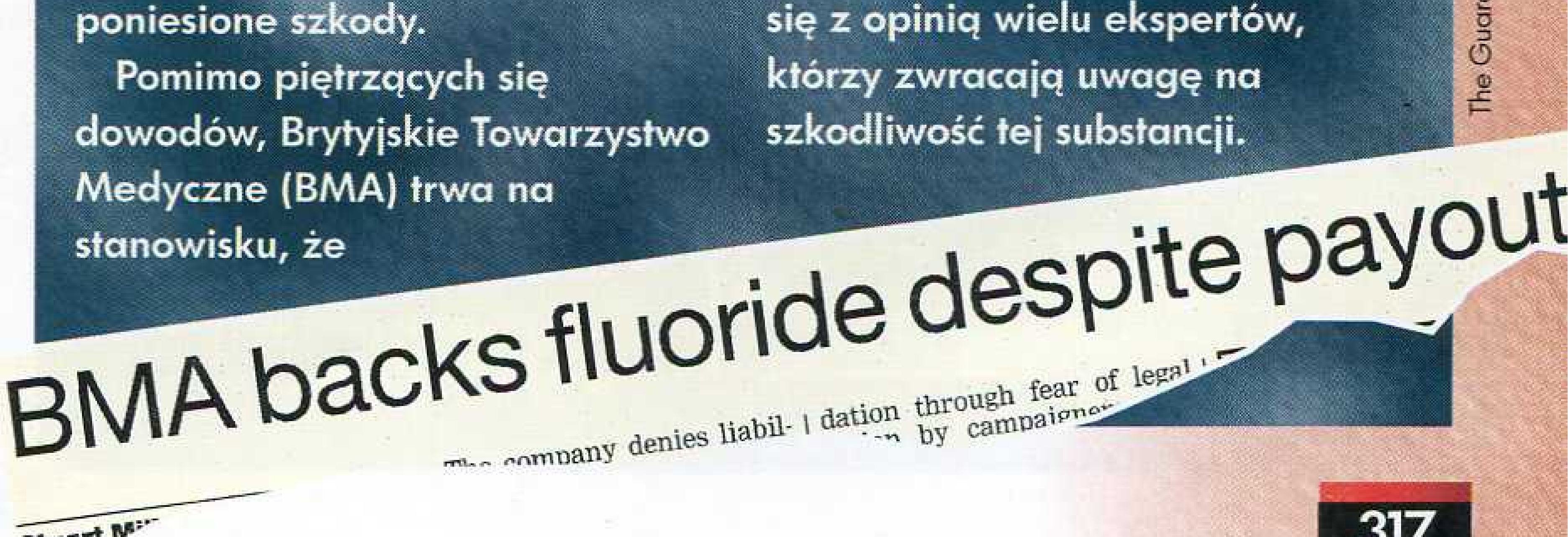

BMA backs fluoride despite payout

The company denies liabil- | dation through fear of legal

by campaigner

Stuart Mi

The Guardian

Popperfoto. Po prawej: Popperfoto/Reuter

▲ **Zdaniem brytyjskiego badacza Iana E. Stephensa, premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher (obok) w połowie lat 80. potroiła budżet przeznaczony na fluoryzację wody w Irlandii Północnej. Stephens uważa, że kroki te podjęto nie z troski o stan uzębienia Irlandczyków, lecz w celu „uspokojenia" tamtejszej opozycji (IRA).**

niezależną analizę swego własnego raportu z badań, którymi objęto 39107 dzieci. Wykazała ona, że właściwie nie ma różnicy między liczbą ubytków w zębach dzieci pochodzących z regionów fluoryzowanych i nie fluoryzowanych.

Czemu więc służy dodawanie fluoru wody? Jego szkodliwość jest szeroko znana, a ostatnio ujawnione dokumenty potwierdzają, że dowództwo armii amerykańskiej już w 1944 r. było świadome zgubnych skutków odziaływania fluoru na ludzki mózg.

DOSTĘPNE NA RECEPTĘ

Od czasów II wojny światowej produkcja i handel lekami psychotropowymi, od łagodnych środków uspokajających po bardzo silne lekarstwa wpływające na zmianę osobowości, stały się gałęzią przemysłu wartą miliony dolarów.

Kilkadziesiąt środków uspokajających, obecnie znajdujących się na rynku farmaceutycznym, zawiera fluor, który w znacznym stopniu wzmacnia działanie innych substancji. W wyniku dodania fluoru do niezwykle popularnego środka uspokajającego – *Valium* – powstał nowy, dużo silniejszy środek, *Rohypnol*. Oba te środki, jak i szereg podobnych, są produkowane przez Roche Products, przedsiębiorstwo kontrolowane przez I. G. Farben. *Stelazinum* – niezwykle silny środek uspokajający z fluorem – jest szeroko używany w domach opieki oraz szpitalach psychiatrycznych na całym świecie.

Im więcej znanych jest faktów na temat fluoryzacji wody, tym bardziej niespokojna zdaje się być opinia publiczna. Zwolennicy fluoryzacji przytaczają setki dowodów na zbawienne działanie fluoru na zęby, jednak stowarzyszenie naukowców przy amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska wskazuje na rozmyślne zatajanie poważnego ryzyka związanego ze stosowaniem tej substancji. Zdaniem przedstawicieli agencji, naukowcy, którzy mają odwagę o tym mówić, są oczerniani, a nawet zwalniani z pracy.

MĘTNA WODA

Dla większości dentystów fluoryzacja jest cudownym środkiem, który przeciwdziała skutkom niedostatecznej higieny jamy ustnej i problemom dietetycznym. Dla innych jest ona cyniczną metodą sterowania zachowaniem ludzi albo stanowi świadectwo oficjalnego przyzwolenia na czerpanie zysków z toksycznych odpadów. Wielu po prostu uważa, że fluoryzacja to przymusowe podawanie leku na masową skalę. To, że urzędnicy odpowiedzialni za ochronę zdrowia zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek ryzyka, wzbudza poważne podejrzenia, że fluoryzacja jest formą kontrolowania społeczeństwa. Należy pamiętać o niektórych faktach z historii, na przykład o tym, że fluor był wykorzystywany do zbrodniczych celów przez najbardziej krwawe reżimy naszego stulecia.

Analiza

FAKTY ZWIĄZANE Z FLUOREM

- Fluor jest bardziej trujący niż ołów, którego zawartość w wodzie pitnej nie powinna przekraczać 0,5 części na milion. Poziom fluoru w naszej domowej wodzie wynosi 1,5 części na milion.
- Raport opublikowany przez Międzynarodowy Uniwersytet na Florydzie stwierdza: „roztwór fluorku potasu o stężeniu 0,45 ppm wystarczy do znacznego spowolnienia reakcji sensorycznych i umysłowych".
- Na Sycylii stwierdzono związek pomiędzy bardzo wysokim stopniem fluoryzowania wody a złym stanem uzębienia mieszkańców.
- W Polsce największe stężenie fluoru w wodzie pitnej zanotowano w woj. gdańskim
- Amerykański Instytut Leków i Żywności uważa fluor za lek, którego skuteczność i nieszkodliwość nie została wystarczająco udowodniona a różnica między dawką toksyczną a profilaktyczną jest bardzo mała.

Coronado Press, Inc. Courtesy Prof. G. Frada, Palermo

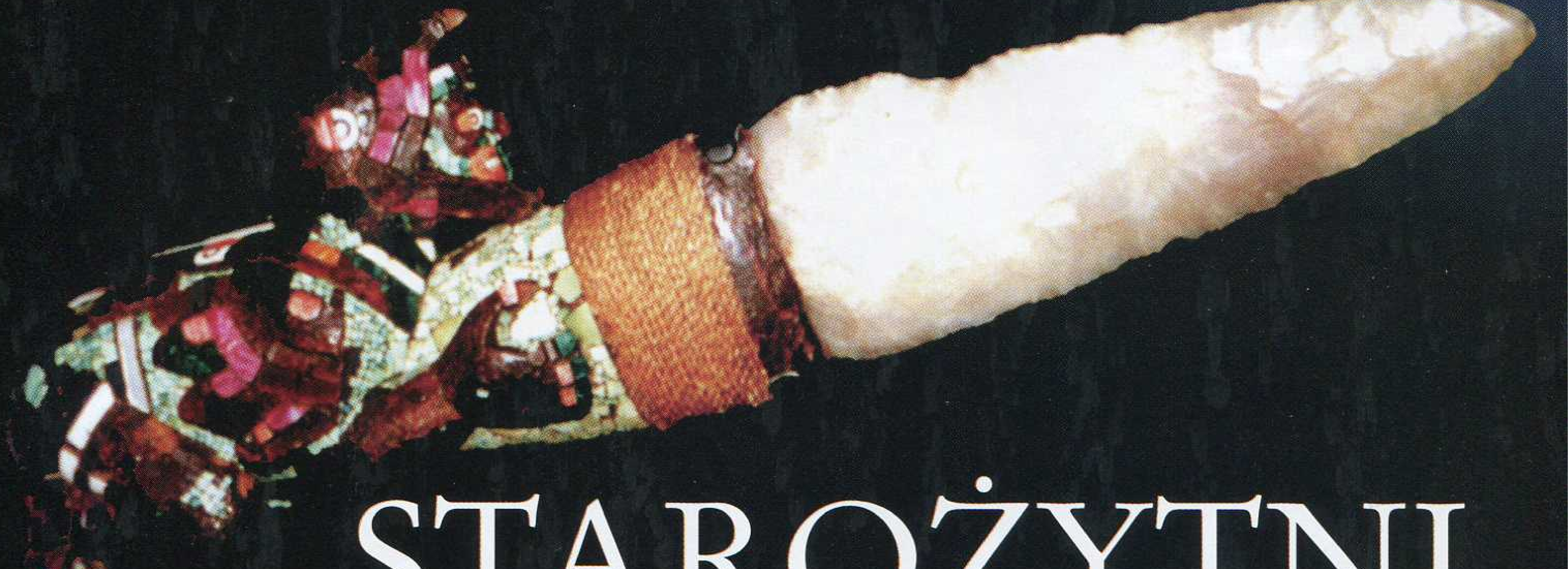

STAROŻYTNI ASTRONAUCI?

W WIELU ZAKĄTKACH ŚWIATA ZNALEŹĆ MOŻNA DOWODY NA TO, ŻE OD TYSIĘCY LAT ODWIEDZAJĄ NAS PRZEDSTAWICIELE OBCYCH CYWILIZACJI

Alan Alford. Obok: WFA/David Bernstein Fine Art, NY

▲ Wielu ludzi uważa, że „latający" bożek na rękojeści ceremonialnego noża Azteków i kolumbijski posążek postaci w hełmie nie przedstawiają, jak zwykło się uważać, mitycznych bogów, lecz starożytnych przybyszów z odległych gwiazd.

Wyobraźmy sobie taką scenę: nad pustynią zawisa ogromne UFO. Z pojazdu strzelają promienie lasera i na oczach zdumionych nomadów przenoszą wielkie kamienne bloki. Pojazd odlatuje, pozostawiając na piasku trzy potężne piramidy. Od tej pory tubylcy z pokolenia na pokolenie przekazują sobie o tym wydarzeniu prawdziwe legendy. W świętych tekstach pojazd staje się ognistym znakiem bogów, a jego piloci – aniołami w złocistych rydwanach.

Niektórzy są przekonani, że podobne wydarzenie rzeczywiście miało miejsce około 5 tys. lat temu w pobliżu Gizy w Egipcie, a także w innych miejscach na Ziemi – w Stonehenge w Anglii, na Wyspach Wielkanocnych, czy w Ameryce Południowej. Ich zdaniem tylko przy pomocy bardziej rozwiniętych cywilizacji Ziemianie mogli w tamtym czasie postawić takie budowle jak piramidy. Pojawiły się też hipotezy, iż konstrukcje te były rodzajem kosmicznych przekaźników energii albo bramą do gwiazd.

Zwolennicy teorii o starożytnych astronautach uważają wręcz, że cała rasa ludzka została stworzona przez przybyszów z kosmosu. Według tej osobliwej teorii, przedstawiciele obcych cywilizacji pojawili się na naszej planecie setki tysięcy lat temu i zapoczątkowali ewolucję człowieka.

PRZODKOWIE Z KOSMOSU

Koncepcję tę znano już w XIX wieku, ale popularność zdobyła sobie dopiero w latach 70. naszego stulecia, za sprawą szwajcarskiego badacza i pisarza – Ericha von Dänikena. W swoich książkach – z których pierwsza, *Rydwany bogów?* , wydana została w 1969 r. – lansuje on tezę, iż początki cywilizacji na naszej planecie zawdzięczamy właśnie tajemniczym przybyszom z kosmosu.

GALERIA STAROŻYTNYCH PRZYBYSZÓW

Czy starożytni bogowie byli w istocie przybyszami z kosmosu, którzy przed wiekami odwiedzali Ziemię i wpłynęli na rozwój gatunku ludzkiego? Lista odkryć archeologicznych, które zdają się potwierdzać tę teorię, jest coraz dłuższa.

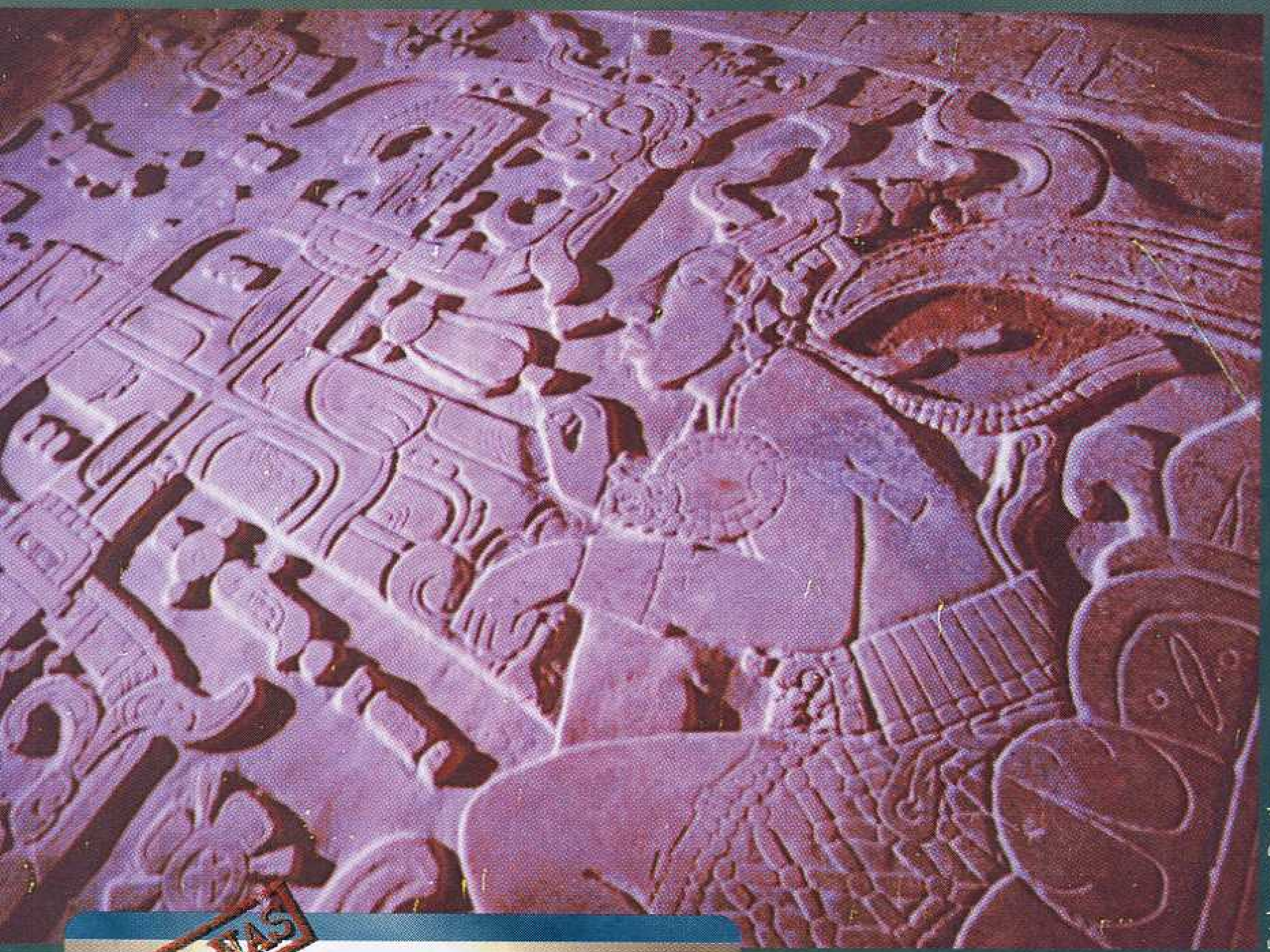

Erich von Daniken

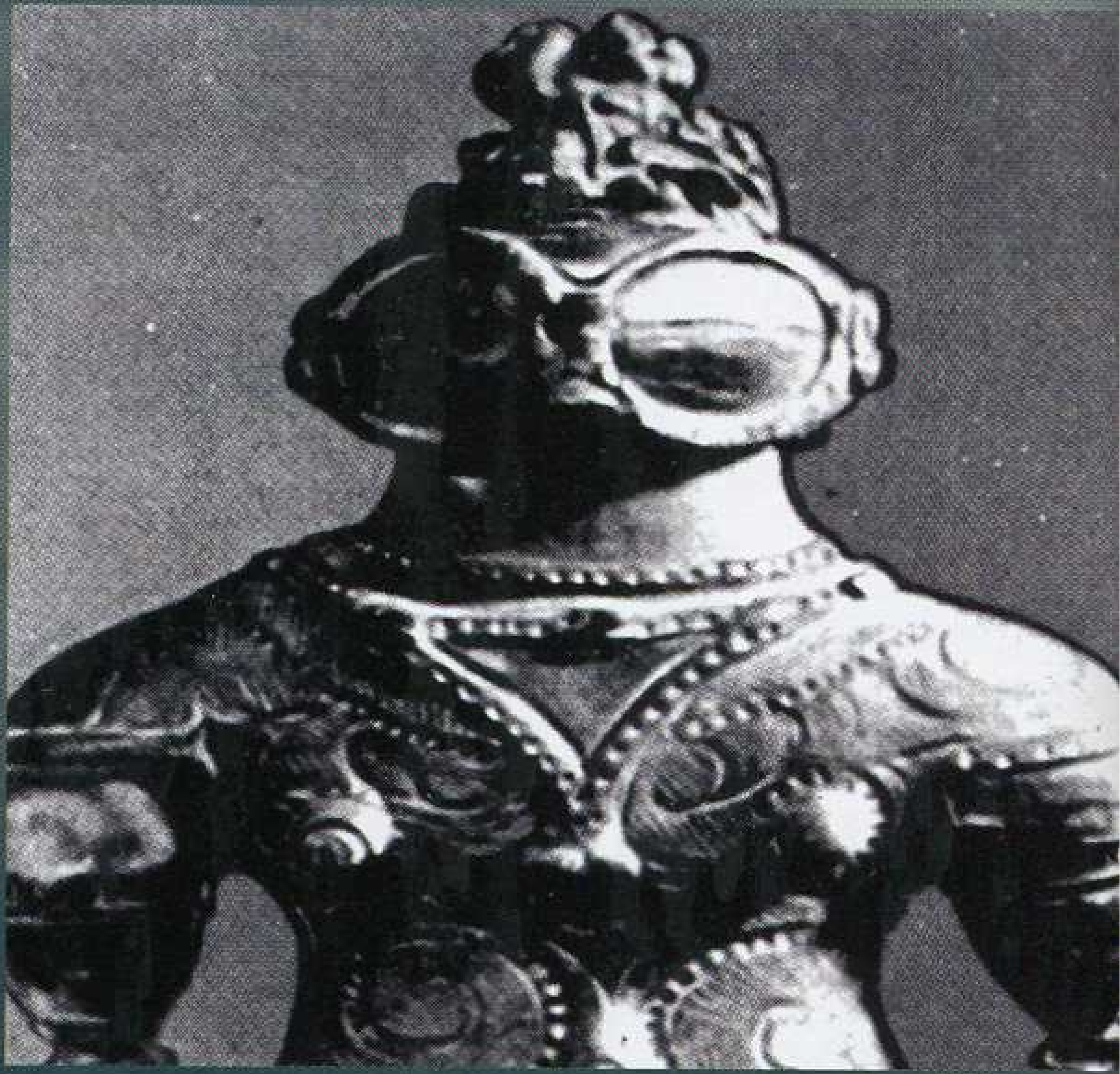

▲2 Pochodząca sprzed 5 tys. lat rzeźba japońska, tzw. Dogu, przedstawia postać z tajemniczym hełmem na głowie. Nieodparcie przywodzi on na myśl hełmy współczesnych astronautów. Archeologów zdumiewają zwłaszcza „okulary", które w japońskiej epoce kamiennej nie mogły być jeszcze znane.

▶3 Na liczącej sobie ok. 4 tys. lat paterze z Nepalu, wyraźnie widać obiekt w kształcie dysku. Postać na brzegu naczynia idealnie pasuje do opisów tzw. „szaraków", istot pozaziemskich, które pojawiają się w relacjach osób utrzymujących, że zostały porwane przez kosmitów.

Robert Dean

▲1 Płaskorzeźba z pokrywy grobowca w świątyni Majów w Palenque przedstawia postać przypominającą człowieka siedzącego w kabinie współczesnego statku kosmicznego. Postać jest wciśnięta między dźwignie i pokrętła, które wyglądają jak urządzenia sterujące. Znawcy mitologii Majów twierdzą jednak, że rzeźba ta jest symbolicznym przedstawieniem człowieka wkraczającego do Krainy Umarłych.

TYLKO U NAS

Świadek

ERICH VON DÄNIKEN

W książce *Oczy Feniksa* Erich von Däniken podtrzymuje tezę, że antyczni bogowie byli w rzeczywistości istotami z krwi i kości, choć nie pochodzili z Ziemi. *Faktor X* zapytał go, kiedy zaczął interesować się teorią odwiedzin starożytnych astronautów:

Jeszcze jako nastolatek znalazłem w Starym Testamencie fragmenty, z których wynikało, że Bóg podróżował zaawansowanymi technologicznie pojazdami. Później okazało się, że także bóstwa wielu innych ludów starożytnych podróżowały podobnymi statkami. Doszedłem więc do wniosku, że owi bogowie to tak naprawdę istoty pozaziemskie.

Erich von Daniken

Czy bogowie nie byli postaciami czysto symbolicznymi?

To wykluczone. Owe „niebiańskie istoty" przekazały człowiekowi – już w początkach jego historii – ogromną wiedzę, np. astronomię. To nie żadne symbole, to fakty.

INTRYGUJĄCE PODOBIEŃSTWO

Chociaż większość poglądów Dänikena została wyśmiana przez naukowców, niektórzy ufolodzy są przekonani, że chociaż wyciągnął on zbyt daleko idące wnioski, w jego teorii tkwi ziarno prawdy. Być może przedstawiciele wyżej rozwiniętych cywilizacji pozaziemskich istotnie w zamierzchłej przeszłości odwiedzali Ziemię i pozostawili po sobie ślady, które dotrwały do dziś.

Podstawą teorii Dänikena jest intrygujące podobieństwo pomiędzy zachowanymi rysunkami i rzeźbami ludów starożytnych, zamieszkujących różne zakątki Ziemi. Również zbieżności pomiędzy mitami i legendami pochodzącymi z różnych kultur nie daje się, zdaniem zwolenników tej teorii, wyjaśnić jedynie zbiegiem okoliczności. Wskazują oni na fakt, że w znacznie oddalonych od siebie, wręcz odizolowanych kulturach, na przykład u starożytnych Egipcjan, Majów czy Chińczyków, występują bardzo podobne symbole i wierzenia. Ponadto w starych pismach znaleźć można fragmenty, które zdaniem niektórych badaczy stanowią dowód na to, że nasi przodkowie

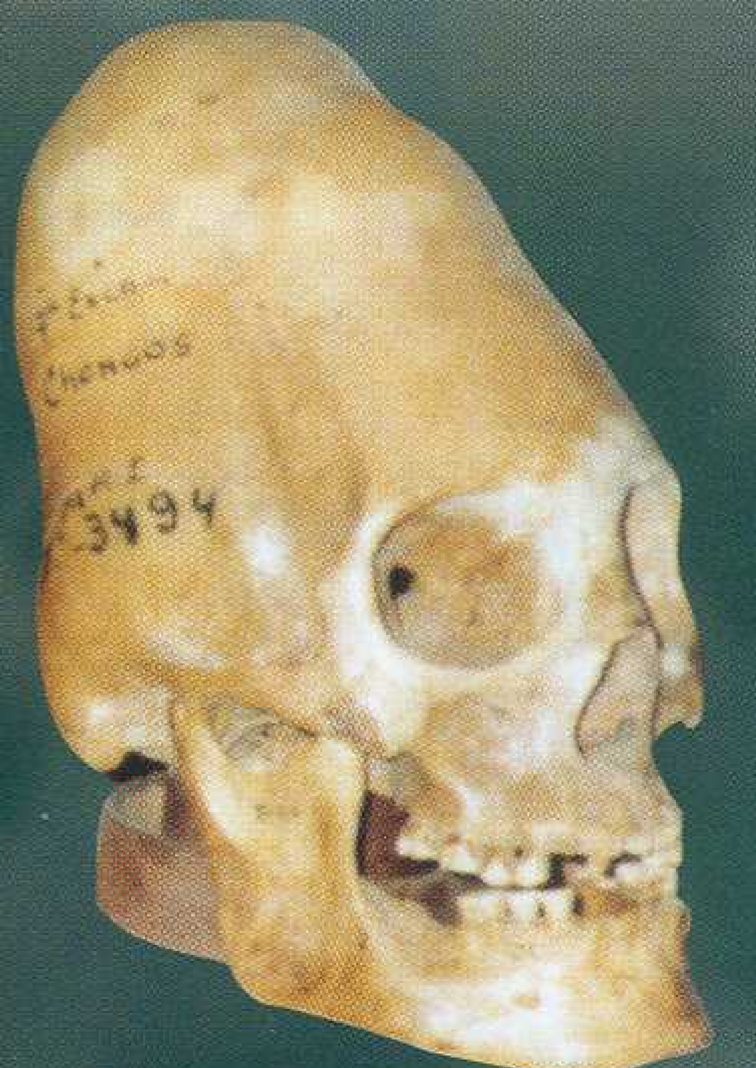

▼**4** Czy ta, licząca 3 tys. lat czaszka, pochodząca ze zbiorów muzeum Ica w Peru, jest – jak utrzymują niektórzy naukowcy – jedynie wynikiem dziwacznej mutacji, czy może stanowi efekt ingerencji inżynierii genetycznej Obcych? Zdaniem Ericha von Dänikena, czaszka przywodzi na myśl postaci ze staroegipskich płaskorzeźb, niewątpliwie przedstawiających – jak sądzi Däniken – gości z kosmosu.

Topham

Erich von Daniken

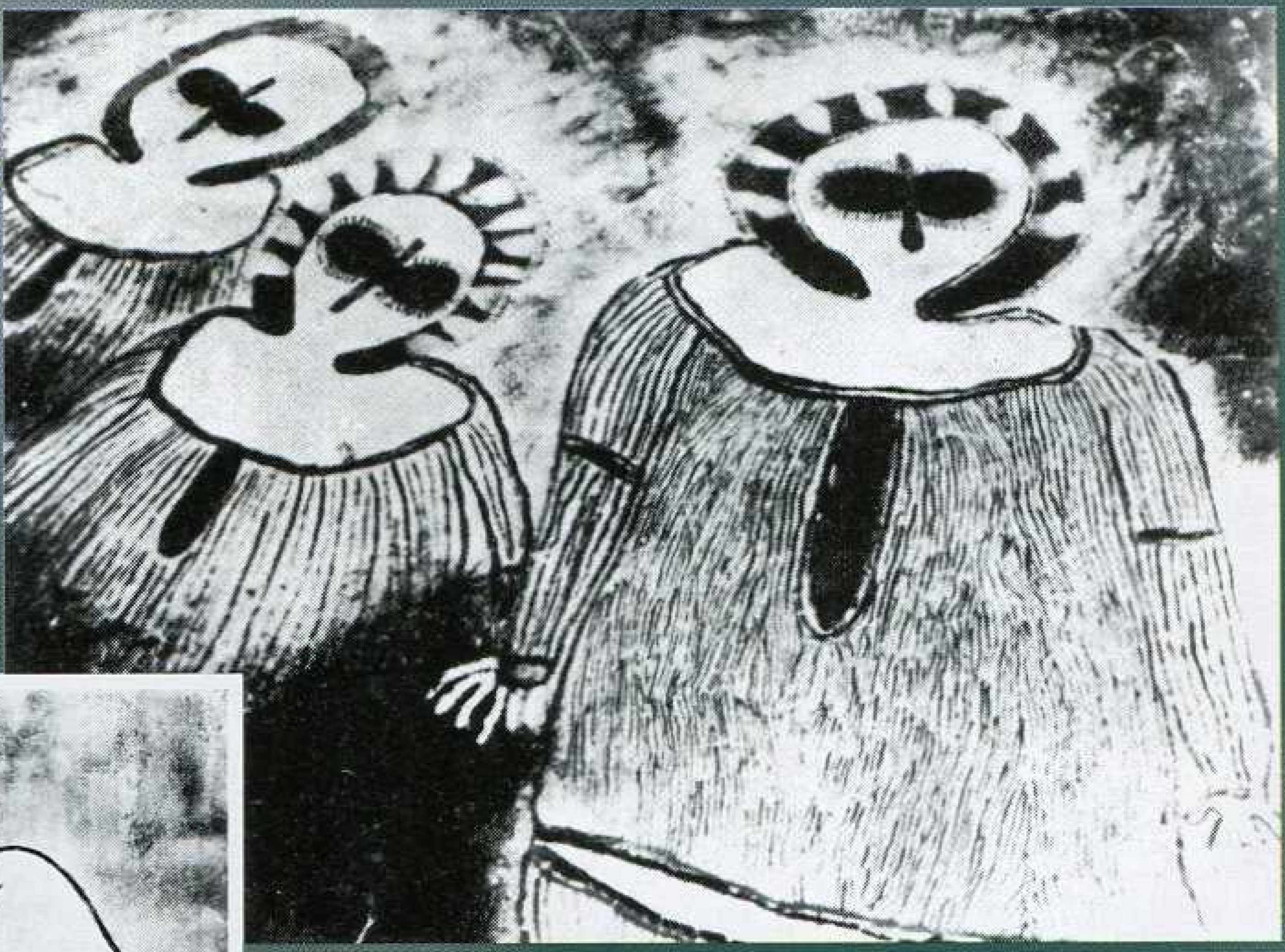

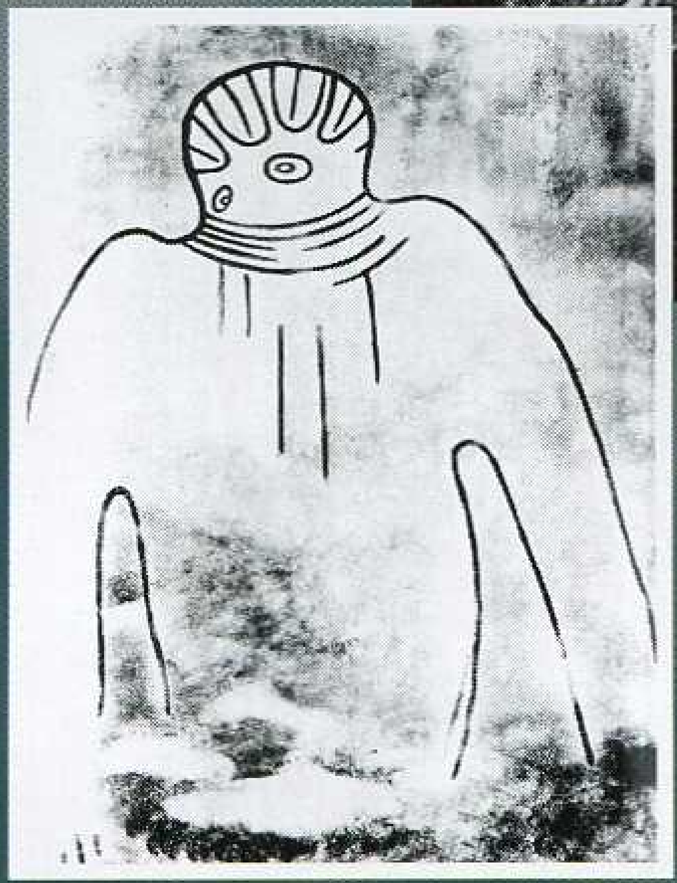

▲**6** Malowidło ścienne znalezione w jaskini zamieszkanej przed około 5 tys. lat przez przodków australijskich Aborygenów. Według entuzjastów teorii o odwiedzinach z kosmosu, przedstawia ono obcych astronautów z hełmami na głowach. Zdumiewająco podobne wizerunki (obok) pochodzące sprzed około 8 tys. lat, znaleziono na drugim końcu świata – w Tassili na Saharze.

Topham. Obok, po lewej: Fortean Picture Library

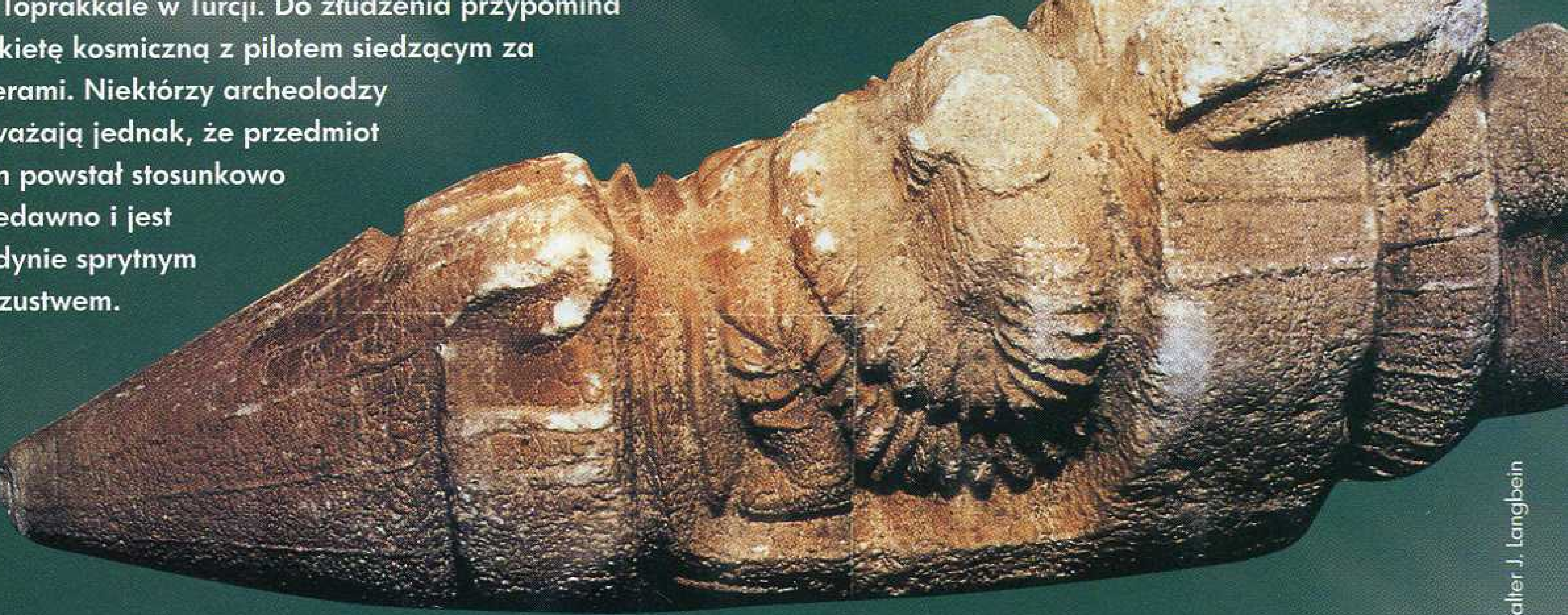

▶**5** Kamiena figurka sprzed 3 tys. lat, odnaleziona w Toprakkale w Turcji. Do złudzenia przypomina rakietę kosmiczną z pilotem siedzącym za sterami. Niektórzy archeolodzy uważają jednak, że przedmiot ten powstał stosunkowo niedawno i jest jedynie sprytnym oszustwem.

Walter J. Langbein

zetknęli się z zaawansowanymi technologiami. Najbardziej znany przykład pochodzi z eposu staroindyjskiego – *Mahabharaty*.

STAROŻYTNE TEKSTY

Autorzy eposu w kilku miejscach wspominają o *Virmanas*, czyli „latających maszynach”, którymi podróżowali bogowie. Opis jednego z takich statków, noszącego nazwę *Agneya*, pojawia się w szczególnie zastanawiającym fragmencie eposu:

Lśniący, długi pocisk wystrzelił ze świetlistej kuli bezdymnego ognia. Nagle nad zgromadzonym tłumem zapadła ciemność. Mrok spowił całą okolicę. Zerwał się piekielny wicher. Chmury wzbiły się w górę i spadł z nich krwawy deszcz. Żywioły splątały się ze sobą. Słońce zaczęło wirować, a ziemia, spieczona żarem pochodzącym z kuli, drżała jak w gorączce.

Opis ten pasuje jak ulał do obrazu, jaki przedstawia sobą wybuch bomby atomowej. Ponieważ broń jądrowa znana jest człowiekowi dopiero od kilkudziesięciu lat, niektórzy uznali, że przedstawiony w *Mahabharacie* wybuch spowodować musieli przybysze z kosmosu.

DODATKOWE DOWODY

Jednak fragment ten – podobnie jak wiele innych dowodów rzekomo świadczących o odwiedzinach kosmitów w starożytności – nie jest tak jednoznaczny, jak chcieliby zwolennicy tej kontrowersyjnej teorii. Równie dobrze może to być opis całkiem naturalnego zjawiska, np. wybuchu wulkanu, który w kolejnych wersjach coraz bardziej ubarwiano.

Niektórzy zwolennicy teorii o przybyszach z kosmosu twierdzą jednak, że mają wiele innych dowodów na potwierdzenie swoich tez. Wskazują na przykład na dziwną fascynację człowieka

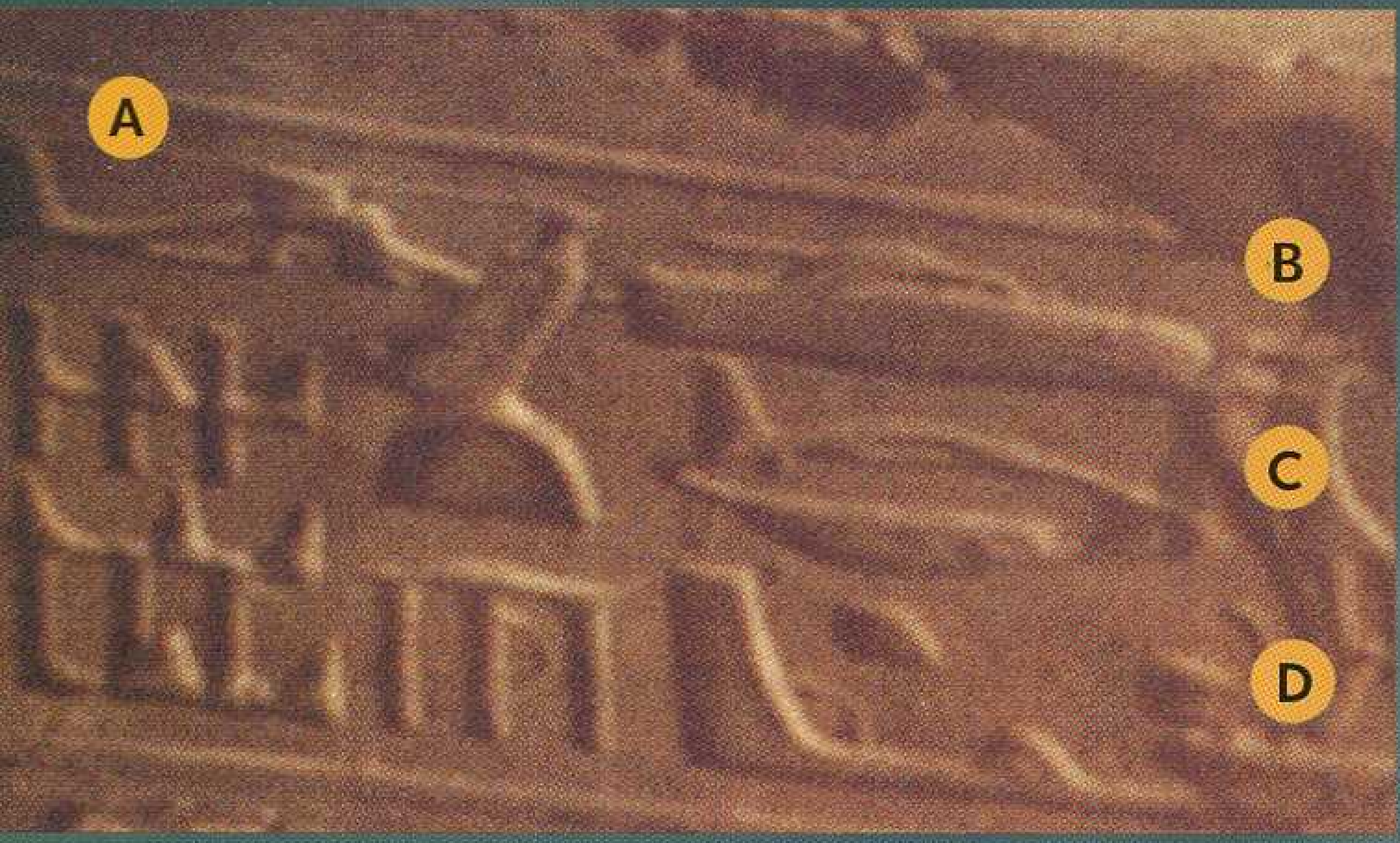

7 Egipskie hieroglify na ścianie starożytnej świątyni w Abydos (ok. 3000 r. p.n.e.) mogą być dowodem, że „bogowie" dysponowali zaawansowaną technologią militarną Poszczególne rysunki przedstawiać mają :
A – helikopter ,
B – kanonierkę,
C – łódź podwodną
i D – działo.

MC Picture Library

8 Neolityczne malowidło ścienne (ok. 3000 r. p.n.e.) znalezione w jaskini w południowej Francji przedstawia liczne zwierzęta oraz coś, co wygląda jak UFO. Eksperci nie potrafią wyjaśnić, dlaczego człekokształtna istota otoczona trzema „latającymi talerzami" (powiększenie) najwyraźniej ma ogon.

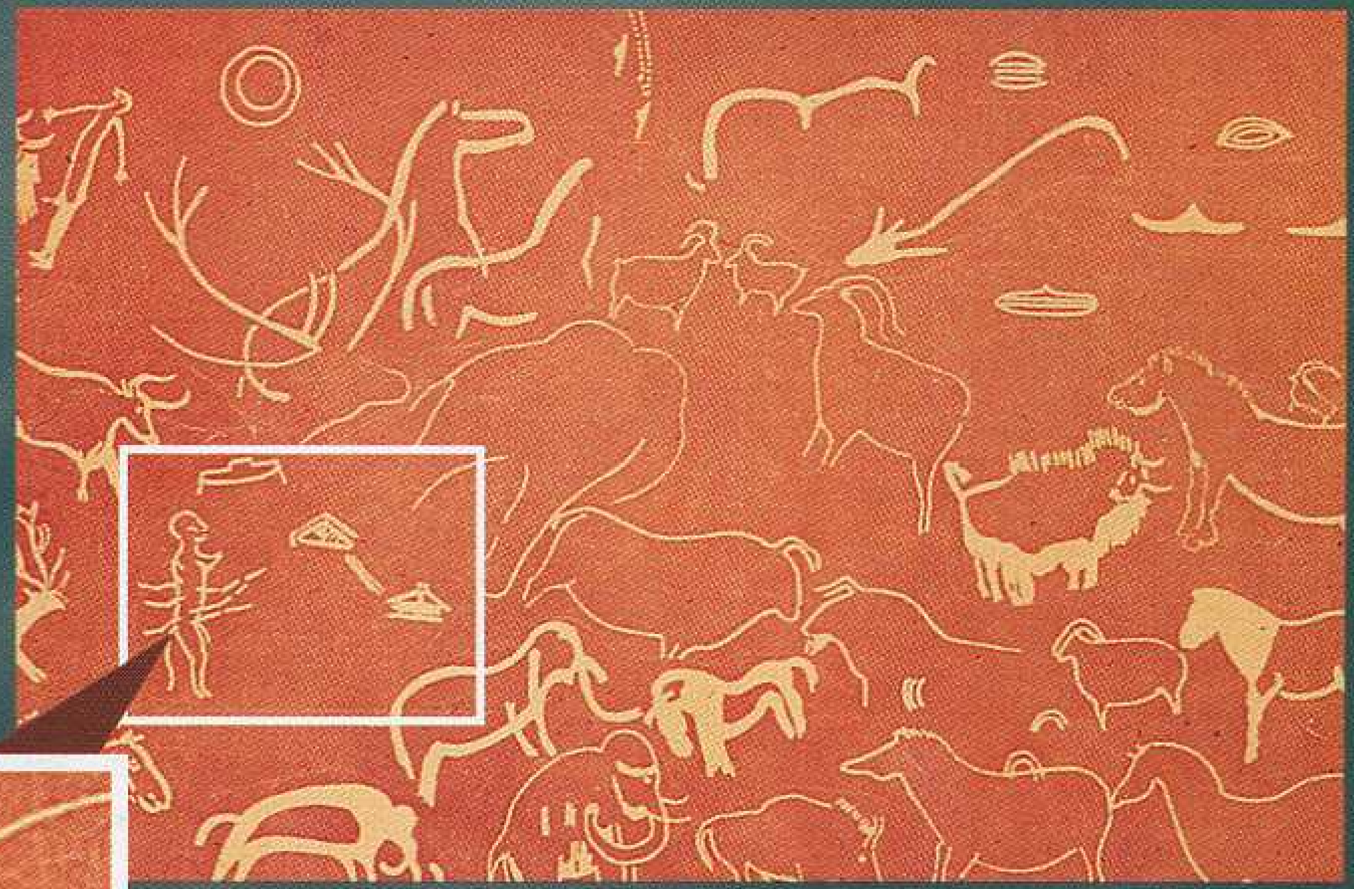

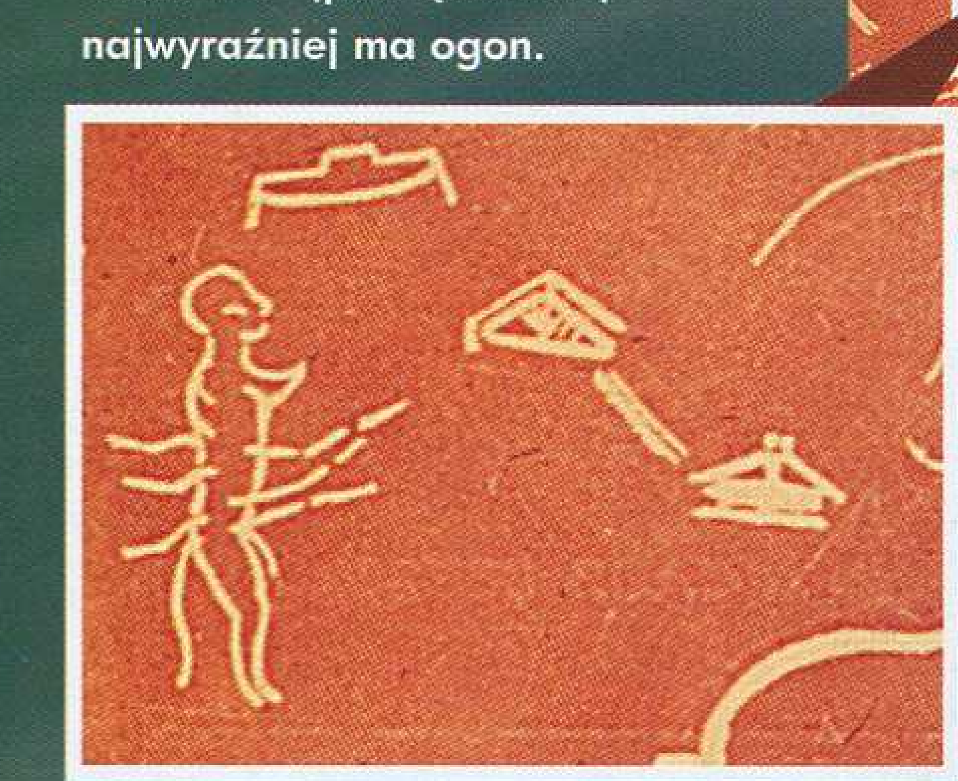

Bob Dean

9 Ceramiczna figurka, znaleziona na granicy Ekwadoru i Boliwii, współczesnemu człowiekowi nieodparcie kojarzy się z ubranym w kosmiczny skafander astronautą. Jej wiek oceniono na ok. 3 tys. lat. Historycy uważają, że teza o wykorzystywaniu przed tysiącami lat technologii zbliżonej poziomem zaawansowania do obecnej, podważa całą naszą wiedzę o historii ludzkości.

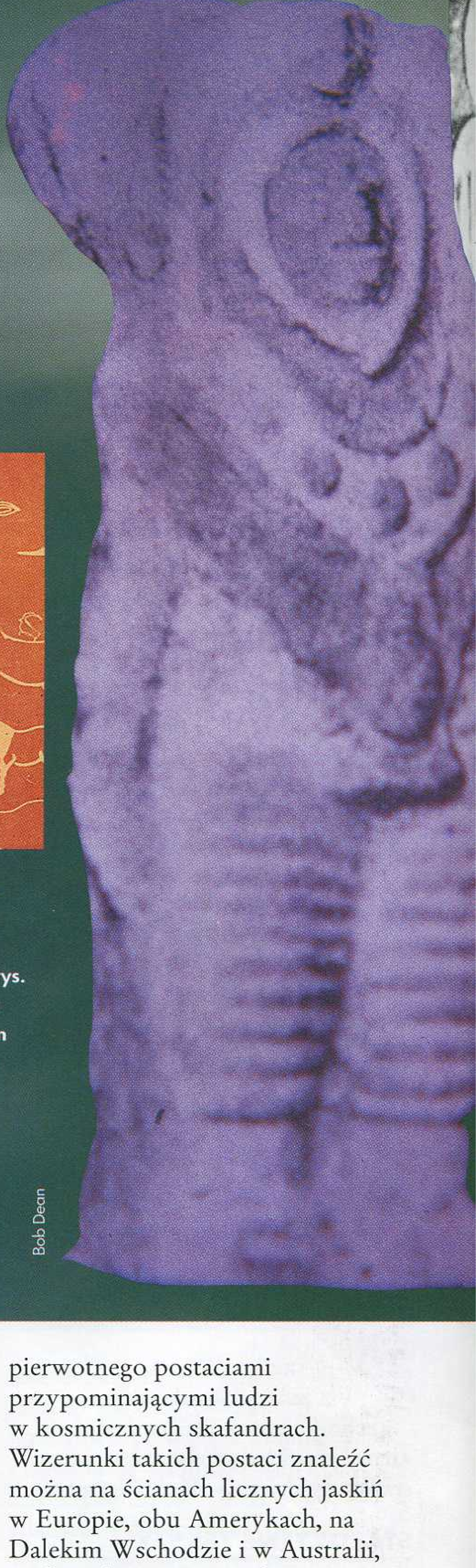

Bob Dean

FAKTY

DOWODY NA NIEBIE

W książce *The Sirius Mystery* („Tajemnica Syriusza") Robert Temple ujawnił, że zamieszkujące Afrykę Zachodnią plemię Dogonów od dawna już wie o istnieniu Syriusza B, jednej z trzech gwiazd wchodzących w skład systemu gwiezdnego Syriusza.
O niezwykłości tego odkrycia świadczy fakt, iż Syriusza B nie można zobaczyć gołym okiem; niezbędny jest do tego bardzo silny teleskop.

Co więcej, Dogonowie wiedzą, że gwiazda ta jest jednym z elementów tzw. gwiazdy podwójnej – jedna gwiazda krąży tu wokół drugiej, w tym przypadku

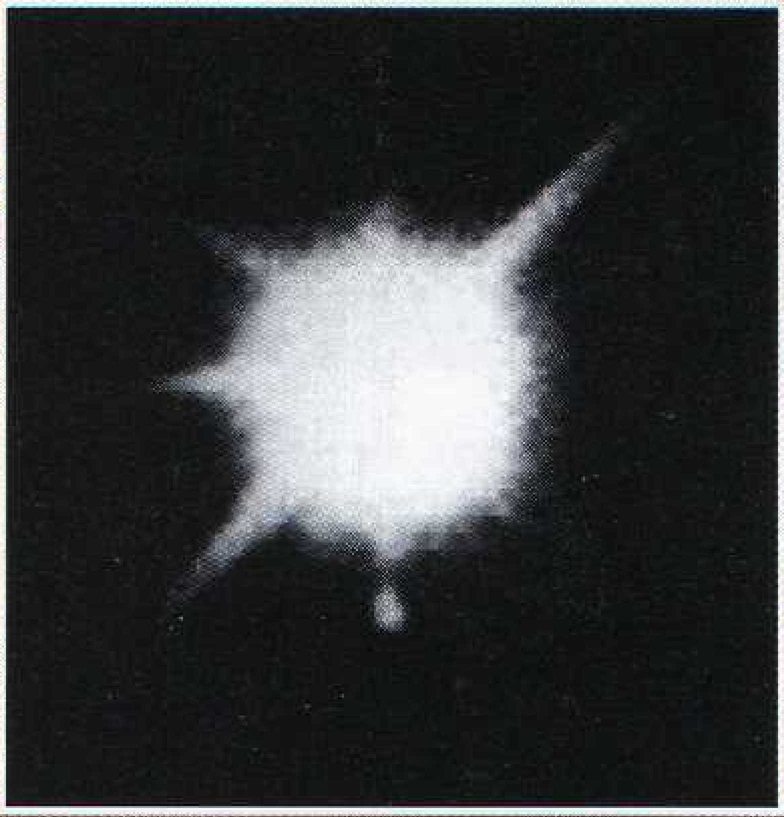

Lick Observatory/SPL

Syriusz B krąży wokół jaśniejszego Syriusza A (na fot.). Dogonowie znali nawet okres pełnego obiegu gwiazdy – około 50 lat.

Naukowcy są przekonani, że wiedza Dogonów to wynik czystego przypadku. Zdaniem Roberta Temple'a informacje dotarły do nich ze starożytnego Egiptu, około 5 tys. lat temu, zaś faraonowie nauczyli się astronomii od gości z kosmosu.

pierwotnego postaciami przypominającymi ludzi w kosmicznych skafandrach. Wizerunki takich postaci znaleźć można na ścianach licznych jaskiń w Europie, obu Amerykach, na Dalekim Wschodzie i w Australii, czyli praktycznie na całym świecie. Szukając potwierdzenia teorii Dänikena, ufolodzy zbadali miejsca, które mogły być kiedyś lądowiskami UFO. Najsłynniejszym spośród nich jest płaskowyż Nazca w Peru, pokryty siecią rysunków widocznych jedynie z dużej wysokości.

Konserwatywni archeolodzy upierają się przy twierdzeniu, iż

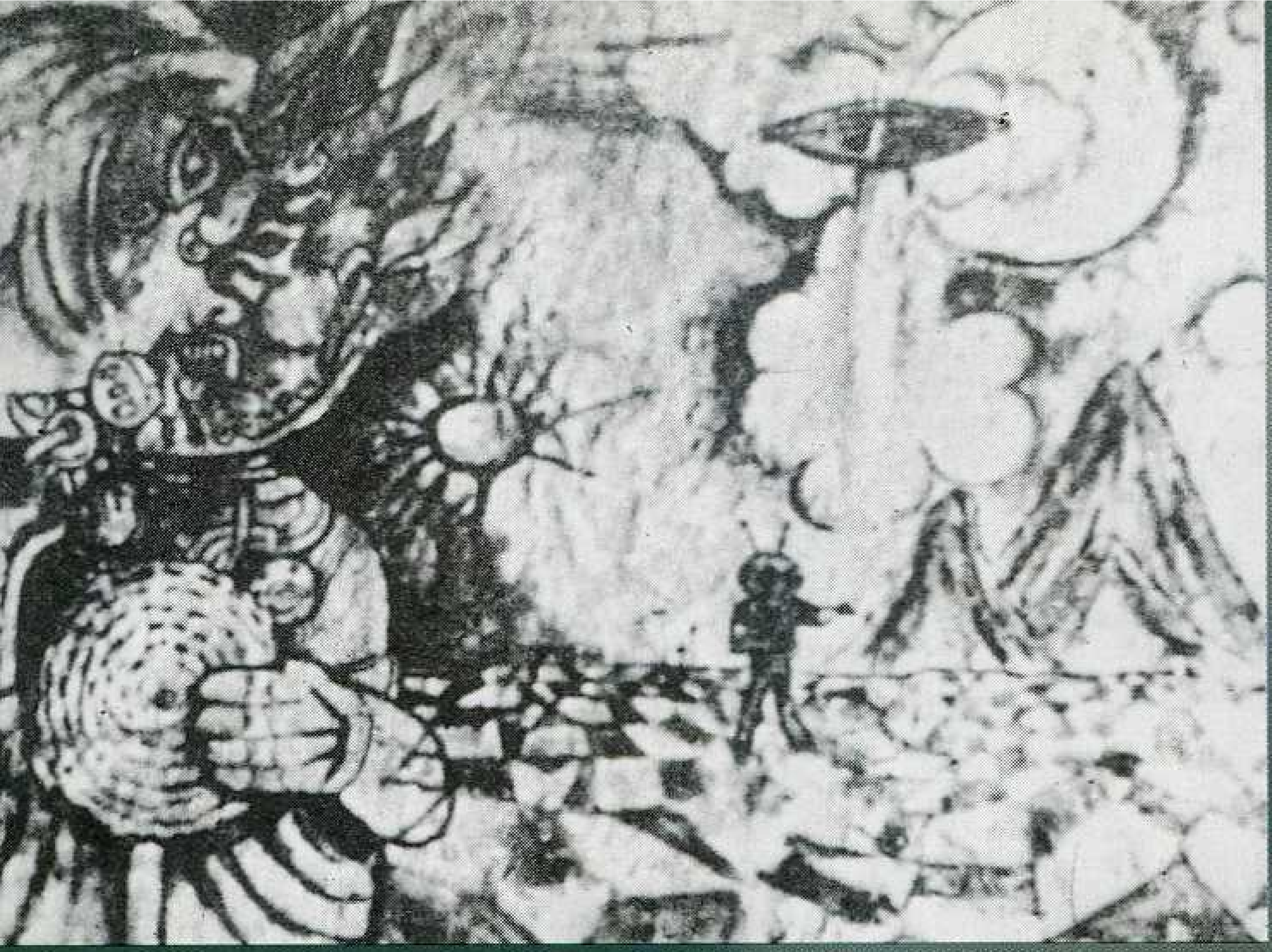

Bob Dean

▲10 Jaskiniowe malowidło ścienne (ok. 2000 r. p.n.e.) odkryte na pograniczu Rosji i Chin. Zdaniem amerykańskiego ufologa, Roberta Deana, przedstawia ono ubranego w skafander kosmiczny astronautę, trzymającego w ręku okrągły aparat, który służy prawdopodobnie do porozumiewania się. Na drugim planie, pod pojazdem, z którego wydobywają się kłęby dymu, widać postać z dwiema antenami wystającymi z hełmu.

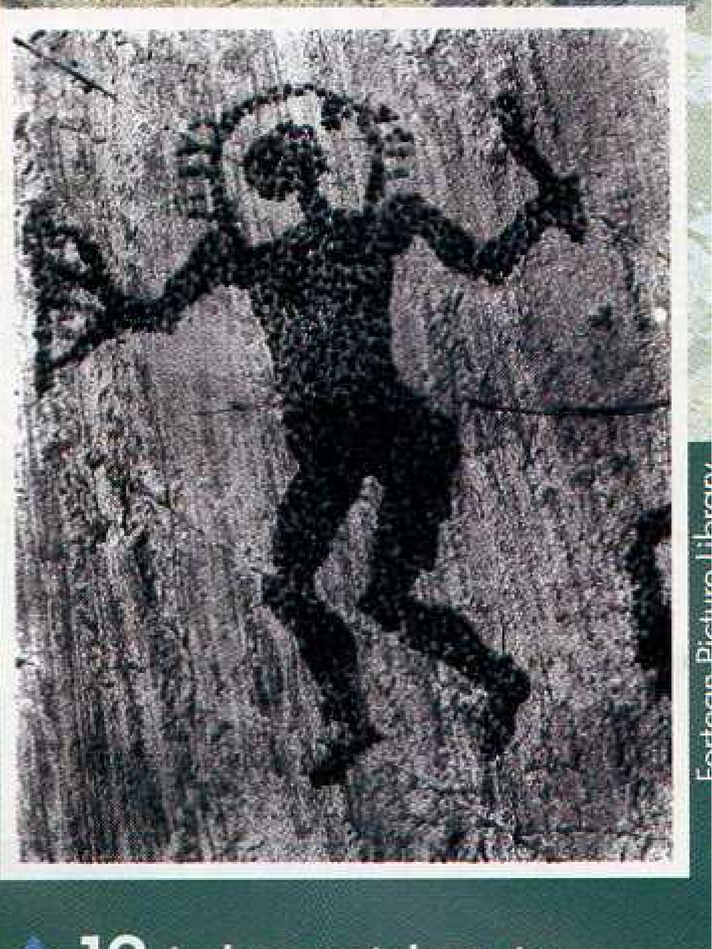

Fortean Picture Library

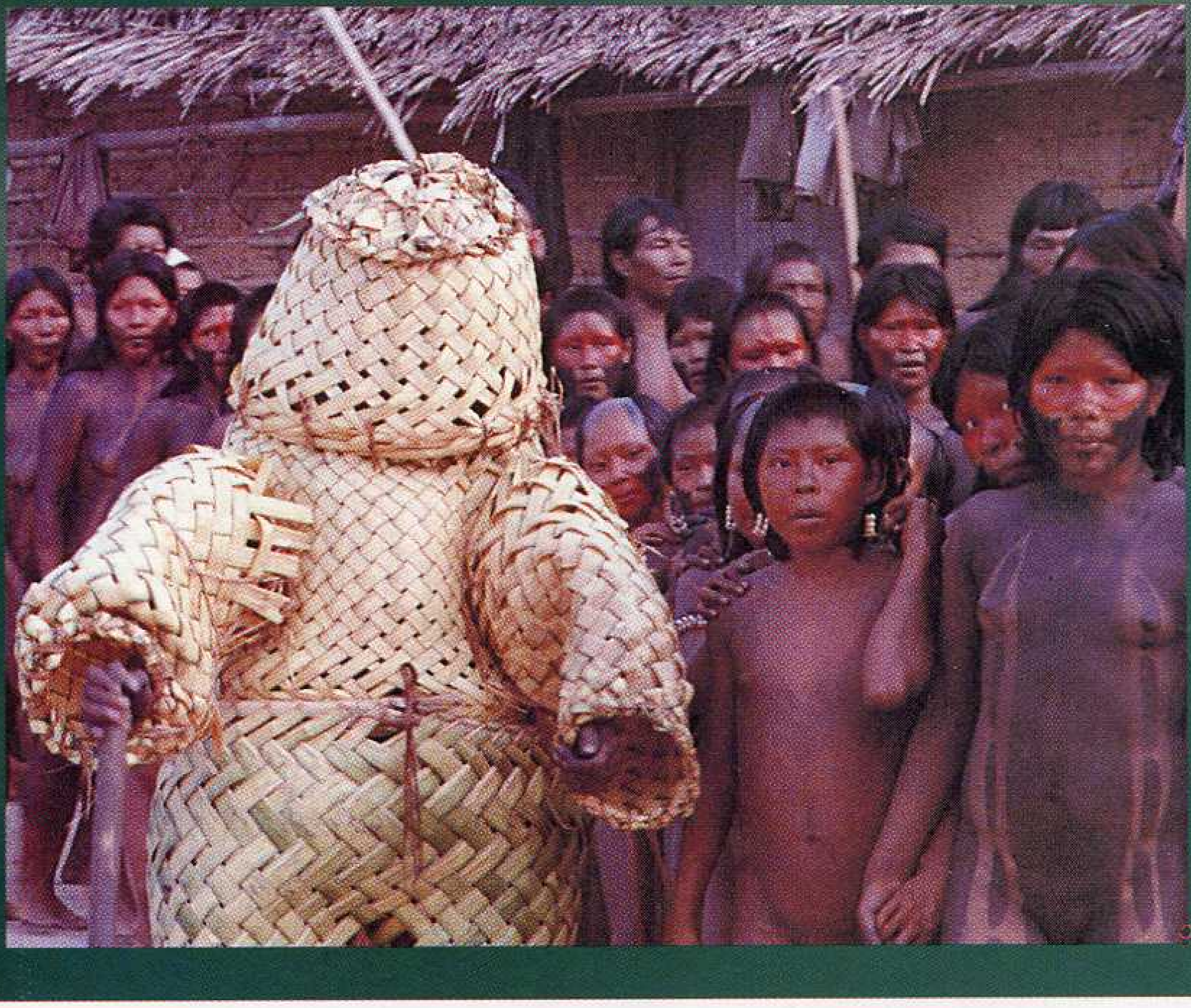

© Erich von Daniken

▶11 Starożytne mity często opowiadają o bogach, którzy zstąpili z niebios i podzielili się z ludźmi niezwykłymi umiejętnościami. Brazylijscy Indianie Kayapo – plemię istniejące już od 4 tys. lat, w swoich obrzędach wciąż odtwarzają tamte wydarzenia. Widoczny na fotografii strój symbolizuje „niebiańskiego nauczyciela".

▲12 Jeden z wielu tysięcy kamieni pokrytych petroglifami, znalezionych na pustyni Toro Muerte w Peru. Erich von Däniken uważa, że widoczna na nim postać przedstawia ubranego w kosmiczny skafander astronautę. Zdumiewa podobieństwo między tym malowidłem a „astronautą" znalezionym w pobliżu Capo di Ponte we Włoszech (niżej).

rysunki te są jedynie szlakami starożytnych Inków. Trudno się z zgodzić z taką interpretacją, gdyż „drogi" te donikąd nie prowadzą. Niektóre symbole na płaskowyżu układają się w bardzo dziwny sposób, przypominający zatoki parkingowe dla samolotów lub pojazdów kosmicznych.

Poważnym problemem, przed którym stają wszyscy usiłujący dowieść, że nasza planeta była i jest odwiedzana przez Obcych, jest zagadka, w jaki sposób przemierzają oni tak znaczne odległości międzygwiezdne. Nawet najzagorzalsi zwolennicy odwiedzin muszą zgodzić się z faktem, że – aby do nas dotrzeć – pozaziemscy astronauci musieliby pokonać odległość przynajmniej 4,2 lat świetlnych (tyle dzieli nas od najbliższej gwiazdy poza naszym układem planetarnym).

SZYBCIEJ NIŻ ŚWIATŁO?

Nawet jeśli mogliby pokonywać przestrzeń z prędkością światła, to i tak podróż w obie strony zajęłaby im ponad osiem lat. Tak długi czas podróży raczej nie zachęca do częstych wizyt. Chyba że Obcym udało się znaleźć sposób na ominięcie praw fizyki i nauczyli się podróżować w kosmosie z jeszcze większą prędkością niż światło.

Bardziej prawdopodobna jest teoria, według której wiele tysięcy lat temu przedstawiciele obcej cywilizacji przelatywali jednym ze swych statków przez Układ Słoneczny w trakcie wyprawy kolonizacyjnej. Być może natknąwszy się na Majów czy starożytnych Egipcjan, zatrzymali się na krótki postój i pozostawili po sobie pamiątki, które po dziś dzień stanowią fascynującą zagadkę historii?

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze zajmiemy się tajemniczą sprawą niedawnej katastrofy UFO nad Brazylią.

W CIENIU WILKOŁAKA

CZYM WYTŁUMACZYĆ FAKT, ŻE W MITACH LUDÓW CAŁEGO ŚWIATA WYSTĘPUJE POSTAĆ CZŁOWIEKA, KTÓRY ZAMIENIA SIĘ W WILKA?

Jeszcze tylko kilka minut dzieliło go od bezpiecznego schronienia w domu. Zaledwie kilka minut, lecz było już za późno. Chmury nad jego głową rozwiały się i w prześwicie pojawiła się wielka, srebrzysta tarcza księżyca w pełni.

Porażony księżycową poświatą zaczął krzyczeć. Jego głos zmieniał się coraz bardziej, aż przerodził się w rozdzierający, zwierzęcy skowyt. Usta, z których wydobywał się ryk, zamieniły się w wypełniony ostrymi kłami pysk. Nos poszerzył się i ściemniał, a po obu stronach pyska wyrosły szczeciniaste wąsy.

Wciąż uciekał, teraz już na czworakach. Jego ciało stawało się coraz silniejsze; zwierzęce mięśnie rozrywały ubranie, które miał na sobie. Cały porósł gęstą sierścią, od czubka głowy aż po sam koniec kudłatego ogona. Przemiana dokonała się. Stał się wilkiem.

ZMIANA NA GORSZE

Fizyczna przemiana człowieka w wilka, czy jakiekolwiek inne zwierzę, jest oczywiście niemożliwa. Mimo to wiara w wilkołaki rozprzestrzeniona była w całej średniowiecznej Europie. Legendy i podania o wilkołakach znano

> **Nie sposób wskazać historycznych początków likantropii (...) Jej źródła tkwią w ludzkim umyśle**
>
> Nandor Fodor, psychoanalityk

◀ Wiara w ludzi posiadających zdolność zmieniania się w wilka towarzyszy człowiekowi od tysięcy lat. Do dziś pobudza ludzką wyobraźnię, czego najlepszym dowodem może być popularność filmów o wilkołakach. (powyżej)

w Skandynawii, Francji, Niemczech, na Sycylii, w Europie Środkowej i Wschodniej, na Bałkanach i w Grecji. Również w Ameryce, na długo przed wyprawą Kolumba, Indianie żyli w strachu przed wilkołakami.

Sądzi się, że opowieści o wilkołakach pochodzą jeszcze z czasów prehistorycznych, kiedy myśliwi odziewali się w wilcze skóry, wierząc, że dzięki temu zyskają moc i odwagę groźnego drapieżnika. Na tej bazie powstały legendy opowiadające o ludziach, którzy – przywdziewając magiczne pasy i okrycia z wilczej skóry – zamieniają się w wilkołaki.

WYCIE DO KSIĘŻYCA

Charakterystycznym motywem legend o wilkołakach jest to, że przemiana dokonuje się podczas pełni księżyca. Również i ta tradycja pochodzi prawdopodobnie jeszcze z czasów prehistorycznych. Kiedy bowiem ludzie zaczynali oswajać pierwsze dzikie psy, w trakcie wypraw łowieckich dostrzegli, że zwierzęta te często wyją do księżyca.

W mitach całego świata księżyc, wilki i polowania są ze sobą nierozłącznie powiązane. W wielu wierzeniach bogini Księżyca jest jednocześnie boginią łowów (tak jak rzymska Diana, grecka Artemida, czy babilońska Isztar), której myśliwskie psy to ludzie zamienieni w wilki. Być może stąd właśnie legendy o ludziach, którzy przyjmowali postać wilkołaka.

Analiza

WAMPIRY I CZAROWNICE

Legendy o wampirach, wilkołakach i czarownicach (na tym XVI-wiecznym drzeworycie widać jak płoną na stosie) są ze sobą ściśle powiązane.

W Grecji jeszcze w ubiegłym stuleciu wielu ludzi wierzyło, że pola bitwy nawiedzane są przez wampiry, które pod postacią wilkołaków wysysały krew z umierających żołnierzy. W średniowiecznej Europie powszechna była wiara, że czarownicy potrafią zmieniać się w wilki, kiedy chcą wyrządzić komuś krzywdę.

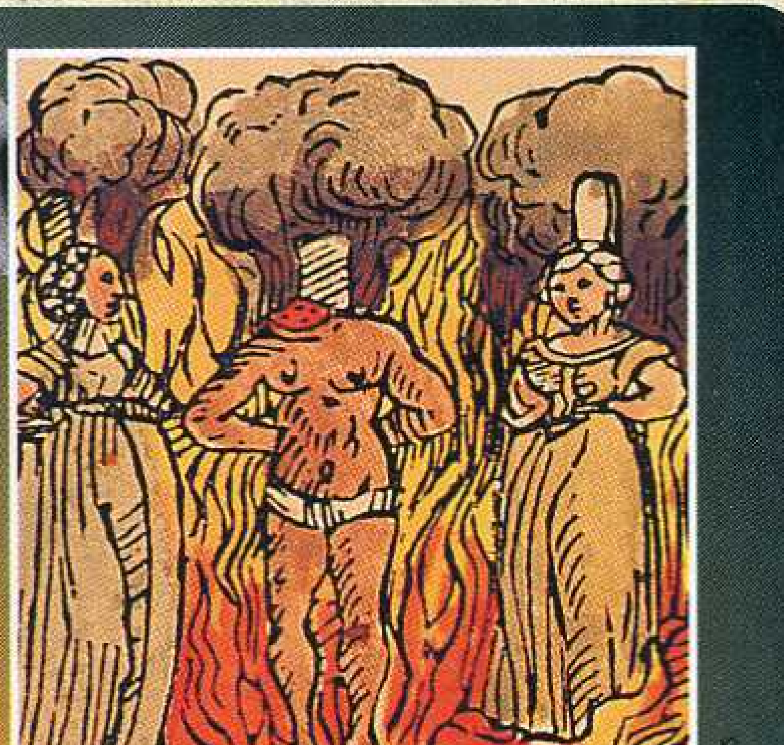

Images

W legendach niektórych ludów słowiańskich wilkołaki po śmierci zamieniały się w wampiry.

Jeszcze na przełomie wieków XIX i XX na Litwie i Białorusi wierzono, że zmarli mogą powstać z grobu i wrócić do świata żywych jako przerażające, krwiożercze wilkołaki.

David Tarn Library. Powyżej: The Kobal Collection

OPINIE

MASKA WILKOŁAKA

W 1990 roku Hugh H. Trotti, badacz interesujący się legendami o wilkołakach, zaproponował ciekawą teorię, która może rzucić więcej światła na genezę zjawiska. Zauważył on bowiem, że w starożytnym Egipcie, kapłani boga Anubisa (przedstawianego zwykle z głową szakala) nakładali w trakcie obrzędów maski przypominające głowę wilka. Rzymskim odpowiednikiem Anubisa był Hermanubis. Do I wieku n.e. w starożytnym Rzymie powstało wiele posągów ku jego czci.

Według Trottiego germańscy wojownicy zaciężni z rzymskich legionów często widywali noszących wilcze maski kapłanów Hermanubisa i jego posągi z głową szakala. Opowieści o nich mogły krążyć jeszcze długie lata po upadku imperium. Zdaniem Trottiego, przekazy o ludziach noszących maski wilków z czasem uległy licznym transformacjom, aż w końcu zrodziły się z nich legendy o ludziach, którzy potrafią przybierać postać wilków.

„FAŁSZYWE" WILKOŁAKI

Znaczny wpływ na powstanie i rozwój legend o wilkołakach mogły mieć przypadki likantropii, czyli tzw. urojonego wilkołactwa. O ile bowiem wilkołaki należą bez wątpienia do sfery legend i podań ludowych, o tyle likantropia jest autentycznym schorzeniem psychicznym. Pierwsze przypadki tego „wilczego obłędu" rozpoznał już w II wieku n. e. Marcellus Sidetes.

Osoba cierpiąca na tę chorobę roi sobie, iż jest wilkiem, lub że w każdej chwili może się w niego zamienić. W zależności od stopnia zaawansowania choroby, cierpiący na nią ludzie mogą szarpać zębami surowe mięso, wyć podczas pełni księżyca, a nawet atakować innych ludzi. Zdarzało się, że chory, nie potrafiąc opanować pragnienia ludzkiej krwi, w ataku nieposkromionego szału wgryzał się w gardło ofiary.

Kroniki historyczne pękają w szwach od relacji o wilkołakach. Najwięcej przypadków odnotowano w średniowieczu. Aby przybliżyć nieco skalę zjawiska, przypomnijmy, że we Francji w latach 1520-1630 odbyło się aż 30 tys. procesów *loups-garous*, czyli wilkołaków. Jak więc widać likantropia, a także inne choroby psychiczne prowadzące do morderstw i kanibalizmu, były poważnym problemem społecznym. Powszechna ignorancja i wiara w przesądy powodowały, że społeczeństwo, zamiast leczyć chorych, utwierdzało ich tylko w przekonaniu, że istotnie stali się dzikimi, krwiożerczymi bestiami.

▼ Za wieloma przypadkami wilkołactwa w średniowieczu mogły kryć się choroby skóry, takie jak liszajec, zwłaszcza jeśli dotknięty nimi nieszczęśnik był bujnie owłosiony.

David Pescod

KRWAWA HISTORIA

Oto przypadek kilkunastoletniego pasterza, Jeana Greniera, z okolic Bordeaux we Francji. W trakcie procesu w 1603 r. Grenier „przyznał się", że pod postacią wilka zagryzł i pożarł ponad 50 dzieci. Utrzymywał też, że zdolność do zmieniania postaci zawdzięcza tajemniczemu, mrocznemu przybyszowi, którego przed kilku laty spotkał w głębi lasu. Przybysz ten, w wielu podobnych opowieściach określany mianem Diabła, miał podarować Grenierowi magiczny balsam i wilczą skórę. Kiedy o zachodzie słońca chłopak smarował swe ciało diabelską maścią i wdziewał zwierzęcą skórę – zamieniał się w wilka.

Szczegółowe przesłuchanie wykazało jednak ponad wszelką wątpliwość, że Grenier był zwykłym „wsiowym gadułą", obdarzonym bujną wyobraźnią. Wymyślał

Chuck Pefley/Tony Stone

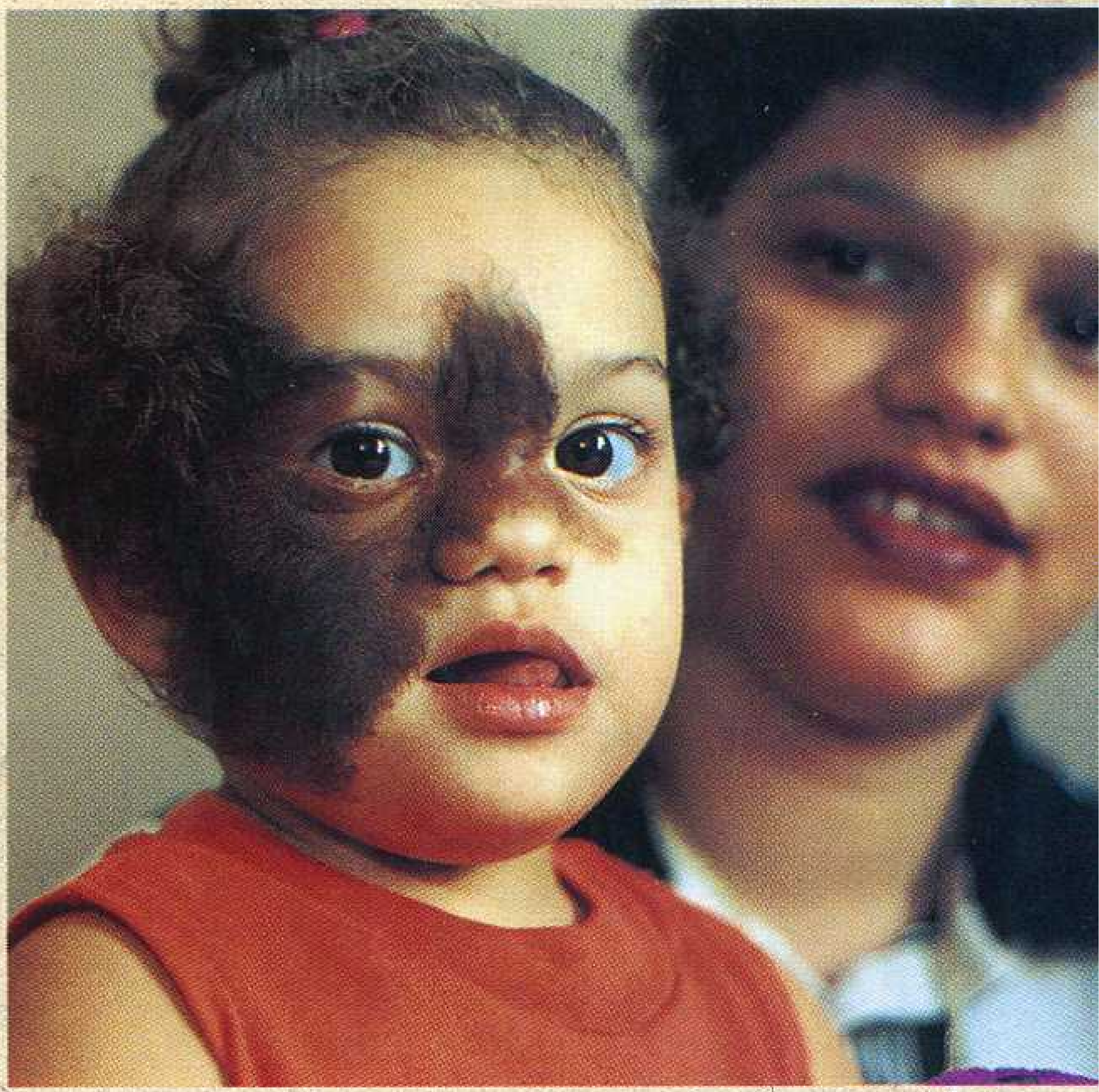

AP

▲ 2-letniego Abyssa de Jesus (na zdjęciu), którego twarz od urodzenia pokryta jest włosami, w dawnych czasach uznano by za wilkołaka.

▲ Wiara w to, że ludzie mogą zmieniać się w wilki, przetrwała do dziś, zwłaszcza w rejonach, w których zwierzęta te wciąż licznie występują.

niestworzone historie i święcie wierzył w ich prawdziwość. Po zasięgnięciu porady medyka sędzia uznał, że Grenier nie jest wilkołakiem, tylko cierpi na likantropię. Zalecił więc oddanie chłopca pod opiekę franciszkanów w klasztorze w Bordeaux, w którym chory miał spędzić resztę życia. Jednak wielu innych ludzi cierpiących na likantropię nie miało tyle szczęścia. Najczęściej kończyli swój nieszczęsny żywot na stosie.

Jeden z najtragiczniejszych przypadków miał miejsce nie tak dawno, bo w 1975 roku w Wielkiej Brytanii. Siedemnastoletni czeladnik stolarski, Andrew Prinold, przekonany, że właśnie zamienia się w wilkołaka, w odruchu desperacji wbił sobie nóż w serce.

ZNAMIĘ BESTII

Znaczna liczba przypadków „wilkołactwa” odnotowywanych w średniowieczu bez wątpienia wynikała z przekonania, że wilkołaka można rozpoznać po pewnych, nie tak znowu rzadko występujących u ludzi cechach. Według podań ludowych świadectwem wilkołactwa były spiczaste uszy, sterczące zęby i szerokie brwi, zbiegające się u nasady nosa. Także owłosione dłonie, zakrzywione paznokcie czy wyjątkowo długie palce środkowe świadczyły o tym, że osoba, której właśnie uścisnęliśmy rękę, jest wilkołakiem.

Równie liczne były teorie, które próbowały tłumaczyć, skąd biorą się wilkołaki. Oprócz celowych działań, takich jak przywdziewanie okrycia z wilczej

Notatnik

WILOŁAK Z ANGLII

Bill Ramsey, robotnik z Southend (Wielka Brytania), trafił na pierwsze strony tamtejszych gazet, kiedy w 1987 roku zaczął warczeć i wyć jak dzikie zwierzę.

Pierwsze objawy likantropii pojawiły się, kiedy Ramsey miał dziewięć lat. W czasie pierwszego ataku przegryzł zębami drucianą siatkę. „– Nie wyję do księżyca ani nie zamieniam się w kudłatą bestię, ale szarpię pazurami i gryzę wszystko, co się rusza” – opowiada Ramsey, który podczas ataku wydaje się dysponować nadludzką siłą.

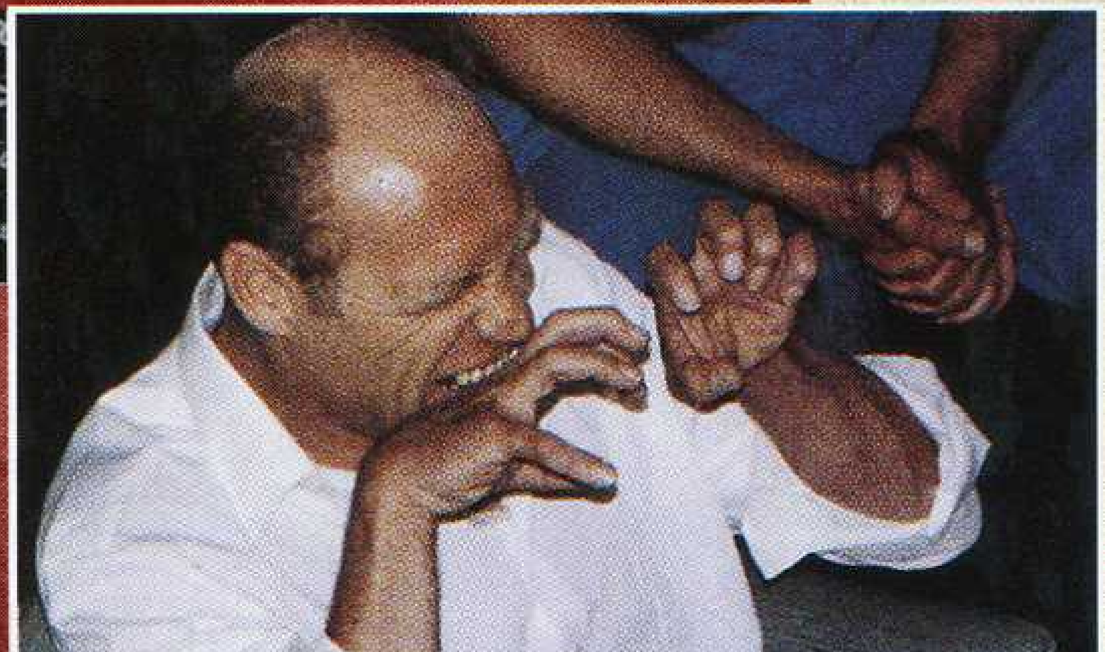

MSI. Poniżej: Daily telegraph

Kiedyś, jak twierdzi, w napadzie szału pokonał ośmiu policjantów, „rozrzucając ich po okolicy jak confetti”.

W 1989 roku Ramsey poddał się egzorcyzmom (powyżej), których celem było wygnanie bestii z jego ciała i duszy.

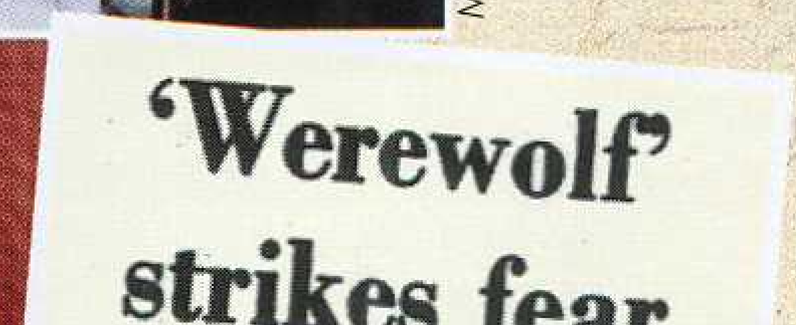

‘Werewolf’ strikes fear into police

A MAN said to have acted

skóry czy udział w magicznych obrzędach, w bestię można było zamienić się wbrew własnej woli, głównie przez nieostrożność. Panowało przekonanie, że jeśli ktoś napił się wody z kałuży powstałej w zagłębieniach po wilczych łapach, albo ze strumienia często odwiedzanego przez wilki, z pewnością zamieni się w wilkołaka. Tragiczne w skutkach mogło być również spożycie wilczego mięsa, a nawet mięsa zabitej przez wilki owcy.

Aby uchronić się przed wilkołakami, średniowieczni Europejczycy zawieszali nad drzwiami domu wianek czosnku. Istniał też niezawodny sposób uśmiercenia bestii – ginęła trafiona w serce poświęconą, najlepiej srebrną kulą.

▶ **Jeszcze nie tak dawno Yu Zhenhuan zostałby przez niektórych uznany za wilkołaka. Czasami wystarczyło, żeby dziecko urodziło się nogami do przodu albo z dłuższymi niż przeciętnie zębami, a do końca życia ciągnęła się za nim zła sława wilkołaka.**

China Pictorial

WŚCIEKŁE WILKI

Obecnie, dzięki rozwojowi wiedzy medycznej, wiemy, że oprócz likantropii także i inne choroby oraz zjawiska o podłożu fizjologicznym mogły lec u podstaw legend o wilkołakach. Dwoma charakterystycznymi cechami wilkołaka było toczenie piany z pyska i zdolność zamieniania w taką samą bestię każdego, kogo ugryzie. Przywodzi to na myśl jedną z najgroźniejszych chorób zakaźnych – wściekliznę. Zarażone nią zwierzę toczy pianę z pyska i każdy, kto został ugryziony przez chorego wilka, w pewnym stadium choroby mógł zdradzać podobne, niepokojące objawy.

Niewykluczone też jest, że średniowieczni chłopi ulegali zatruciu żytem, na którym pasożytował sporysz – grzyb o działaniu halucynogennym przypominającym działanie LSD. Pod jego wpływem chory mógł miewać halucynacje, w których wyobrażał sobie, że zamienia się w dzikie, agresywne zwierzę.

GWIAZDA FILMOWA

Niegdyś wilkołaki kryły się w gęstych lasach, a wśród ludzi budziły zabobonny lęk. Obecnie, za sprawą wyobraźni filmowców z Hollywood, stały się częścią kultury masowej. Podobnie jak ekranowe wampiry, wilkołaki również wydają się być coraz bardziej oswojone, uprzejme, a czasem wręcz atrakcyjne. Skąd zatem ta nagła zmiana?

W obecnych, zdominowanych przez technikę czasach mało kto wierzy w opowieści o ludziach, którzy zamieniają się w dzikie zwierzęta i atakują innych ludzi. Wilkołaki nie budzą już w nas trwogi, co najwyżej niewielki dreszczyk emocji. Człowiek końca XX wieku zdaje sobie sprawę, że groźne, zwierzokształtne bestie to jedynie część folkloru, i że prawdopodobnie nigdy nie przyjdzie mu stanąć oko w oko z prawdziwym, żądnym krwi *loup-garou*.

Od budzącej grozę bestii, po ekranową gwiazdę, jaką stał się dzisiaj, wilkołak przeszedł przemianę równie dramatyczną jak ta, której podlegała wiedza o ludzkiej naturze.

Notatnik

NIE TYLKO WILKI

Wiara w to, że ludzie zamieniają się w dzikie zwierzęta, jest tak głęboko zakorzeniona w psychice ludzkiej, że na terenach, gdzie wilki nie występują, rolę bestii spełniają inne drapieżniki.

W tropikalnej Afryce wiele miejscowych plemion do dziś żyje w ciągłym strachu przed „hienołakami”, „lwiołakami”, czy „lampartołakami”.

Na zachodzie kontynentu do dziś istnieją związki „lampartołaków”, których członkowie ubierają się w skóry lamparta, nakładają żelazne pazury i kaleczą nimi wrogów; naśladują oni drapieżniki, w które – jak wierzą – potrafią się przemienić.

Wiara w „hienołaki” jest tak powszechna w tradycji ludów Bornu, zamieszkujących północno-wschodnią część Nigerii, że w ich języku istnieje nawet specjalne słowo *bultungin*, które w dosłownym tłumaczeniu znaczy „zamieniam się w hienę”.

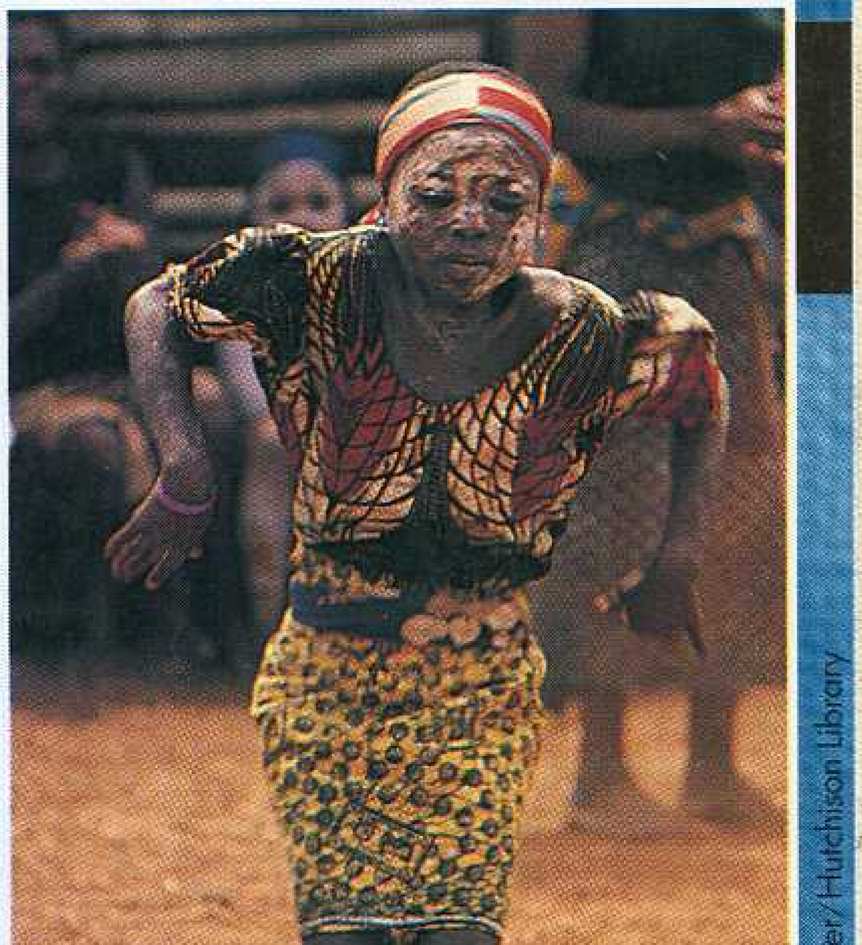
Parker/Hutchison Library

Indyjskim odpowiednikiem afrykańskich wierzeń w „lampartołaki” jest kult człowieka-tygrysa, rozpowszechniony w hinduskiej prowincji Asam.

CZŁOWIEK Z MINISTERSTWA

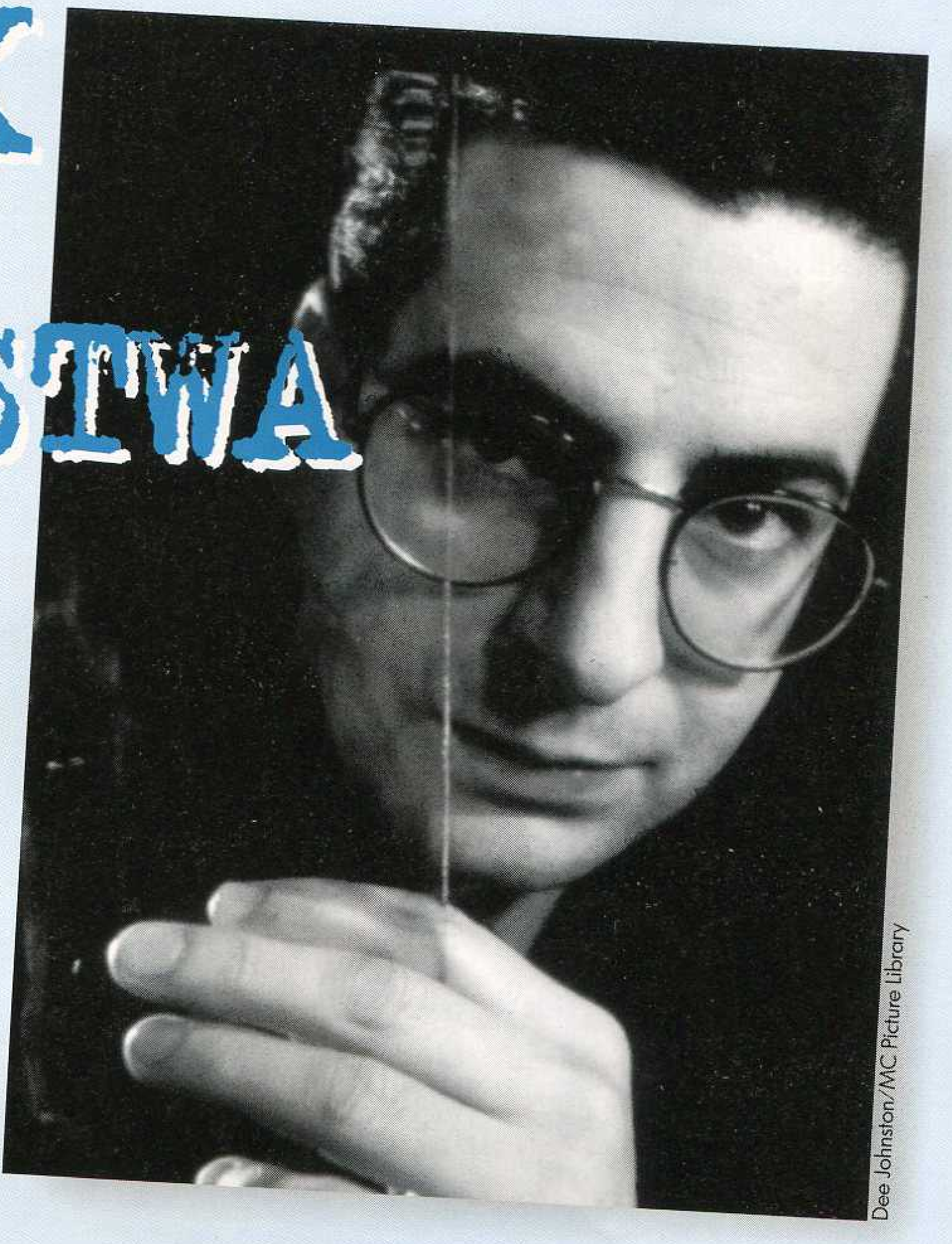

Dee Johnston/MC Picture Library

DZIAŁALNOŚĆ NICKA POPE'A Z BRYTYJSKIEGO MINISTERSTWA OBRONY WYDAJE SIĘ ZAPRZECZAĆ PRZEKONANIU WIELU UFOLOGÓW, ŻE RZĄDY UKRYWAJĄ PRZED NAMI INFORMACJE O OBCYCH

Nick Pope otrzymał zatrudnienie w brytyjskim Ministerstwie Obrony w wieku 19 lat. Od tamtej chwili zajmował się wieloma sprawami, m.in. zaangażował się w sprawę pilotowania przez kobiety samolotów Królewskich Sił Powietrznych. Ale to praca w latach 1991-94 przyniosła mu rozgłos. W tym czasie był odpowiedzialny za badanie doniesień o pojawieniu się UFO na terenie Wielkiej Brytanii; do jego zadań należała ocena ewentualnego zagrożenia. Swoje wnioski – sugerujące, że niektóre zaobserwowane obiekty mogły być pozaziemskiego pochodzenia – ogłosił publicznie, co wzbudziło sensację i ogromne zainteresowanie brytyjskich mediów. Był to bodajże pierwszy przypadek, by poglądy takie przedstawił wysoko postawiony urzędnik państwowy. Obecnie Pope nadal pracuje w Ministerstwie Obrony, na stanowisku, które odpowiada randze majora brytyjskiej armii. Chętnie współpracuje z ufologami, o swoich odkryciach napisał dwie książki, pojawia się też na międzynarodowych konferencjach ufologicznych. Niektórzy koledzy z ministerstwa nazywają go „nawiedzonym", lecz większość badaczy UFO widzi w nim bohatera. Dla wielu Nick Pope – obecnie 32-letni – jest odpowiednikiem Foxa Muldera, nieustraszonego bohatera popularnego serialu telewizyjnego *Z Archiwum X*. Ma też wielu krytyków, uważających go za rządowego pionka, z którego zdaniem nie trzeba się liczyć. *Faktor X* spotkał Pope'a w przerwie podczas konferencji ufologicznej odbywającej się w północnej Anglii. Zapytaliśmy go, jak doszło do tego, że w ramach swojej pracy w brytyjskim Ministerstwie Obrony zajął się zagadnieniem UFO i innymi nie wyjaśnionymi zjawiskami:

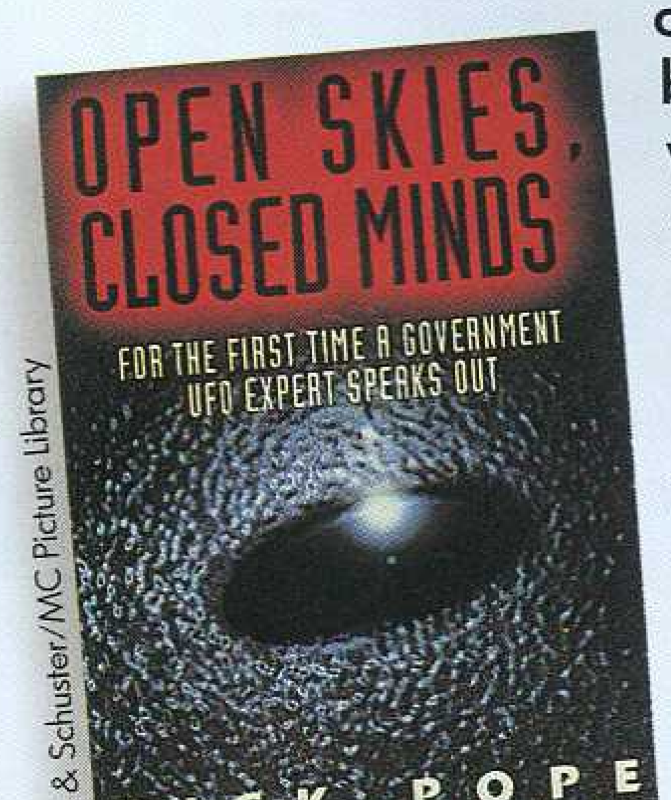

Simon & Schuster/MC Picture Library

W bestsellerze *Otwarte niebo, zamknięte umysły* Nick Pope przedstawia wyniki swych badań nad zjawiskiem UFO.

” Od 1985 r., kiedy zatrudniono mnie w Ministerstwie Obrony, wykonywałem wiele ciekawych prac. Co kilka lat byłem przesuwany na coraz to inne stanowisko. W 1991 r. poproszono mnie, żebym został ekspertem od UFO. Nie wiedziałem nawet, że takie stanowisko istnieje.

Zanim zaczął Pan oficjalnie zajmować się UFO, jaki było jego zdanie w tej kwestii?

Kiedy zaczynałem pracę, niewiele wiedziałem o UFO i nie miałem na ten temat określonych poglądów. Zastanawiało mnie, po co w ogóle ministerstwo zajmuje się takimi sprawami. Później zorientowałem się, że mają one znaczenie dla bezpieczeństwa kraju.

Co w zjawisku UFO jest najistotniejszym problemem dla Ministerstwa Obrony?
Wszystkie doniesienia o UFO rozpatruje się pod kątem ewentualnych zagrożeń dla obrony Zjednoczonego Królestwa. Kiedy przyjrzałem się archiwalnym kartotekom, odkryłem, że w przypadku doniesień o UFO nie przeprowadzano zazwyczaj żadnego śledztwa, poprzestawano jedynie na wysyłaniu standardowych raportów. Zająłem się tą sprawą, bo wydało mi się to dość dziwne: jak można być pewnym, że UFO nie stanowi zagrożenia, jeśli nawet nie ustalono, czym to coś tak naprawdę jest?

Co w nowej pracy było dla Pana największym zaskoczeniem?
Przede wszystkim liczba otrzymywanych przez nas raportów. Rocznie przychodziło ich ok. 200-300, a wiem, że ludzie raczej rzadko zgłaszają takie rzeczy: boją się, że zostaną wyśmiani, albo po prostu nie wiedzą, do kogo się zwrócić. Niektórzy kontaktowali się wcześniej z policją, dowództwem armii lub lotnictwem cywilnym. Ostatecznie jednak wszystkie raporty dotacierały do nas, a i tak prawdopodobnie były czubkiem góry lodowej.

Na czym polegały Pańskie badania?
Moje stanowisko zdecydowanie ułatwiało mi przeprowadzenie rzetelnego śledztwa w przypadku jakichkolwiek doniesień o UFO. Docierałem do wojskowych i cywilnych kontrolerów lotów, żeby sprawdzić, czy w danym czasie na danym obszarze znajdowały się jakieś samoloty. Na moje polecenie Królewskie Obserwatorium w Greenwich sprawdzało wszelkie możliwości naturalnego wytłumaczenia zaobserwowanych zjawisk – niezwykłymi obiektami często okazywały się meteory lub bolidy. Współpracowałem też z Centrum Wczesnego Ostrzegania RAF-u, które informowało mnie o trasach satelitów i o kosmicznych śmieciach powracających na ziemię. Miałem dostęp do zapisów radarowych, sprawdzałem, czy w danym czasie wysyłano jakieś sondy meteorologiczne i ustalałem zgodność miejsc, z których pochodziły doniesienia, z planami lotów.

> ” *Niezidentyfikowane Obiekty Latające to prawdopodobnie najistotniejsza kwestia, przed którą obecnie stoi ludzkość* ”

Jaki odsetek doniesień o UFO daje się wytłumaczyć?
Około 90 proc. przypadków to błędnie rozpoznane naturalne obiekty i zjawiska atmosferyczne. W przypadku pozostałych 10 proc. oficjalne rozpoznanie brzmi: „Obiekt niezidentyfikowany. Sprawa zamknięta”, czyli inaczej mówiąc: „Nie mamy zielonego pojęcia, co to było”.

Panu to nie wystarczało...
Właśnie. Byłem rozczarowany brakiem sukcesów, zaproponowałem więc parę inicjatyw, które zwiększyłyby szanse rozwiązania zagadek UFO. Za swoje główne zadanie uznałem uświadomienie ludziom, że w Ministerstwie Obrony istnieje ktoś, kto chce poważnie zająć się sprawami spotkań z UFO. Naniosłem na mapę miejsca, w których pojawiły się dziwne obiekty i sprawdzałem, czy istnieje jakaś regularność. Badania nie przyniosły rewelacji – miejsca doniesień koncentrowały się wokół dużych miast, gdzie żyje wielu ludzi, nic dziwnego więc, że jest więcej obsrwacji UFO. Prócz tego nawiązałem kontakt z cywilnymi organizacjami badającymi UFO, np. z BUFORA (British UFO Research Association) oraz Quest International, i porównywałem moje dane z rezultatami ich badań.

Jak doświadczenia te wpłynęły na Pana stosunek do UFO?
Początkowo traktowałem moje zadanie z rezerwą, ale około 1993 r. uwierzyłem, że niektóre doniesienia o UFO istotnie mogą dotyczyć pojazdów pozaziemskich. To nie jakiś pojedynczy przypadek zmienił moje podejście, lecz raczej nagromadzenie świadectw, z którymi się spotkałem: relacje świadków, zdjęcia, filmy wideo, rejestracje radarowe. Zetknąłem się z doniesieniami wskazującymi na to,

Timothy Good

OPINIE

BOHATER CZY PIONEK?

Dla wielu ufologów Nick Pope jest bohaterem, ponieważ jako pierwszy człowiek z kręgów rządowych miał odwagę zająć w kwestii UFO stanowisko inne niż oficjalne. Są jednak i tacy, którzy mają o nim całkiem odmienne zdanie. Wybitny badacz UFO Graham Birdsall widzi w Nicku Pope odważnego człowieka, „który pomimo ogromnej presji ze strony przełożonych, z jaką musiał się spotkać, pozostał wierny swoim poglądom”. Inni zadają sobie pytanie, dlaczego Pope'owi pozwolono na otwarte wyrażanie tak kontrowersyjnych poglądów i sugerują, że rząd używał go jako pionka w celu promowania poglądów o zagrożeniu ze strony obcych cywilizacji.

Matthew Williams, wydawca czasopisma *Truth Seeker Review*, uważa, że Pope „wie dużo więcej niż nam mówi” i że armia brytyjska dokonuje selekcji raportów o UFO, zanim dotrą do dawnego departamentu Pope`a. Autor Timothy Good (powyżej) również wątpi w to, że pracownicy sekcji Pope'a są o wszystkim w pełni informowani.

Notatnik

INCYDENT W RENDLESHAM

W swojej pierwszej książce *Open Skies, Closed Minds* („Otwarte niebo, zamknięte umysły") Nick Pope dokonuje analizy „brytyjskiego Roswell"– przypadku domniemanego lądowania UFO w Rendlesham w Wielkiej Brytanii.
27 grudnia 1980 roku żołnierze patrolujący okolice pobliskiej bazy w Woodbridge powiadomili o tajemniczych światłach, które poruszały się za zasłoną drzew. Zbliżywszy się, ujrzeli na polanie świetlisty, trójkątny statek. Dwa dni później kolejni żołnierze, wśród nich komendant bazy, Charles Halt, również zobaczyli tajemniczy obiekt; Halt złożył w tej sprawie raport (po prawej). Oto fragment rozmowy świadków zarejestrowanej na taśmie magnetofonowej w odległości 150 metrów od niezidentyfikowanego obiektu:

„– Dziwne błyskające światło przed nami."
„– Nie, jest żółte."
„– Niesamowite."
„– To... to się zbliża."

Odczyty licznika Geigera wykazały, że w miejscu pojawienia się obiektu promieniowanie dziesięciokrotnie przekraczało dopuszczalną normę.

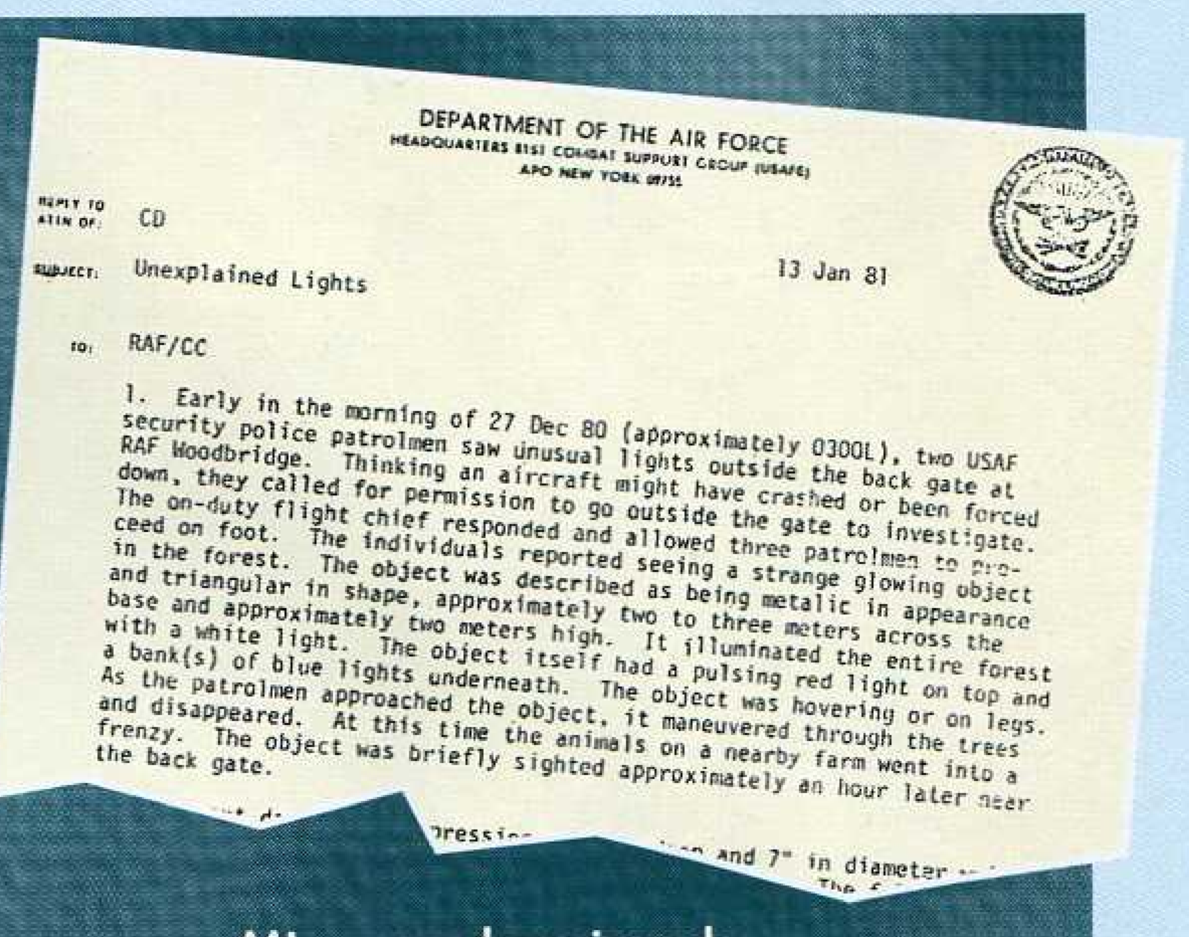

DEPARTMENT OF THE AIR FORCE
HEADQUARTERS 81ST COMBAT SUPPORT GROUP (USAFE)
APO NEW YORK 09755

REPLY TO ATTN OF: CD

SUBJECT: Unexplained Lights 13 Jan 81

TO: RAF/CC

1. Early in the morning of 27 Dec 80 (approximately 0300L), two USAF security police patrolmen saw unusual lights outside the back gate at RAF Woodbridge. Thinking an aircraft might have crashed or been forced down, they called for permission to go outside the gate to investigate. The on-duty flight chief responded and allowed three patrolmen to proceed on foot. The individuals reported seeing a strange glowing object in the forest. The object was described as being metalic in appearance and triangular in shape, approximately two to three meters across the base and approximately two meters high. It illuminated the entire forest with a white light. The object itself had a pulsing red light on top and a bank(s) of blue lights underneath. The object was hovering or on legs. As the patrolmen approached the object, it maneuvered through the trees and disappeared. At this time the animals on a nearby farm went into a frenzy. The object was briefly sighted approximately an hour later near the back gate.

Mimo przekonujących relacji świadków i niezbitych dowodów, sceptycy twierdzą, że światło pochodziło z odległej latarni morskiej. Nick Pope jest jednak przekonany, że był to najbardziej wiarygodny przypadek spotkania z UFO zarejestrowany poza terytorium Stanów Zjednoczonych.

że parametry techniczne zaobserwowanego obiektu – zdolność manewrowania i prędkość – dalece wykraczały poza możliwości naszych najlepszych prototypów. Co próbował przechwycić w 1990 roku samolot Belgijskich Sił Powietrznych? Co to za obiekt przeleciał w nocy 1993 roku nad bazą RAF-u, emitując intensywne światło? Zadawałem sobie takie pytania i stopniowo zacząłem skłaniać się ku tezie, że niektóre przypadki UFO mają pozaziemskie pochodzenie.

Czy często zwracają się do Pana świadkowie z kręgów wojskowych?
Bardzo rzadko. Najbardziej odstrasza ich ryzyko ośmieszenia w środowisku zawodowym. Ale wielu pilotów RAF-u przyznało mi się, że widzieli na niebie rzeczy, których nie potrafią wytłumaczyć. Jako wytrawni obserwatorzy są naprawdę bardzo przekonującymi świadkami.

Jaki przypadek był Pana zdaniem najbardziej znamienny?
To zdarzyło się w 1980 r. w Rendlesham Forest w pobliżu baz RAF-u. Żandarmeria wojskowa udała się do lasu, aby zbadać pulsujące pośród drzew światło. Gdy się zbliżyli, na polanie ujrzeli trójkątny, metalowy obiekt. Miał on około 3 m szerokości i 2 m wysokości. Kiedy podeszli bliżej, obiekt uleciał w niebo. Komendant bazy, oficer Charles Halt, w styczniu 1981 r. sporządził standardowy raport zatytułowany „Niewyjaśnione światła", ale oficjalne śledztwo zamknięto z powodu „znikomego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego".

Czy zajął się Pan tym przypadkiem?
Nie od razu, wznowiłem śledztwo nieco później. Służba Ochrony Radiologicznej potwierdziła, że poziom promieniowania gruntu w miejscu lądowania obiektu był dziesięć razy wyższy niż normalnie. Wierzę teraz, że było to lądowanie Obcych.

Jak na takie poglądy reagowali Pańscy przełożeni w ministerstwie?
Niestety, niezbyt im się one spodobały. W lecie 1994 r. oddelegowano mnie do innej pracy. Dowiedziałem się później, że większa część moich inicjatyw została przez ministerstwo zarzucona. Ale, podobnie jak Fox Mulder z serialu *Z Archiwum X*, wciąż wierzę, że „tkwi w tym jakaś prawda".

Czy Pańscy przełożeni próbują coś ukryć przed opinią publiczną?
Jeśli już, to wyłącznie własną ignorancję i nieumiejętność wyjaśnienia pewnych zjawisk.

Jak zareagowali na Pański pomysł opublikowania książki o pracy w ministerstwie?
Niektórzy byli nim przerażeni, ale większość kolegów mnie poparła. Wydaje mi się, że skoro ważne osobistości z kręgów militarnych mogą pisać książki o wojnie w Zatoce Perskiej, to ja mogę napisać o swoich doświadczeniach w Ministerstwie Obrony.

Czy wciąż zajmuje się Pan badaniami UFO?
Tak. Ciągle jestem proszony o opinie na temat rozmaitych niewyjaśnionych zjawisk. Często pojawiam się na konferencjach ufologicznych i kontaktuję się z ludźmi, którzy twierdzą, że zostali uprowadzeni przez Obcych.

Co sądzi Pan o tych uprowadzeniach?
Moim zdaniem to najbardziej fascynująca część tajemnicy UFO. Po latach oficjalnych i prywatnych badań doszedłem do wniosku, że Obcy naprawdę porywają ludzi. ”

KOSMICZNE ŚMIECI

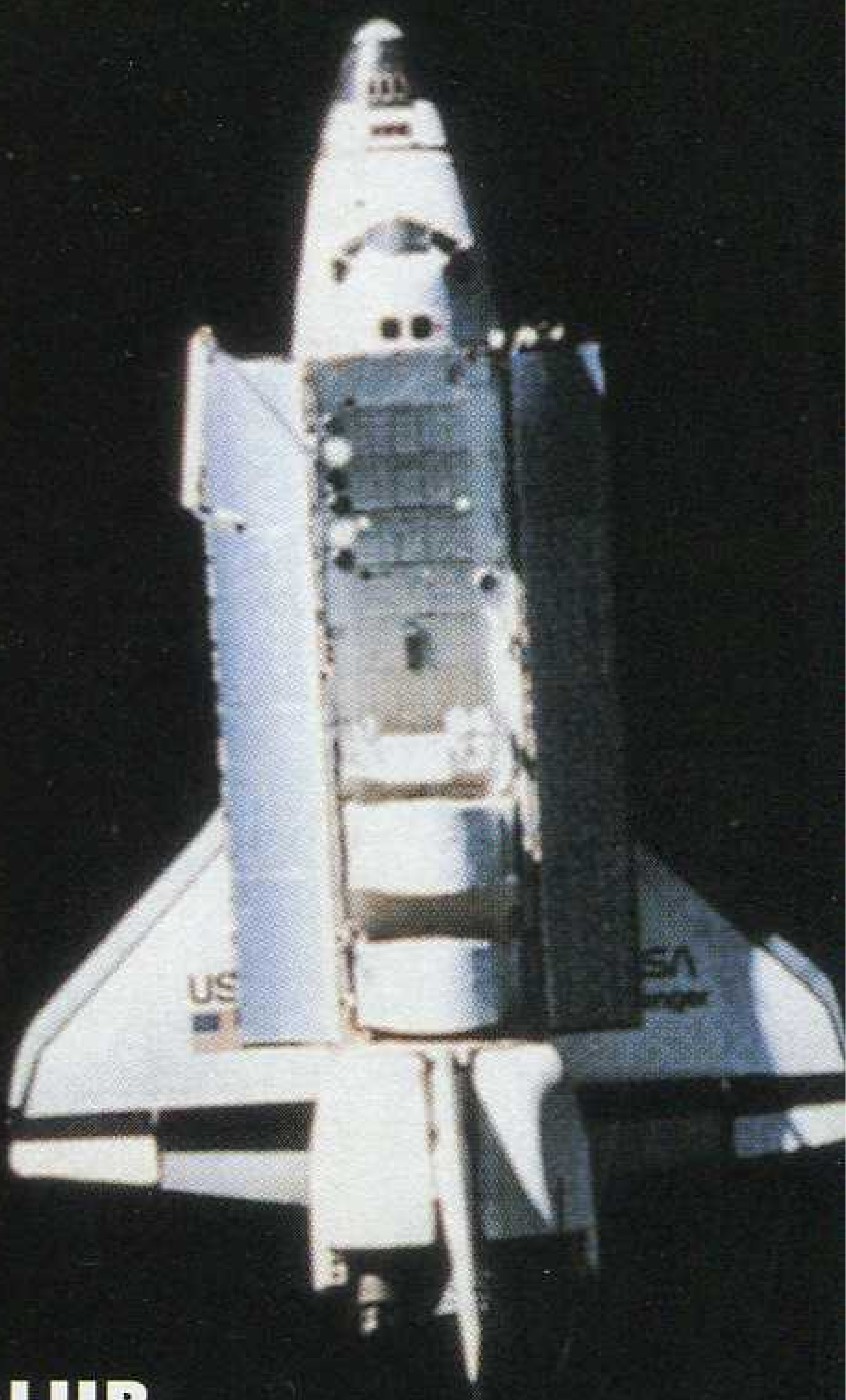

SZANSE NA TO, ŻE METEORYT UDERZY W RAKIETĘ, SATELITĘ LUB ZIEMIĘ BYŁY DOTĄD NIEWIELKIE. OBECNIE NIEBEZPIECZNY MOŻE BYĆ KAŻDY ŚMIEĆ WYRZUCONY POZA ZIEMSKĄ ORBITĘ

W lutym 1996 roku rosyjska rakieta Proton rozsypała się na kawałki w ostatniej fazie podróży w przestrzeń pozaziemską. Dla rosyjskiego programu badań kosmicznych była to katastrofa. Ale przerażenie ogarnęło nie tylko naukowców zajmujących się inżynierią rakietową. Na orbicie znalazło się nagle ponad 200 metalowych odłamków z rozbitego Protona, a każdy z nich stanowił poważne zagrożenie dla rakiet i satelitów.

ZDERZENIA W KOSMOSIE

Każdy statek kosmiczny narażony jest na kolizję z orbitującymi wokół Ziemi szczątkami, zarówno naturalnymi, jak i wytworzonymi przez człowieka. Skutki takich kolizji wypłynęły na światło dzienne w listopadzie 1995 roku, kiedy w Centrum Kosmicznym imienia Kennedy'ego na Florydzie wylądował prom Columbia. W trakcie 16-dniowej misji ze statkiem zderzył się nieznany przedmiot, wyrywając w nim dziurę o średnicy 2 cm i głębokości 6 mm. Otwór głębszy o kilka milimetrów byłby już śmiertelnym zagrożeniem dla siedmioosobowej załogi promu.

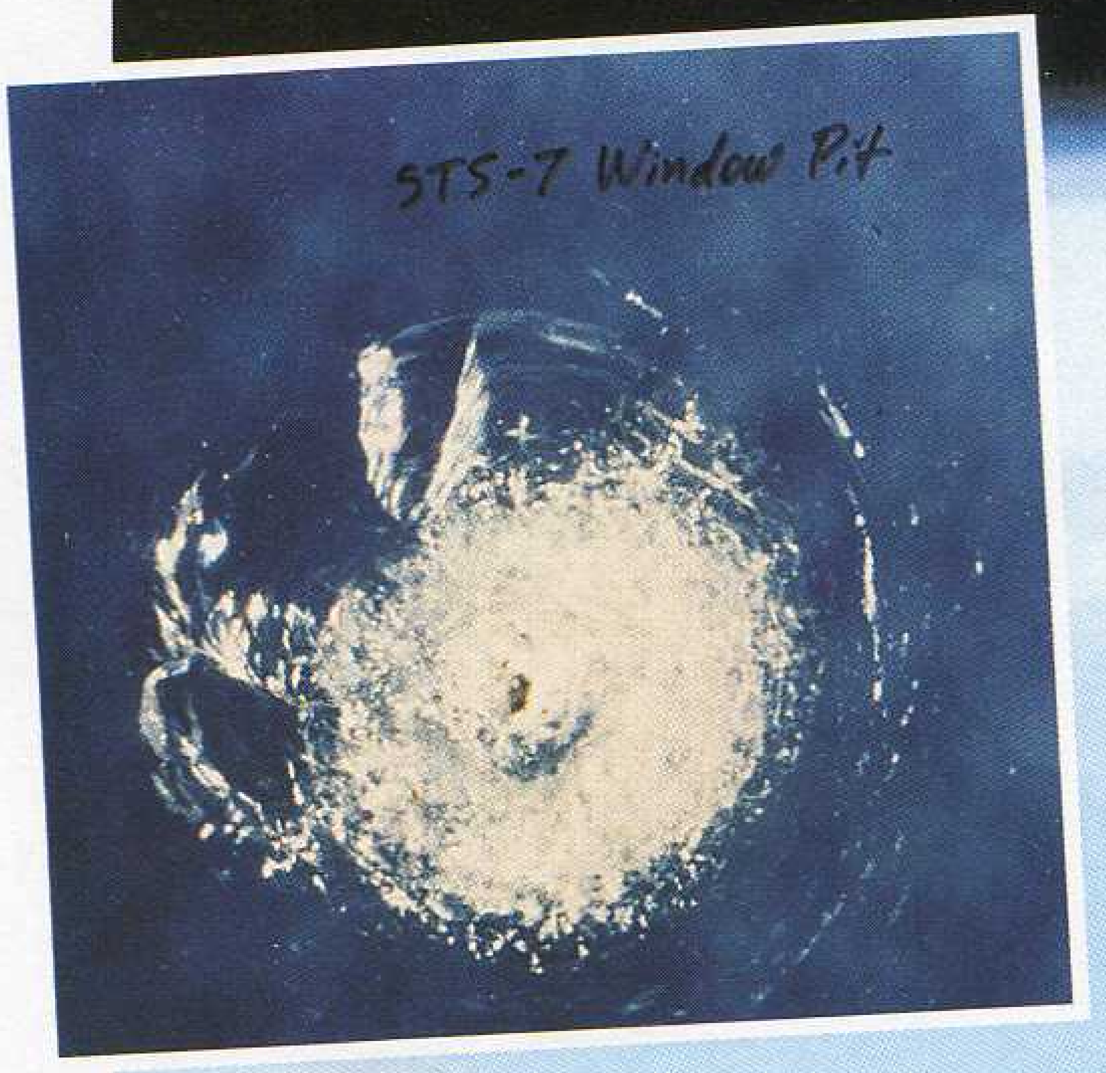

▶ **W 1995 r. prom kosmiczny Columbia powrócił na Ziemię ze swojej kolejnej wyprawy. Powiększona fotografia (obok) przedstawia uszkodzenie szyby spowodowane zderzeniem z niewielkim obiektem. Zderzenia z większymi odpadkami poważnie zagrażają kosztownym i czasochłonnym projektom kosmicznym.**

Analiza wykazała, że prom zderzył się z kawałkiem płytki z układami elektronicznymi, która była częścią rozbitej rakiety lub satelity. Ponieważ osobliwy pocisk poruszał się z prędkością 5 km/sek., zderzenie z promem mogło łatwo doprowadzić do wycieku powietrza lub eksplozji, tak więc załoga może mówić o niesamowitym szczęściu.

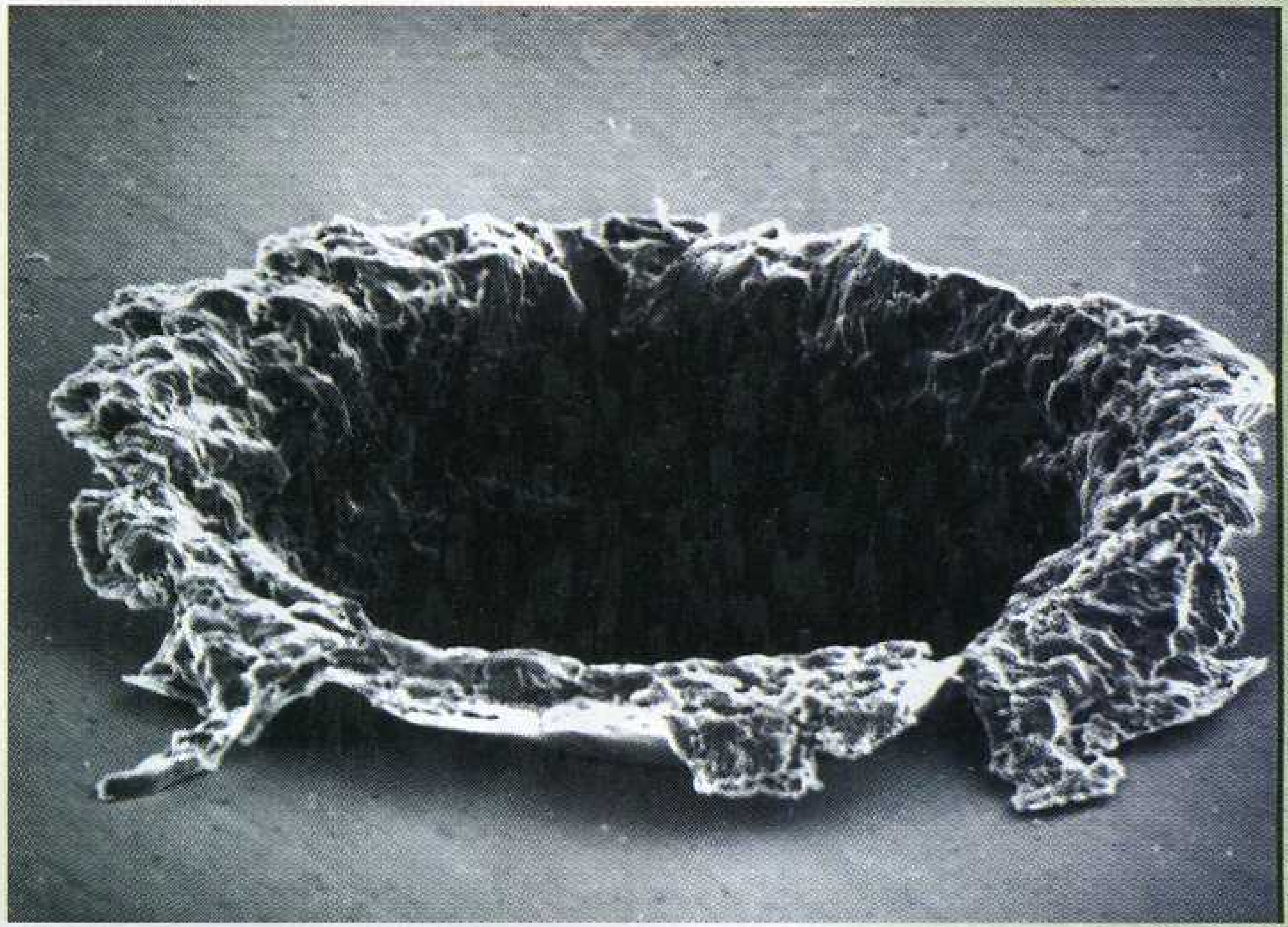

▶ Ten mini-krater był jednym z bardzo wielu uszkodzeń satelity Solar Maximum Mission Satellite (SMMS), który powrócił na Ziemię w kwietniu 1984 roku. Dziurę wybił w pancerzu drobny odprysk lakieru, poruszający się z wielką prędkością.

NASA

ROSNĄCE ZAGROŻENIE

W dzisiejszych czasach wyprawy w kosmos tak spowszechniały, że start kolejnej rakiety nie wzbudza większego zainteresowania. Co roku na orbitę okołoziemską wysyłanych jest ok. 100 nowych satelitów, co roku też odbywa się osiem lotów promów kosmicznych NASA. Wzrasta również liczba prywatnych przedsięwzięć wysyłających satelity, takich jak projekt Iridium, który ma na celu objęcie całej planety siecią telefonii komórkowej.

Loty kosmiczne wciąż jednak wymagają nowych rozwiązań. Oprócz wytyczania rakietom trasy między naturalnymi przeszkodami w rodzaju meteorytów i asteroidów, od wczesnych lat 70. naukowcy muszą brać pod uwagę krążące po orbicie odpadki wytworzone przez człowieka.

Złom kosmiczny pochodzi z wielu źródeł. Niektóre śmieci, jak choćby opakowania chroniące wrażliwą aparaturę podczas startu lub odpadki z załogowych misji kosmicznych, zostały świadomie wyrzucone na orbitę. Wiele odłamków to wynik przeróżnych eksplozji. Niektóre z nich były przypadkowe, jak wybuch rakiety Proton, inne zaś spowodowane całkiem rozmyślnie, jak eksplozja towarzysząca odrzuceniu członów rakiety przy wyprowadzaniu satelitów na orbitę lub podczas planowego niszczenia własnych satelitów szpiegowskich przez niektóre państwa, np. Rosję. Podobnie jak wszelkie wytwory ludzkie, sprzęt używany do lotów kosmicznych również się zużywa i z czasem przestaje prawidłowo funkcjonować.

> **Obawiam się, że w przyszłości astronauci będą musieli przedzierać się przez orbitujące pola minowe**
>
> Arthur C. Clarke, pisarz i kosmolog

NASA

Niektóre odpadki są tak małe, że wręcz można je nazwać pyłem, a ochronę przed nimi zapewnia z powodzeniem gruby pancerz statku. Zabezpieczenie to jednak nie zawsze jest wystarczające: wystarczy pomyśleć o zniszczeniach, które może spowodować nawet zwykły odprysk farby, poruszający się z prędkością sześciokrotnie większą od prędkości dźwięku.

ZIEMSKIE ODPADKI

Duże szczątki są łatwe do zauważenia, nikt jednak nie jest w stanie powiedzieć dokładnie, ile mniejszych odpadków krąży w przestrzeni okołoziemskiej. Faktyczna liczba sięga zapewne milionów i wzrasta w miarę podboju kosmosu.

Zainteresowanie złomem kosmicznym staje się na tyle duże, że podjęto już w tej dziedzinie kilka poważnych inicjatyw. Czyni się wysiłki w kierunku połączenia badań naukowych prowadzonych w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech i Włoszech, a w marcu 1997 roku w Darmstadt (Niemcy) odbyła się druga już, europejska konferencja poświęcona temu niebagatelnemu problemowi.

FAKTY

SPRAWCA WYPADKU NIE UJĘTY

Jedną z ofiar kosmicznych kolizji jest francuski satelita szpiegowski Cerise. W 1996 roku odrzucony człon rakiety Ariane, pędzący się z prędkością 50 tys. km/h, uderzył w satelitę, obracając w pył jeden z jego stabilizatorów i wybijając go z kursu. Cerise został wystrzelony w lipcu 1995 roku i miał pozostać na orbicie przez dwa i pół roku.

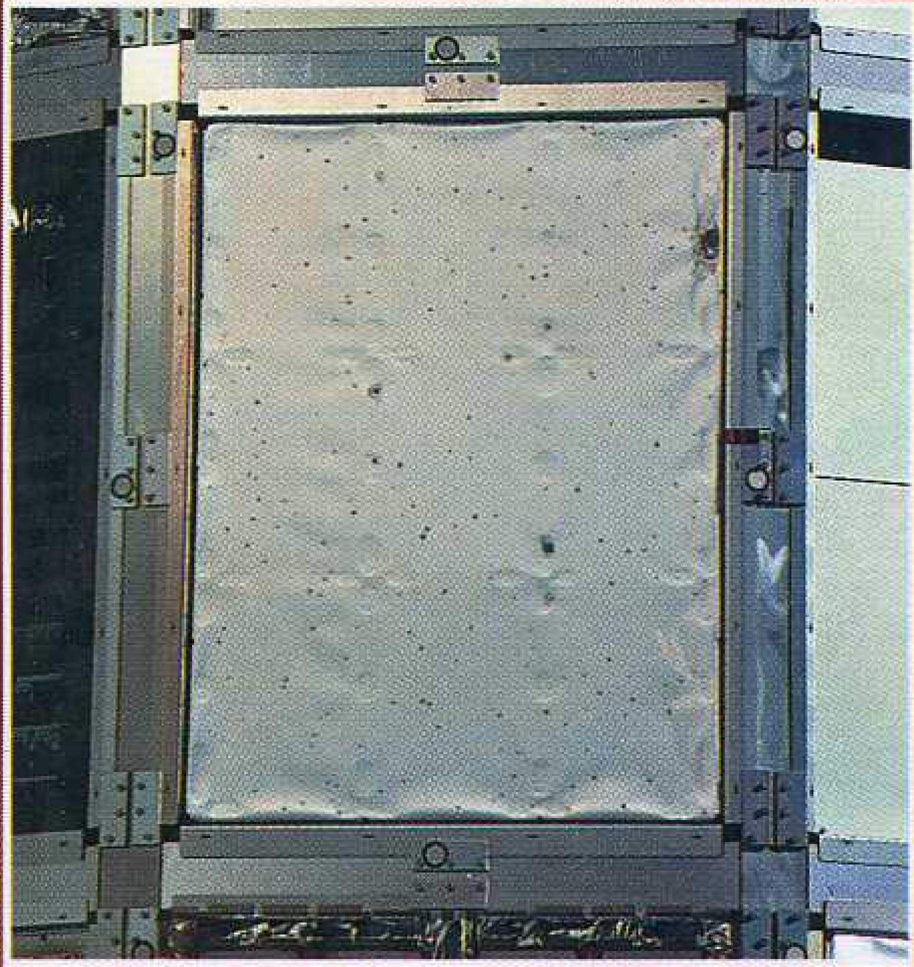

NASA/SPL

Ilość śmieci na orbicie okołoziemskiej wzrosła do tego stopnia, że niemożliwe jest już przewidzenie wszystkich potencjalnych kolizji. Żeby zdobyć na ten temat więcej informacji, NASA wysłała w przestrzeń specjalnego satelitę, który przez sześć lat pełnił rolę „mięsa armatniego". Satelita LDEF (powyżej), zbliżony rozmiarami do autobusu, powrócił na Ziemię ze śladami ponad 1000 poważnych zderzeń na swym pancerzu. W ten sposób naukowcy badający uszkodzenia mogli zebrać informacje na temat pochodzenia złomu orbitalnego i szybkości, z jaką ewoluuje jego skład chemiczny.

W lutym 1996 r. w Białym Domu powstał raport, w którym rozważono sposoby ograniczenia ilości kosmicznych śmieci. Autorzy raportu proponują ulepszenie konstrukcji rakiet, tak aby produkowały mniej złomu, oraz usuwanie zużytych statków na specjalną orbitę „cmentarną”, gdzie nie stanowiłyby już zagrożenia. Lecz choć pewne zmiany w projektach statków kosmicznych mogą ograniczyć możliwość ich zniszczenia, eksperci są zdania, że całkowite wyeliminowanie ryzyka katastrof jest niemożliwe. Raport kończy się stwierdzeniem, że ilość śmieci będzie wciąż rosnąć.

> **Kaskadowe zderzenie orbitującego złomu, którego obawiano się w ciągu następnych 50 lat, może nastąpić już w niedalekiej przyszłości, za 10 do 20 lat**
>
> Richard Crowther, Brytyjska Agencja Badań Obronnych

PROJEKT ORION

Doktor Jonathen Campell kieruje projektem o nazwie Orion, opracowywanym w podlegającym NASA ośrodku Marshal Space Flight Centre w stanie Alabama. Projekt ma na celu pozbywanie się niebezpiecznych szczątków za pomocą nowoczesnych radarów i promieni laserowych.

Przy użyciu naziemnych laserów można zniszczyć lub przynajmniej zmienić tor lotu groźnego kawałka złomu, zlokalizowanego uprzednio przez radar. Lasery te są tak skonstruowane, że uwzględniają załamanie promieni podczas przenikania atmosfery ziemskiej.

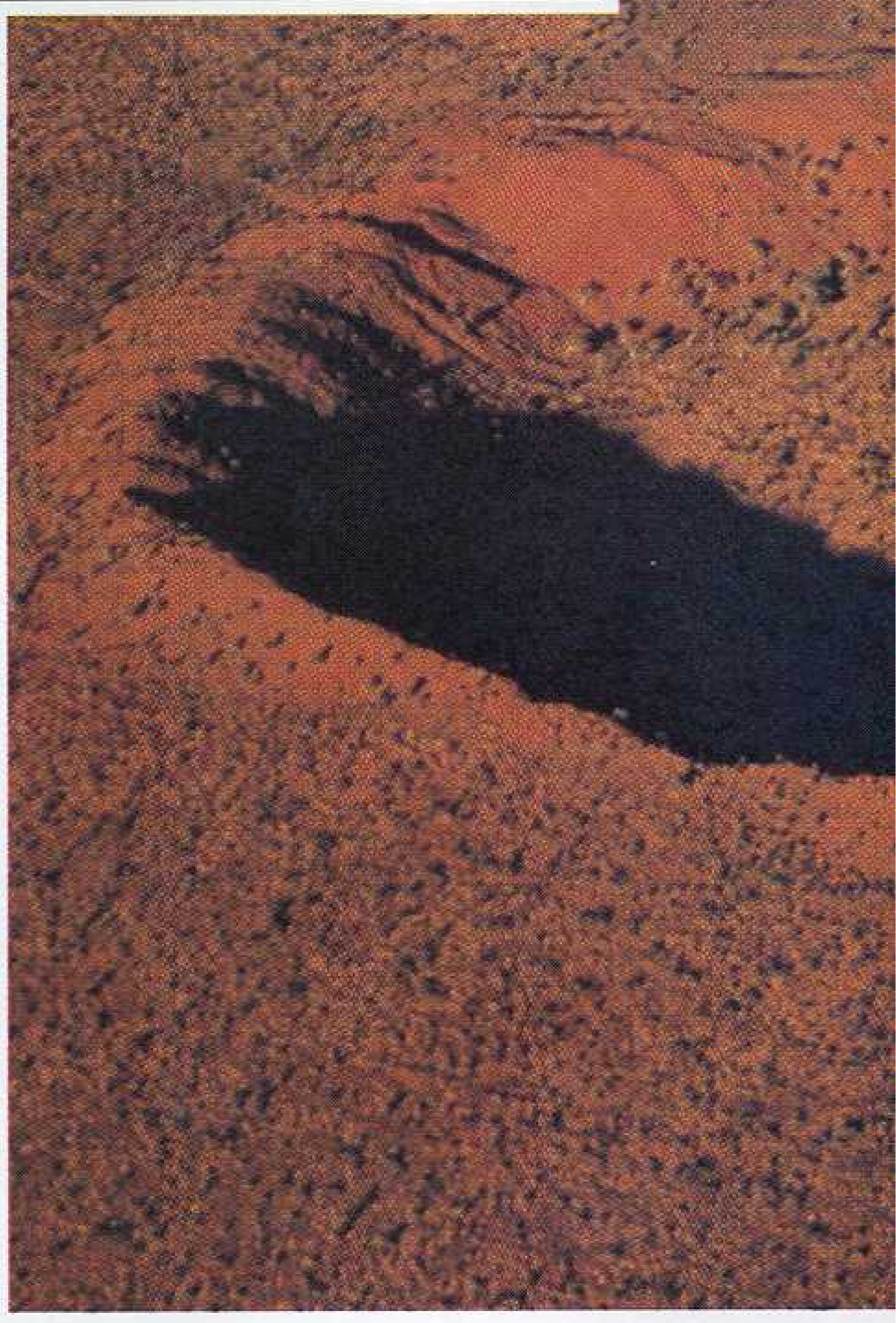

▶ Krater Wolf Creek w Australii powstał tysiące lat temu na skutek upadku meteorytu. „Spadające gwiazdy” (powyżej) są widoczną oznaką wejścia złomu kosmicznego w atmosferę ziemską.

Notatnik

BOGACTWO Z KOSMOSU

Chociaż upadające meteoryty i śmieci wyrzucone przez ludzi w kosmos mogą stanowić poważne zagrożenie, odnalezienie szczątków pochodzenia kosmicznego na Ziemi może przynieść szczęśliwemu znalazcy majątek.

Na Ziemi odkryto jedynie dwanaście meteorytów o łącznej masie 41 kg. Ich fragmenty można oglądać w kilku muzeach na całym świecie, między innymi w Smithsonian Institute w Waszyngtonie i londyńskim Muzeum Historii Naturalnej. Ustanowiono nawet specjalne moratorium na sprzedaż meteorytów między muzeami z uwagi na ich rzadkość i wartość dla nauki.

W tej sytuacji nie można się dziwić, że jedyna do tej pory aukcja meteorytów, która została zorganizowana 14 grudnia 1996 roku w Nowym Jorku, wywołała takie poruszenie. Pod młotek poszła jedyna na świecie prywatna kolekcja meteorytów marsjańskich. Najwyższą ofertą była kwota 1,1 miliona dolarów, która jednak nie osiągnęła ceny wywoławczej zaproponowanej przez właściciela. 8-kilogramowy fragment (widoczny na zdjęciu po prawej) ma wysokość 22,5 cm i jest największym znanym odłamkiem meteorytu. Znalazł go w czerwcu 1983 roku pewien farmer z Południowej Dakoty (USA).

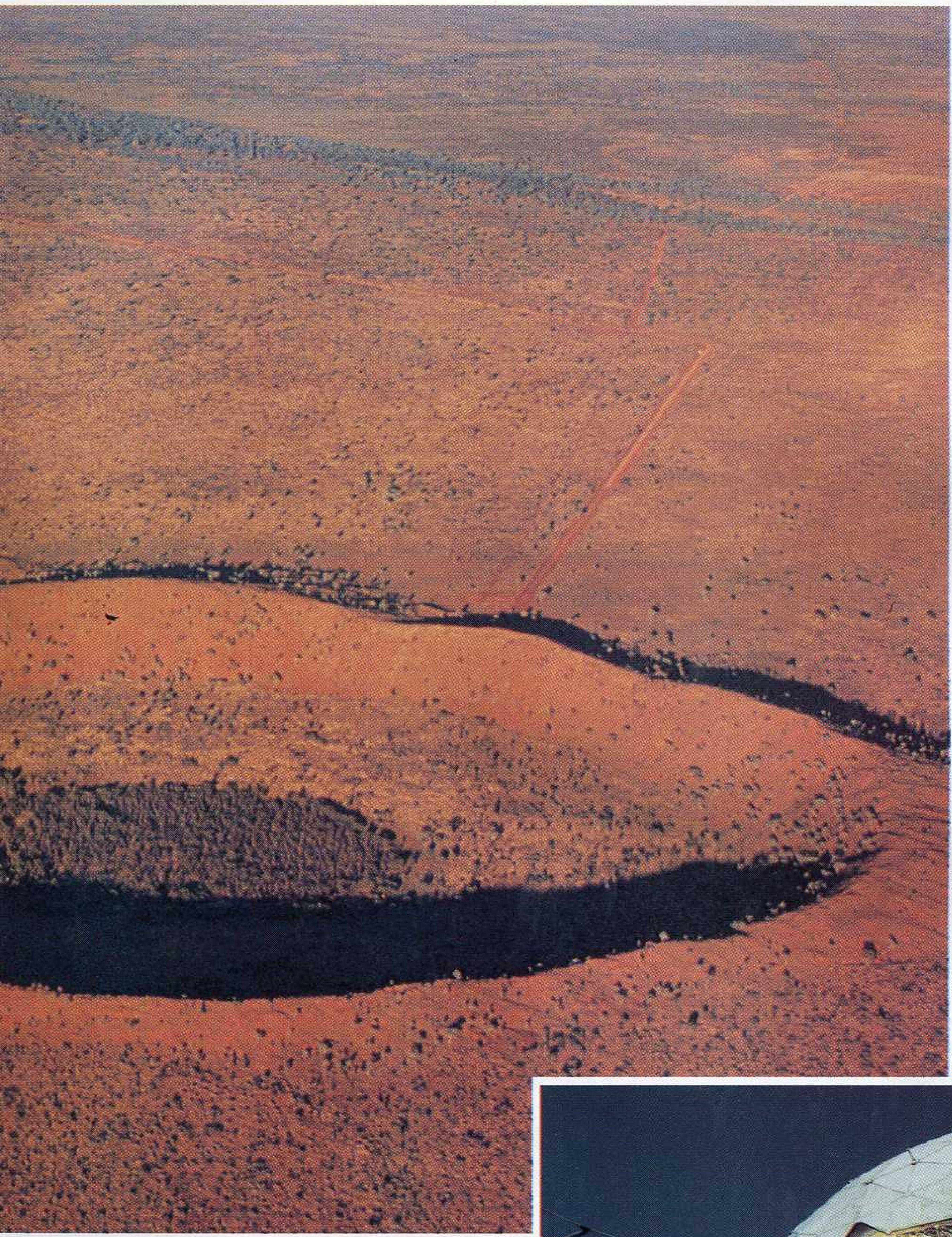

ill Bachman/SPL. Po lewej: Pekka Parviainen/SPL

„– Dysponujemy już sprzętem, który umożliwiłby usunięcie wszystkich śmieci (...) poniżej pułapu 800 kilometrów” – mówi doktor Campbell. Zapewniłoby to ochronę wielu satelitom i stacjom załogowym, które orbitują na wysokości 500 km. Te same urządzenia można by także wykorzystać do niszczenia niebezpiecznych meteorytów. Jedyny problem polega na tym, że cały ten system musi zostać przetestowany, ponieważ nie wiadomo, czy w praktyce sprawdzi się on równie dobrze jak na papierze. Poza tym i tak nie rozwiąże on problemu dużych obiektów, takich jak asteroidy.

Andrews Griffiths, pracownik Departamentu Nauk Kosmicznych na Uniwersytecie Kent w Wielkiej Brytanii twierdzi, że w najbliższej perspektywie jedynym skutecznym sposobem przeciwdziałania zaśmiecaniu kosmosu jest prewencja. Zauważa on również, że lasery w rodzaju tych z projektu Orion mogą równie dobrze pełnić rolę broni przeciw satelitom, co z kolei rodzi wątpliwości co do tego, czy będą wykorzystywane jedynie do celów pokojowych.

Z POWROTEM NA ZIEMIĘ

Naukowcy obawiają się także skutków upadku śmieci kosmicznych na Ziemię. Jak szacuje Nicholas Johnson, kierownik zespołu naukowego w firmie Kaman Sciences, od początku ery badań kosmicznych zanotowano ponad 15 tys. przypadków powrotu do atmosfery ziemskiej dużych obiektów pozostawionych przez człowieka w kosmosie.

W marcu 1996 roku panikę na całym świecie wywołał uszkodzony

▼ Radar Haystack w miejscowości Tyngsboro w stanie Massachusetts (USA) jest od 1990 r. używany przez NASA do śledzenia ruchów śmieci kosmicznych. Radar może wykryć obiekt o średnicy 5 mm oddalony o 1000 km.

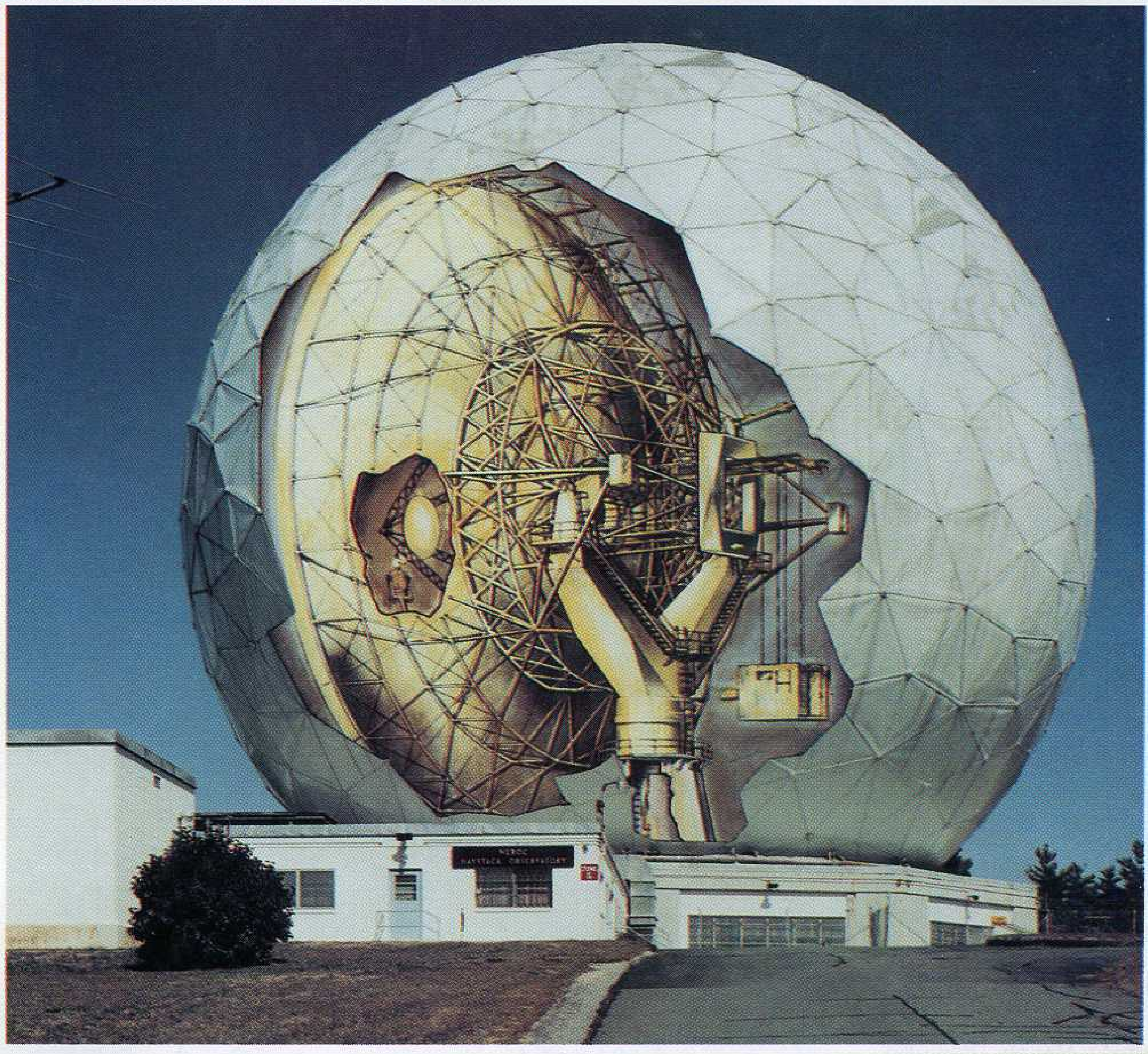

chiński satelita szpiegowski o rozmiarze małego samochodu i masie 2 ton, który nagle zaczął opadać w stronę Ziemi. Według obliczeń naukowców, satelita miał uderzyć w ziemię z prędkością 650 km/h, wybijając krater o średnicy 30 metrów i niszcząc wszystko w promieniu 100 metrów. Tym razem obeszło się bez nieszczęścia, bowiem upadek nastąpił daleko od lądu, w południowej części Oceanu Atlantyckiego. Również w 1979 roku, w nie zamieszkanej części Australii rozbiła się stacja kosmiczna Skylab.

Do tej pory jedyną ofiarą odpadków spadających z nieba była kubańska krowa, zabita w 1962 roku. Odłamek pochodził z prototypu amerykańskiej rakiety Saturn V. Kubański rząd postanowił pochować krowę ze wszystkimi honorami należnymi ofierze imperialistycznej agresji.

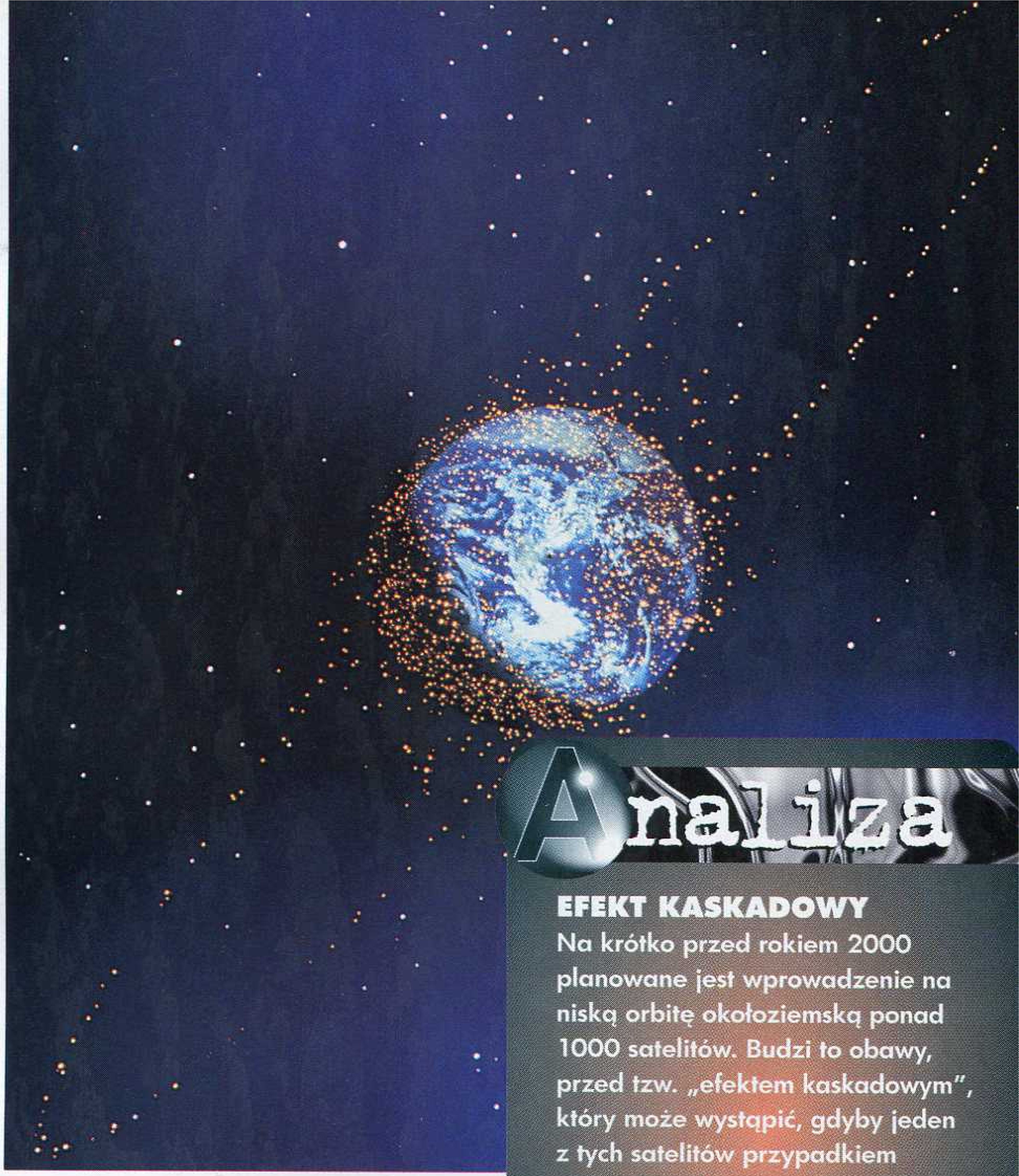

ATAK ASTEROIDÓW

Potencjalny rozmiar szkód, które mógłby spowodować meteoryt lub asteroid uderzający w Ziemię, nie nastraja jednak do żartów. Asteroidy pozostawiły na naszej planecie pamiątki w postaci przynajmniej 200 dużych kraterów.

Uważa się, że powodem wyginięcia dinozaurów 65 mln lat temu był 160-kilometrowy asteroid, który uderzył w Ziemię z prędkością 33 tys. km/h. Dla porównania: kiedy na Syberii w 1908 r. spadł obiekt o rozmiarze raptem 30 m, zniszczenia objęły ponad 50-kilometrowy obszar.

NASA planuje wkrótce rozpoczęcie budowy orbitalnej Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Stacja musi mieć niezwykle mocną konstrukcję, odporną na uderzenia orbitującego złomu. W tym celu skonstruowano „zderzak przeciw meteorytom", który ma postać metalowej tarczy, umieszczonej kilka centymetrów od pancerza stacji. Naukowcy przewidują, że w czasie pracy stacji na Ziemię spadnie deszcz ponad 10 tys. meteorytów. **X**

▼ Do ochrony przed kosmicznymi śmieciami używa się specjalnych zderzaków (po prawej), a do zatykania dziur w pancerzach statków kosmicznych specjalnych łat.

Bruce Frisch/SPL. Obok: NASA

Analiza

EFEKT KASKADOWY

Na krótko przed rokiem 2000 planowane jest wprowadzenie na niską orbitę okołoziemską ponad 1000 satelitów. Budzi to obawy, przed tzw. „efektem kaskadowym", który może wystąpić, gdyby jeden z tych satelitów przypadkiem eksplodował.

Niebezpieczeństwo polega na tym, że wszystkie satelity będą stłoczone w stosunkowo małej przestrzeni, dosyć blisko Ziemi. Zwiększa to możliwość karambolu, w którym orbitujące urządzenia mogłyby ulec zniszczeniu na skutek kolizji tylko jednego z nich.

W artykule p.t.: Proroctwa końca tysiąclecia, *zamieszczonym w naszym piśmie (w nr 3/98) znalazł się przykry błąd, dotyczący Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Kościół ten nie głosi, że w 1999 r. nastąpi koniec świata. Adwentyści Dnia Siódmego wierzą wraz z innymi chrześcijanami w powtórne przyjście Chrystusa oraz zwracają uwagę na powagę naszych czasów i potrzebę odnowy ludzkich serc, ale nigdy nie wyznaczali żadnych dat końca świata i praktykom takim są przeciwni. Za przykry błąd przepraszamy Kierownictwo Kościoła, Wiernych i Czytelników.*

Redakcja

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

WIZJONER-DALEKOWIDZ

W wywiadzie, który ukazał się w czerwcu 1996 roku w amerykańskim piśmie *Kansas City Star*, Courtey Brown, autor *Cosmic Voyage* („Podróży kosmicznej") i profesor Emory University w Atlancie, złożył zaskakujące oświadczenie. Otóż stwierdził on, że korzystając z metody tzw. „widzenia pozazmysłowego" może podróżować w czasie i przestrzeni, rozmawiać z Jezusem lub odwiedzać odległe galaktyki.

Już od lat 50. CIA i KGB badały możliwości pokonywania znacznych dystansów i obserwacji odległych ludzi i zdarzeń jedynie dzięki siłom umysłu.

Odpowiadając na zarzuty naukowców Brown stwierdził: „– Musiałbym być szalony, gdybym ujawnił swoje odkrycie nie będąc pewnym jego mechanizmu". Następnie z całym przekonaniem stwierdził, że na pustyni w Nowym Meksyku obecnie przebywają Marsjanie.

KARALUCHY-ZWIADOWCY

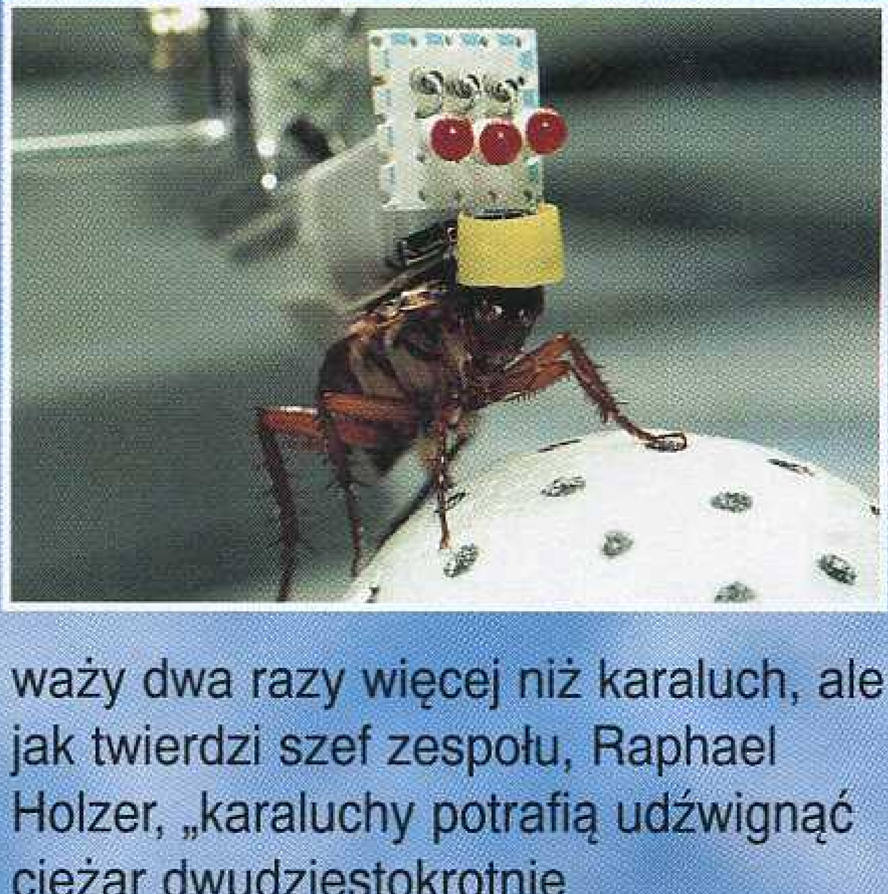
AP

W styczniu 1997 r. w brytyjskim dzienniku *Daily Mail* ukazał się artykuł o zespole badawczym uniwersytetu tokijskiego, który wynalazł zdalnie sterowanego karalucha. Czułki i skrzydełka żywego owada zastąpiono mikrochipem z minielektrodami, który odbierając sygnały z nadajnika steruje zachowaniem insekta.

Gdy takie zdalnie sterowane karaluchy uda się wyposażyć w mikrokamerę, będą mogły fotografować tajne obiekty i dokumenty, lub poszukiwać ofiar trzęsień ziemi, uwięzionych pod gruzami. Mikrochip waży dwa razy więcej niż karaluch, ale jak twierdzi szef zespołu, Raphael Holzer, „karaluchy potrafią udźwignąć ciężar dwudziestokrotnie przekraczający masę ich ciała".

Prace nad zdalnym sterowaniem wciąż trwają, gdyż na razie karaluchy nie zawsze reagują zgodnie z intencjami naukowców. I jak mówi profesor Holzer „troszkę śmierdzą".

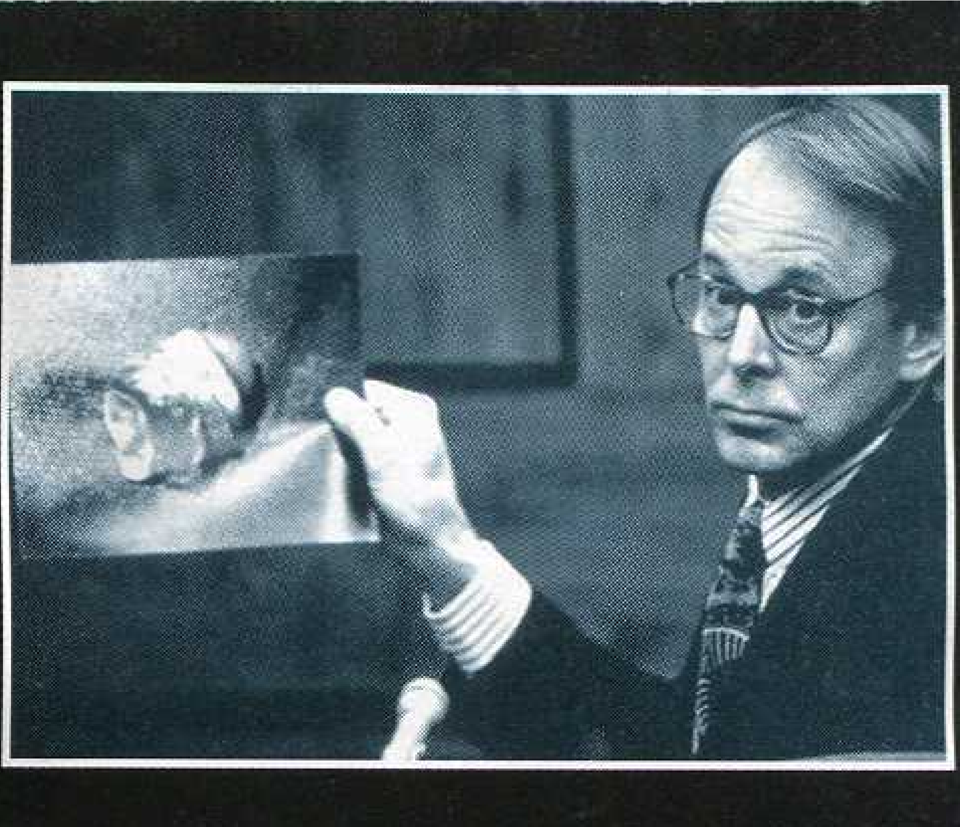
Archive Photos

TYLKO DLA CZŁONKÓW

Lorena Bobbit stała się bożyszczem brazylijskich feministek po tym, jak w czerwcu 1993 roku pozbawiła męskości swojego brutalnego męża. Została uniewinniona i wkrótce nalazła w swoim kraju wiele naśladowczyń:

- 17-letnia uczennica uczyniła to samo swojemu chłopakowi, gdy ten chciał z nią zerwać. Posłużyła się nożem ukrytym w pokoju hotelowym, gdzie spędzić mieli pożegnalną noc. Przerażony chłopak wrzucił swój krwawiący organ do kubełka z lodem i wezwał policję. Dziewczynę umieszczono w domu poprawczym.
- Kiedy pijany mąż Evy Marii Pires po raz kolejny zmuszał ją do spełnienia obowiązków małżeńskich, w odruchu desperacji trzema pociągnięciami noża odcięła mu lewe jądro i wrzuciła do muszli klozetowej. Mąż, kiedy już wytrzeźwiał w szpitalu, wybaczył jej to, gdyż jak twierdził, „żyła ostatnio naprawdę w wielkim napięciu".
- 19-letnia Brazylijka wylała wrzątek na „klejnoty" męża, kiedy odkryła na jego kołnierzyku ślady szminki. Mężczyzna z poparzeniami drugiego stopnia trafił do szpitala.

SKRZYDLACI CHULIGANI

W październiku 1995 roku *Fortean Times* poinformował, że w 1961 roku okolice kalifornijskiej plaży Rio del Mar nawiedziła plaga oszalałych maskonurów. Ptaki zderzały się z domami, wybijały okna, atakowały samochody, a nawet ludzi. Obrażenia odniosło osiem osób.

Naukowcy przekonani byli, że dziwne zachowanie ptaków wynikało z dezorientacji wywołanej gęstą mgłą. Jednak doktor David Garrison, biolog z kalifornijskiego uniwersytetu, przedstawił inną teorię. Jego zdaniem, za dziwaczne zachowanie ptaków odpowiedzialne są sardele, którymi żywiły się maskonury. Sardele z kolei jadły wcześniej skażone trującą substancją glony, i w ten sposób trucizna dostała się do ich organizmów. Zatrute ptaki straciły orientację i stały się agresywne, zachowaniem niewiele różniąc się od pijanego człowieka.

Wkrótce po tym powietrznym ataku ulice miasta zasłane były zwymiotowanymi kawałkami sardeli i zwłokami ptaków, które zdechły na skutek zatrucia.

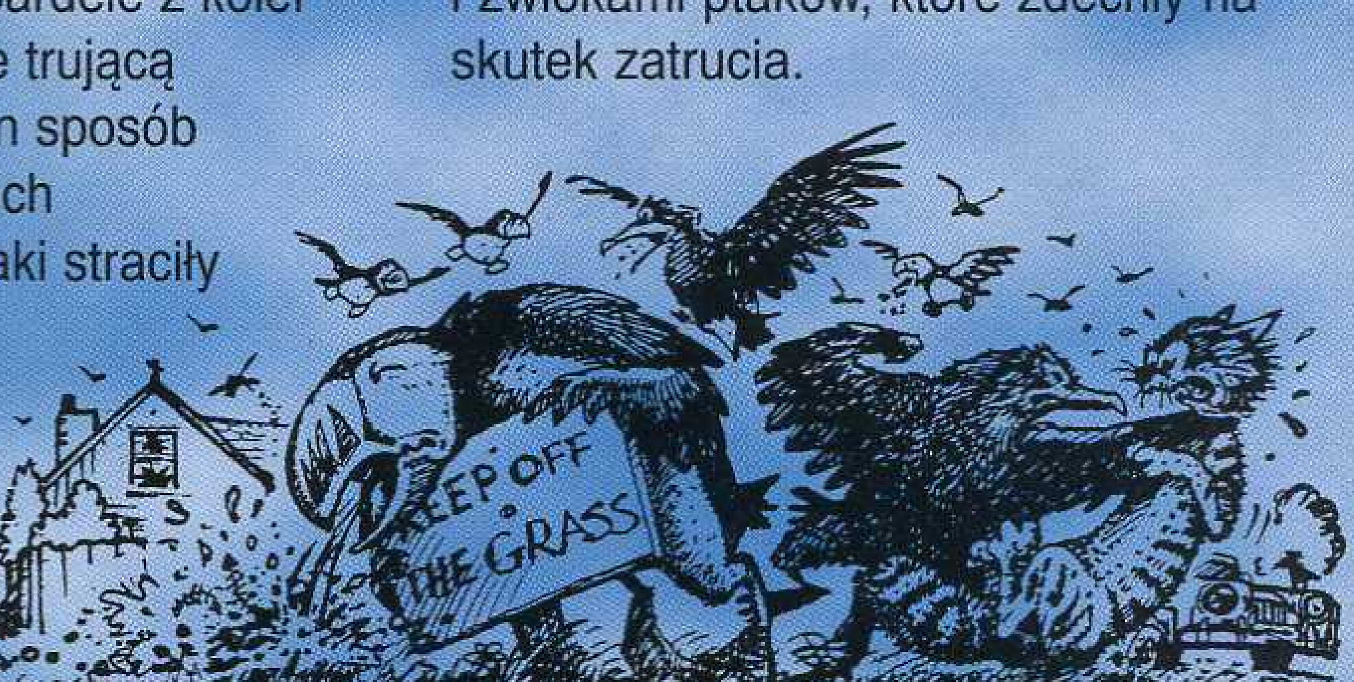

Julek Heller

W następnym numerze...

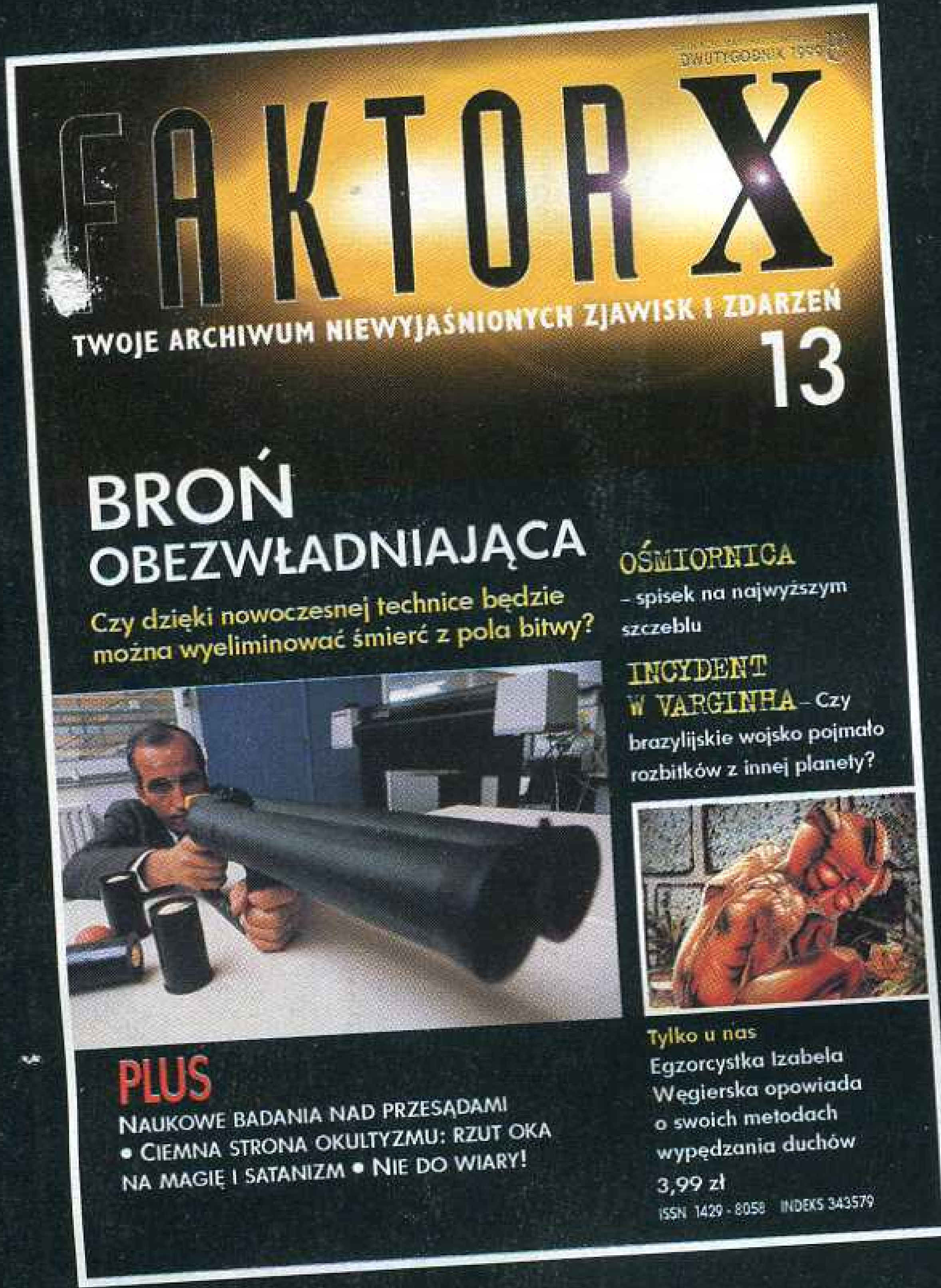
DWUTYGODNIK

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

13

BROŃ OBEZWŁADNIAJĄCA

Czy dzięki nowoczesnej technice będzie można wyeliminować śmierć z pola bitwy?

OŚMIORNICA – spisek na najwyższym szczeblu

INCYDENT W VARGINHA – Czy brazylijskie wojsko pojmało rozbitków z innej planety?

PLUS

NAUKOWE BADANIA NAD PRZESĄDAMI • CIEMNA STRONA OKULTYZMU: RZUT OKA NA MAGIĘ I SATANIZM • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Egzorcystka Izabela Węgierska opowiada o swoich metodach wypędzania duchów

3,99 zł

ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

Broń, która nie zabija

Czy rozwój techniki wojskowej doprowadzi do wyeliminowania śmierci z pola bitwy?

Incydent w Varginha

Analiza dowodów w sprawie najgłośniejszej katastrofy UFO lat 90.

Egzorcystka

Izabela Węgierska opowiada o opętaniu i metodach postępowania z duchami

PLUS

Ośmiornica – Śledztwo w sprawie międzynarodowego spisku na najwyższym szczeblu

Ku czci Szatana – Co dzieje się w trakcie czarnych mszy i innych rytuałów satanistycznych?

Przesądy – czy to przypadek, że niektórzy z nas wydają się urodzonymi szczęściarzami?

Wkrótce w numerze 14...

Obce implanty znajdowane w ludzkich ciałach

Zdjęcia duchów Analiza fotograficznych świadectw istnienia życia po śmierci

AIDS Czy chorobę tę wywołuje wirus stworzony przez człowieka

PLUS Podążając tropem **Świętego Graala**

Maszyny śmierci Technologia przyszłych działań wojennych

Tylko u nas były pułkownik armii USA **Robert Dean** ujawnia tajne informacje o UFO